

PL ISSN 0033-202X

POLSKA AKADEMIA NAUK — BIBLIOTEKA W WARSZAWIE
STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

przeгляд biblioteczny

Rok założenia 1927

ROCZNIK 66

zeszyt

1

1998

REDAKCJA

BARBARA SORDYŁOWA — redaktor naczelny
MARIA LENARTOWICZ — zastępca redaktora naczelnego
KRYSTYNA BEŁKOWSKA — sekretarz redakcji
Członkowie: **HALINA KOZICKA-BOGUNIOWSKA**, **HANNA ZASADOWA**

RADA REDAKCYJNA

BARBARA BIENKOWSKA — przewodnicząca
KRYSTYNA BEŁKOWSKA, **STANISŁAW CZAJKA**, **MARTA GRABOWSKA**,
JANINA JAGIELSKA, **MIROSLAWA KOCIĘCKA**, **HALINA KOZICKA-BOGUNIOWSKA**,
MARIA LENARTOWICZ, **HANNA ŁASKARZEWSKA**, **JADWIGA ŁUSZCZYŃSKA**,
ALINA NOWIŃSKA, **BARBARA SORDYŁOWA**, **EWA STACHOWSKA-MUSIAŁ**,
KORDULA SZCZUCHURA, **HANNA ZASADOWA**, **ELŻBIETA ZYBERT**,
ZBIGNIEW ŻMIGRODZKI

Stały dodatek do Przeglądu Bibliotecznego

**BIBLIOGRAFIA ANALITYCZNA BIBLIOTEKOZNAWSTWA
I INFORMACJI NAUKOWEJ**

Opracowanie

Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej
Redaktor **ALINA NOWIŃSKA**

Adres redakcji:

Biblioteka PAN w Warszawie, 00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki,
VI p., tel. 656-66-00, tel./fax 620-33-02

Czasopismo dofinansowane ze środków Komitetu Badań Naukowych

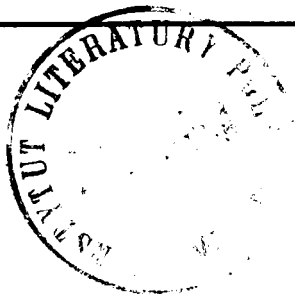
PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

LIBRARY REVIEW

Rocznik 66

1998

zeszyt 1



TREŚĆ

Artykuły

- JACEK WOJCIECHOWSKI: Z problemów organizacji zasobów bibliotecznych . . . 5
JANUSZ DUNIN: W sprawie aktualnych problemów gromadzenia bibliotecznego . . 17
ZBIGNIEW ŻMIGRODZKI: „Obyś zbiory gromadził” — dylematy czasu obecnego 31
KRYSZYNA RAMLAU-KLEKOWSKA: Nowa ustawa o egzemplarzu obowiązkowym
na cenzurowanym 39
EWA STACHOWSKA-MUSIAŁ: Biblioteki polskie w czasie powodzi 53

Doniesienia. Komunikaty

- Prace dyplomowe na wydziale bibliotekarskim w Państwowym Pomaturalnym Studium
Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy w Krośnie (*Grażyna Farajewicz*) 63

Recenzje i przeglądy piśmiennictwa

Umiejętności i powinności bibliotekarza

- Jadwiga Kołodziejska: *Za drzwiami bibliotek*. Warszawa 1996 (*Jerzy Ratajewski*) . . . 67

Przyszłość bibliotek naukowych

- Electronic future of academic libraries. Elektroniczna przyszłość bibliotek akademickich.
Kraków 1997 (*Jerzy Ratajewski*) 69

Komputer w bibliotece

- Jerzy Maj, Marek Nahotko, Władysław Szczęch: *Zastosowania komputera w bibliotece*.
Poradnik. Warszawa 1996 (*Andrzej Padziński*) 70

Berlińska Biblioteka Państwowa a biblioteki polskie

- Die Beziehungen der Berliner Staatsbibliothek nach Polen. Reflexionen zur Zeit- und
Bestandgeschichte. Berlin 1997 (*Andrzej Mężyński*) 74

Historia książki

- Czesław Erber: *Dzieje książki na Kielecczyźnie w latach 1795-1865*. Kielce 1996 (*Jadwiga
Konieczna*) 82

- Przegląd piśmiennictwa krajowego (*Hanna Zasadowa*) 87

- Z lektur zagranicznych (*Jacek Wojciechowski*) 92

Z prac Biblioteki PAN w Warszawie	
Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Warszawie w 1996 r. (<i>Halina Kozicka-Boguniowska</i>)	101
Z żałobnej karty	
Bolesław Świdorski (1917-1998) (<i>Hanna Tadeusiewicz</i>)	109
Kronika krajowa	113
Kronika zagraniczna	117
Wydawnictwa otrzymane	121
Autorzy	122

CONTENTS

Articles

JACEK WOJCIECHOWSKI: Problems in Organization of Library Resources (Summary — s. 15)	5
JANUSZ DUNIN: Comments on the Library Acquisition Problems (Summary — s. 29)	17
ZBIGNIEW ŻMIGRODZKI: „Be library Acquisition Specialist” — the Current Dilemmas (Summary — s. 37)	31
KRYSTYNA RAMLAU-KLEKOWSKA: New Legal Deposit Law on Scrutiny (Summary — s. 52)	39
EWA STACHOWSKA-MUSIAŁ: Polish Libraries and the Summer Flood in 1997 (Summary — s. 62)	53

Communications

Theses Written in Library Department of the State High School for Librarianship and Cultural Work in Krosno (<i>Grażyna Farajewicz</i>)	63
Reviews	67
Activities of the Library of Polish Academy of Sciences	101
Obituary	109
News from the country	113
News from abroad	117
Publications received	121
Contributors	122

JACEK WOJCIECHOWSKI

Z PROBLEMÓW ORGANIZACJI ZASOBÓW BIBLIOTECZNYCH

Gromadzenie zbiorów, ich przechowywanie i usuwanie. Strategia doboru zbiorów. Bogata oferta księgarska i brak o niej odpowiedniej informacji. Konieczność współpracy bibliotek.

UWAGI WSTĘPNE

Grupę czynności, które inaugurują całą sekwencję procesów bibliotecznych, nazywano tradycyjnie gromadzeniem i każdy rozumiał o co chodzi. Jednak w miarę rozwoju bibliotekarstwa oraz pogłębiania się stosownej refleksji termin przestał być wystarczający.

Czy bowiem poprzez gromadzenie można rozumieć także usuwanie zbiorów, które wszak ma znaczący wpływ na kształt przechowywanych kolekcji? Zresztą jest i wątpliwość następną: czy w ogóle można mówić o kolekcji, kiedy zasoby biblioteczne zaczynają stawać się wspólną całością wobec zacierania się autonomicznych granic.

Dlatego wprowadzono termin „zarządzanie zbiorami”, co uwalnia od wielu wątpliwości. Ale oczywiście nie w nazewnictwie problem, lecz w tym, że nawet podstawowe procesy biblioteczne są obecnie inne aniżeli to dawniej bywało.

GROMADZENIE ZBIORÓW

Nie ulega wątpliwości, że gromadzenie nadal jest sztuką kompletowania zbiorów, tak w trybie pozyskiwania materiałów nowych, jak i w drodze uzupełniania luk w kolekcji. Jednak o kształcie kolekcji — stale ewoluującym — decyduje również usuwanie zbiorów, które wobec tego musi być z gromadzeniem skoordynowane. Razem są to procesy wymagające specjalnej kalkulacji oraz szczególnej weryfikacji, a ze względu na skutki uchodzą za ważny składnik ogólnego zarządzania biblioteką [1, s. 55; 16, s. 104].

W procesie gromadzenia można wyodrębnić kilka czynności składowych. Są to kolejno: analiza kolekcji, analiza podaży, ustalanie potrzeb i kryteriów

wyboru, decyzje o doborze oraz realizacja zamówień. Podobnie przebiega proces usuwania zbiorów, tyle że decyzje dotyczą selekcji, z czego wynika końcowa czynność eliminacji.

Gromadzenie oraz usuwanie zbiorów trzeba łączyć także dlatego, że w gruncie rzeczy razem wyrażają istotę procesu tworzenia kolekcji. Dwubiegunowość czynności wprowadzania materiałów oraz usuwania, chociaż najlepiej widoczna, nie jest jedynym zjawiskiem binarnym. Każda decyzja o doborze lub o usunięciu jest z natury alternatywna, towarzyszy jej bowiem możliwość pominięcia bądź pozostawienia.

I chociaż kolekcja zbiorów składa się z tego, co w niej jest, bywa także oceniana według tego, czego w niej akurat nie ma [6, s. 183]. Tak więc każdą podjętą decyzję trzeba weryfikować z punktu widzenia jej przeciwstawności także. Tego dawniej chyba nie dostrzegano, w każdym razie nie ma żadnych śladów.

Przede wszystkim jednak nie zauważano — bo jeszcze nie było czego — mnogiej różnaitości nośników treści, którymi biblioteki byłyby zainteresowane; materiały drukowane zdominowały asortyment nieomal bez reszty. Dzisiaj, wobec konieczności gromadzenia oraz usuwania zbiorów na różnorodnych nośnikach, reguły postępowania uległy skomplikowaniu; zresztą następowało to stopniowo i na tym zapewne nie koniec zmian.

W każdym razie obecnie dla oceny urozmaiconej nośnikowo kolekcji i dla analizy wielomedialnej podaży, nie wystarczy już własna orientacja oraz intuicja osób, zaangażowanych stale w procesy gromadzenia [9, s. 232]. Konieczna jest obiektywizacja i merytoryczna zasadność decyzji. Tym samym gromadzenie oraz usuwanie zbiorów straciło swój manufakturalny, chałupniczy charakter, nabierając cech technologii eksperckiej.

Oprócz mnogości różnych form przekazu, mamy też współcześnie do czynienia z nieznaną przedtem obfitością podaży komunikacyjnej. Nigdy w przeszłości nie wprowadzono do obiegu takiej masy materiałów, choćby tylko drukowanych. No więc nie ma możliwości, żeby gromadzić wszystko [13, s. 15-17].

Wobec tego w procesie gromadzenia, obok konieczności szczególnie starannego doboru wpływów, pojawił się problem granic rozrostu kolekcji. Nie tak całkiem nowy, ale dawniejsze ograniczenia wiązały się głównie z pojemnością lokali, natomiast obecnie trzeba poddać refleksji funkcjonalną granicę wielkości zbiorów bibliotecznych. Kolekcja rosnąca bez ograniczeń przestaje być z czasem użyteczna, bo nadmierna wielkość utrudnia bądź nawet wyklucza pełne wykorzystanie [5, s. 125; 18, s. 15; 19, s. 54].

Ocenia się, że biblioteczne zbiory np. w Stanach Zjednoczonych podwajają się co 20-30 lat, więc musi nastać temu kres. Jednak z drugiej strony zauważono, że przy niewielkich zasobach biblioteki rozszerzają restrykcje do korzystania z nich na miejscu, potrzebny jest zatem wyważony balans, uwzględniający różne okoliczności towarzyszące [3, s. 10; 18, s. 14]. Otóż na razie nie umiemy opracować racjonalnie wielkościowych wskaźników granicz-

nych dla kolekcji w różnych bibliotekach. Określa się te wskaźniki intuicyjnie, nawet jeżeli występują w formie liczbowej. Trudno powiedzieć, czy to wystarczy.

Nie jest natomiast całkowitą nowością obecna różnorodność form podaży materiałów do bibliotecznych kolekcji. Oprócz kupna bowiem — i już od dawna dla niektórych bibliotek egzemplarza obowiązkowego — właściwie zawsze istniały możliwości wymiany zbiorów i propozycje darowizn. Współcześnie zmieniły się jednak wielkości ofert, chociaż proporcje zapewne nie. Po prostu wiele osób oraz instytucji dysponuje materiałami zbędnymi, usiłując przekazać je dokądkolwiek: tak bibliotekom, jak i zbiornicom surowców wtórnych.

Taka sytuacja raczej utrudnia niż ułatwia gromadzenie. Naporowi ofert bowiem nie umieją lub nie chcą oprzeć się liczne biblioteki, zwłaszcza małe, ale to jest czysto liczbowe zwiększanie kolekcji. Nie można tego nazwać gromadzeniem w sensie świadomego i celowego tworzenia kolekcji, to zaśmiecanie bibliotek.

PRZECHOWYWANIE A USUWANIE

Reguły postępowania w zakresie tworzenia oraz utrzymywania kolekcji wynikają z zadań strategicznych każdej biblioteki: z jej głównego nastawienia, które lokalizuje się pomiędzy skrajnymi alternatywami. Istnieje mianowicie nastawienie na przechowywanie, na archiwizację kolekcji lub gromadzenie głównie dla potrzeb obiegu, rotacji [12, s. 16].

Są takie biblioteki, zresztą nieliczne, których podstawowym zadaniem jest archiwizacja zbiorów. Tam proces wyboru jest prosty, należy bowiem gromadzić wszystko; trudna okazuje się dopiero realizacja tego założenia. Zaś proces usuwania dotyczy tylko wtórników.

Większość bibliotek nastawia się jednak na rotację, ewentualnie archiwizując część zbiorów; kolekcja składa się zatem z części nietrwalej oraz z części trwalej. Wtedy sztuka wyboru i sztuka selekcji stają się wysoce skomplikowane, tym bardziej że w dodatku muszą być wzajemnie ściśle powiązane.

Rotacyjna część kolekcji egzystuje tak długo, dopóki jest i może być użyteczna. Co nieużyteczne — a to trzeba jeszcze kompetentnie stwierdzić — podlega selekcji, zaś na to miejsce wprowadza się użyteczne materiały nowe. Inny fragment kolekcji traci swoją użyteczność częściowo, podlega zatem wymianie na zbiory w pełni użyteczne. No i zawsze jakaś część zbiorów ulega zniszczeniu albo utracie i również wymaga wymiany. Wszystko to generuje zadanie odnawiania kolekcji, w całości lub w części, co pewien czas (np. w okresach dwudziestoletnich), a to wymaga ściśle powiązanego doboru i selekcji materiałów.

To zresztą zawsze były i są nadal dwie nierozłączne formy jednego, wspólnego procesu kształtowania kolekcji, pozostające w dużej zależności od czynnika czasu. Gromadzenie mianowicie opiera się głównie (choć nie wyłącznie) na wprowadzaniu do kolekcji materiałów nowych, wytwarzanych

bieżący, w usuwaniu natomiast przeważa eliminacja materiałów dawniejszych. Z biegiem czasu bowiem maleje obrót zbiorami sprzed lat i część z nich sukcesywnie staje się bezużyteczna [15, s. 29]. Na ich miejsce wprowadza się właśnie materiały nowe; łącznie zatem jest to swoisty cykl.

Wobec tego słuszne jest powierzenie obu zadań tej samej agendzie gromadzenia (w mniejszych bibliotekach tej samej osobie) z konieczną konsultacją agend (pracowników) zajmujących się przechowywaniem i udostępnianiem. W bibliotekach dużych użyteczne jest stanowisko pracy kierownika kolekcji — w dziale gromadzenia lub przechowywania — który w ujęciu całościowym weryfikuje zamiary gromadzenia i usuwania.

Mimo tej nierozłączności, procesy usuwania zbiorów uchodzą za trudniejsze niż procesy kompletowania kolekcji. Źródła tych przeświadczeń mają jednak charakter pozamerytoryczny. Decyzje o doborze wpływów, jakkolwiek trudne, mogą być korygowane w ten sposób, że w trakcie decyzji kolejnych można uzupełnić pominięcia. Nieodwracalne są tylko decyzje nietrafne, przysparzające bibliotece zbiorów zbędnych, które następnie trzeba usunąć. Natomiast decyzje selekcyjne są w całości nieodwracalne. Ale zawsze przecież istnieje możliwość odzyskania lub ponownego nabycia usuniętego materiału, zatem nie to przesądza o różnicy. Istota trudności bierze się stąd, że tak społeczeństwo, jak i organizatorzy bibliotek do idei usuwania zbiorów są nastawieni niechętnie. To nie pozostaje bez wpływu na postawy bibliotekarzy.

Poważniejsza trudność merytoryczna zawiera się natomiast w konieczności orzekania o przydatności lub nieprzydatności zbiorów, zwłaszcza że mowa aż o czterech kategoriach wartości, które trzeba brać pod uwagę: merytorycznych (treściowych, informacyjnych, artystycznych), pragmatycznych (użytkowych), odbiorczych (np. rozrywkowych) oraz dokumentacyjnych (dla archiwizacji). Istnieje zapewne jakaś bariera psychiczna, utrudniająca decyzje. Może zatem lepiej pytać nie o nieprzydatność, ale o przydatność materiału w określonej bibliotece, usuwając to co nie jest przydatne (to jednak nie znaczy: nieprzydatne)? To ważne. Wszak w jakimś momencie strumień ubytków będzie musiał zrównoważyć strumień przybytków.

STRATEGIA DOBORU

Rzecz jasna gromadzenie, a konkretnie dobór, jest czynnością w kolejności pierwszej. Trzeba najprzód zebrać kolekcję, a dopiero potem można cokolwiek usuwać.

O kompetentnym doborze rozstrzygają głównie przesłanki merytoryczne, możliwie zobiektywizowane żeby nie poprzestać na subiektywnych odczuciach samych bibliotekarzy; oczywiście swoje znaczenie mają też możliwości finansowe oraz rezerwy powierzchni. Dobór zresztą zawsze jest procesem skomplikowanym, a im większa jest biblioteka, tym więcej tych komplikacji. Ponadto trudność decyzji — znaczna w zakresie wyboru materiałów faktycznych, informacyjnych, pragmatycznych oraz naukowych — jest jeszcze

większa w odniesieniu do przekazów artystycznych, np. literackich [2, s. 35; 15, s. 20].

Dobór polega na tym, żeby po rozpoznaniu podaży oraz stanu posiadania rozstrzygnąć o uzupełnieniu kolekcji. W tym celu trzeba odpowiedzieć na takie oto pytania: co zakwalifikować do kolekcji, a czego nie; dlaczego tak właśnie; dla kogo i po co; w jakim stopniu materiał może być wykorzystany. Dla przeprowadzenia tego postępowania potrzebne jest (przynajmniej w dużych bibliotekach) specjalne stanowisko lub nawet grupa stanowisk, tj. agenda [8, s. 146; 14, s. 88; 20, s. 9].

Istnieje przynajmniej kilka merytorycznych przesłanek doboru materiałów do kolekcji; niektóre mają charakter alternatywny. Wszystkie wymagają rozważenia.

Zdecydowanie przeważa opinia, że zbiory bibliotek oraz ich uzupełnienia powinny odpowiadać oczekiwaniom. Pojawia się zwykle pytanie, czym oczekiwaniom, i wtedy najczęściej pada odpowiedź, że użytkowników. Że trzeba zbadać ich potrzeby i według stanu kolekcji oraz według stanu podaży określić, co może być użyteczne [2, s. 35; 3, s. 22; 6, s. 183; 11, s. 53; 14, s. 86]. No więc jest to prawda, lecz prawda tylko częściowa. Nie brakuje bowiem jeszcze innych oczekiwań, które też trzeba rozpoznać i wziąć pod uwagę. Są to zwłaszcza oczekiwania potencjalnych użytkowników bibliotek. W grę wchodzi też oczekiwania organizatorów bibliotek, niekoniecznie zbieżne z nastawieniami użytkowników oraz środowiska. No i kierunki doboru powinny mieć związek z ogólną koncepcją bibliotekarstwa, a także — niekiedy — z zadaniem archiwizacji. Ostateczne decyzje powinny wynikać z rozważenia wszystkich przesłanek. Również takich, że każda biblioteka jest powołana do realizacji określonych zadań, niekoniecznie identycznych z pozostałymi. Otóż tak proces doboru, jak również cała kolekcja muszą być temu przyporządkowane.

Oczywiście można ustalić ogólny, syntetyczny rejestr powinności bibliotecznych, np. tak oto:

- 1) wspieranie nauki i edukacji,
- 2) rozpowszechnianie informacji,
- 3) usługi pragmatyczne,
- 4) zadania intelektualizacyjne,
- 5) zadania estetyczne,
- 6) oferta rozrywki,
- 7) funkcja kompensacyjna.

Ale do każdej kategorii bibliotek są przypisane inne powinności lub inaczej akcentowane, a i każda biblioteka sama odmiennie rozkłada priorytety, według własnej strategii funkcjonowania. Jeśli w bibliotekach naukowych dominują zadania z grupy pierwszej i drugiej (1-2), a w bibliotekach szkolnych z pierwszych pięciu grup (1-5), to w bibliotekach publicznych przeważają powinności od grupy drugiej do siódmej (2-7). Natomiast, pomimo zbieżności zadań, inaczej można kształtować poziom gromadzonych zbiorów. No więc to wszystko, po skonkretyzowaniu, składa się na wytyczne kształtowania kolekcji [5, s. 65; 8, s. 149; 18, s. 7].

Tak jak, oczywiście, zakres gromadzonych zbiorów, jeżeli jest określony z góry (a w wielu bibliotekach o charakterze naukowym rzeczywiście jest) nawet jeśli nie całkiem precyzyjnie. Mniejsza lub większa dokładność w ustalaniu profilu kolekcji stanowi pochodną głównej tendencji strategicznej każdej biblioteki, mianowicie wyboru pomiędzy uniwersalnością (pełną lub względną) zbiorów a ich specjalizacją (ogólniejszą lub szczegółową). Istnieją wprawdzie opinie, że biblioteki uniwersalne to przeżytek, ale nic za takim stanowiskiem nie przemawia, zwłaszcza jeśli przez uniwersalizm rozumie się — nieuchronną przecież — wielodyscyplinowość kolekcji. Pogłębiony uniwersalizm ma miejsce w bibliotekach publicznych, pedagogicznych i szkolnych, gdzie występują zbiory o charakterze artystycznym, literackim, fikcyjnym obok niefikcyjnych. Tak czy inaczej, dobór nie może być trafny bez konkretyzacji strategicznej tendencji biblioteki: dążenia do zawężonej specjalizacji kolekcji, czy też utrzymania (i w jakim stopniu?) jej uniwersalności [4, s. 36, 47; 8, s. 149; 12, s. 16].

Wszystko to komplikuje się jeszcze bardziej przy ewentualnych zmianach zakresów kolekcji wyspecjalizowanych: rezygnacji z jednych zakresów a wprowadzenia innych. Zdarza się to coraz częściej w bibliotekach uczelnianych, w związku z modyfikacjami profilu studiów, a zwłaszcza powoływaniem nowych kierunków. Dla gromadzenia zbiorów bibliotecznych trudno wyobrazić sobie sytuację gorszą.

Lecz nie koniec na tym. Jak już pisałem, trzeba też rozstrzygnąć, czy w obrębie ustalonych zakresów biblioteka nastawia się na kompletność kolekcji, czy poprzestanie na reprezentatywności, lub jeszcze inaczej: czy za najważniejsze uzna użyteczność i rotacyjność. To trzeba określić z góry [8, s. 149; 19, s. 52]. I oczywiście inaczej realizuje się gromadzenie kompletne, kiedy trzeba kolekcjonować wszystko; reguły doboru są proste, natomiast trudne jest spełnienie samego postulatu. Z kolei bardzo trudno wybrać to, co obiektywnie uchodzi za reprezentatywne (konieczne są konsultacje), a znów nastawienie doboru na rotacyjność wymaga wcześniejszych analiz potencjalnego popytu.

Ta ostatnia kwestia wywołuje zresztą kolejne wątpliwości, jak mianowicie w gromadzeniu traktować oczekiwania użytkowników. Zapewnić im rzeczywiście wszystko, czego chcą, czy tylko to co wartościowe, bądź wcale nie zwracać uwagi na oczekiwania [7, s. 170-173; 16, s. 106].

Wbrew pozorom ignorowanie spontanicznych oczekiwań użytkowników nie jest niemożliwe: zdarza się w bibliotekach uczelnianych i szkolnych, gdzie kolekcje można budować według założeń programu nauczania. Formuła przeciwstawna — nastawienie na kolekcję rotacyjną, według zasady: wszystko dla wszystkich — obowiązująca z kolei w bibliotekach publicznych, nie jest w pełni realna. Nie można w żadnej bibliotece zapewnić wszystkiego każdemu, dlatego przeważa tendencja do wyboru i gromadzenia w pierwszej kolejności zbiorów wartościowych.

To jest oczywiście echo stałej kontrowersji wokół koncepcji biblioteki. Według jednych mianowicie ma to być instytucja z kolekcją na wysokim

poziomie, niekoniecznie dla wszystkich, więc z ograniczonym zasięgiem. Drudzy eksponują szeroki krąg użytkowników, ewentualnie kosztem jakości zbiorów. W przełożeniu na gromadzenie to jest (mówiąc metaforycznie) wybór pomiędzy doborem stu jednostek o potencjalnie jednorazowym wykorzystaniu, a doborem dziesięciu jednostek do wykorzystania co najmniej dziesięciokrotnego. Znaczący problem opowiadają się raczej za jakością kolekcji, nawet w bibliotekach publicznych, w myśl założenia, że jakieś zadania i obowiązki biblioteka ma i nic pod tym względem nie uległo zmianie [5, s. 66; 7, s. 170; 9, s. 232; 15, s. 21; 16, s. 103, 105-108; 17, s. 68].

Nie sądzę, żeby miało być inaczej po wejściu do elektronicznej sieci informacyjnej. Wszak biblioteka nadal będzie musiała coś gromadzić, coś lansować oraz umożliwiać do czegoś dostęp. Otóż to coś musi mieć wartość, inaczej całe działanie straci sens.

Wszystkie przesłanki budowy kolekcji, gromadzenia i konkretnie doboru wpływów razem, trzeba jednak skonkretyzować i zwerbalizować, zgodnie ze strategiczną koncepcją biblioteki bądź sieci. Jest to zadanie dyrekcji każdej biblioteki, chociaż przy współpracy personelu stref gromadzenia i udostępniania. Ostateczne wskazówki postępowania powinny być wypracowane wspólnie.

PODAŻ I DORADZTWO

Proces doboru polega na wyborze z kompletu ofert tego, co bibliotece potrzebne, oczywiście w konfrontacji ze stanem posiadania. Żeby ten wybór naprawdę był możliwy, niezbędna jest pełna informacja na temat oferty.

Łatwo zauważyć, jak obfita jest obecnie podaż materiałów komunikacyjnych, zarówno w tradycyjnym obszarze przekazów pisemnych, drukowanych, jak i w licznych strefach komunikacji pozapiśmienniczej. To jest dla grona nielicznych pracowników agend gromadzenia mnogość właściwie nie do ogarnięcia, nawet przy optymalnej informacji o podaży, a optymalna lub bodaj poprawna to ona z całą pewnością nie jest. Zatem tradycyjna zasada postępowania, kiedy to najlepszą przesłanką doboru bywała autopsja [2, s. 36], wydaje się coraz mniej realna. Najlepszą — dla kogo? I jak to praktycznie zrealizować?

Nawet informacja o podaży tekstów piśmienniczych jest w Polsce ułomna, niepełna, pomijająca zwłaszcza oferty niskonakładowe i wydawców nieprofesjonalnych, często bez powiadomienia, gdzie, co i jak można kupić. Jeszcze gorsza jest informacja o podaży innych przekazów, np. wideokaset, dyskietek lub dysków optycznych, a wiadomości o audiokasetach z tekstami werbalnymi trzeba na oferentach po prostu wymuszać.

Biblioteki, mimo biedy, są poważnym nabywcą materiałów komunikacyjnych i fakt, że nikt jeszcze nie nastawił się na ich obsługę ofertowo-informacyjną, dowodzi trwałości obyczajów z minionej epoki. Natomiast rzeczywiście kompletną informację o podaży, ze wszystkimi niezbędnymi dla transakcji szczegółami, może zapewnić tylko stosowna sieć elektroniczna. Zaś do tego czasu we wszystkich

działach gromadzenia — lub przynajmniej w co większych bibliotekach — trzeba bodaj jedno stanowisko przeznaczyć na kompletowanie ofert.

Jednak nawet najbardziej wyczerpująca informacja o podaży jest nadal jedynie ofertą, z której trzeba dokonać wyboru. W dodatku wyboru kompetentnego, a to jest szczególnie trudne.

Tradycyjnie dobór wpływów należał do obowiązków bibliotekarzy, głównie pracowników agend gromadzenia i udostępniania. Ta praktyka nadal częściowo ma miejsce, lecz stało się jasne, że bibliotekarze nie mogą być kompetentni we wszystkich zakresach wiedzy, tak jak nie mogą znać się na całej podaży artystycznej, zwłaszcza literackiej; w ogóle literatura piękna jest dla procesu doboru szczególnie kłopotliwa. Zakresy gromadzonych zbiorów stały się więc przedmiotem specjalizacji bibliotekarzy, ale jest to sposób postępowania mało profesjonalny, zwłaszcza że wiedza absolwentów studiów bibliotekoznawczych o produkcji komunikacyjnej, choćby piśmienniczej, jest mizerna lub żadna [5, s. 66-67; 16, s. 103-105; 20, s. 9].

Natomiast coraz częściej przyjmuje się do pracy w bibliotekach — głównie do agend udostępniania lub informacji — specjalistów z różnych dziedzin. Otóż można wykorzystać ich wiedzę w procesach gromadzenia zbiorów, kierując ich macierzowo do agend gromadzenia np. raz w tygodniu. W ten sposób można w gronie pracowników własnej biblioteki uzyskać kompetentną pomoc w wyborze niektórych materiałów naukowych oraz artystycznych, zwłaszcza literackich.

Ale nie obejdzie się bez pomocy ekspertów spoza bibliotek — zwłaszcza w bibliotekach dużych — w zakresie dyscyplin najważniejszych oraz literatury pięknej [5, s. 66; 20, s. 9]. Trzeba powołać do życia zespół doradczy złożony ze znawców różnych zagadnień, z prośbą o systematyczne sugestie dla wyboru wpływów i konsultacje w procesach selekcji. To muszą być ekspertyzy płatne, w sumie jednak tańsze niż koszty nabytków chybionych oraz przeoczeń.

Pracownicy agend gromadzenia pozostają natomiast organizatorami procesów doradczych, wykonawcami zamówień i realizatorami procesów wpływów oraz usuwania. Do nich należy też konfrontacja sugestii ze stanem kolekcji oraz dobór nabytków z tych zakresów, gdzie żadnych eksperckich sugestii nie ma.

KOOPERACJA BIBLIOTEK

Jednocześnie, biorąc pod uwagę skalę zapotrzebowania i rozmiar podaży, współcześnie nie może być mowy o samoistności kolekcji w żadnej bibliotece [10, s. 115]. Biblioteka potrafi bowiem zgromadzić więcej lub mniej potrzebnych zbiorów, obsłużyć większą lub mniejszą publiczność i zrealizować w mniejszym lub większym stopniu zadania, ale na samowystarczalność nie ma szans. Nieuniknione jest współdziałanie bibliotek w zakresie gromadzenia zbiorów oraz obsługi użytkowników — o czym zresztą mówi się od dawna, ale efekty są niewspółmierne do dyskusji, głównie ze względu na nierówność

obciążeń wobec pożytków [12, s. 15-40]. Trzeba przy tym odróżnić współpracę w obrębie wspólnej sieci od kooperacji zewnętrznej: dziedzinowej i lokalnej.

Teoretycznie współpraca bibliotek w obrębie sieci jest stosunkowo najrealniejsza, możliwa bowiem do przygotowania oraz do wprowadzenia w sformalizowanym trybie służbowym. Problem polega jednak na tym, że w Polsce prawdziwe sieci biblioteczne występują rzadko, a te które są, dla kooperacji okazują się zbyt słabe.

Większe szanse na współpracę w zakresie gromadzenia zbiorów oraz obsługi klientów stwarza sieć (w istocie — niby sieć) bibliotek na uczelni merytorycznie podporządkowana uczelnianej bibliotece głównej. W rzeczywistości przyporządkowanie jest enigmatyczne, a kooperacja w sferze gromadzenia wynika raczej z przypisania bibliotekom określonych zakresów kolekcji przez macierzyste wydziały (instytuty) aniżeli z ustanowienia kooperacyjnych procedur i specjalności.

Otóż w sieci bibliotek tej samej uczelni konieczna jest ścisła i sformalizowana współpraca w zakresie gromadzenia i selekcji zbiorów: trzeba porozdzielać stosowne specjalizacje dziedzinowe, zaś biblioteka główna musi mieć głos decydujący. Bezpośrednio powinny współpracować agendy gromadzenia tych bibliotek, wspólnie wykorzystując porady ekspertów. No i koniecznie trzeba wykluczyć sytuacje (bynajmniej nie rzadkie), kiedy to biblioteki wydziałowe lub instytutowe odmawiają obsługi pracowników nauki oraz studentów tej samej uczelni, tyle że z innych kierunków.

Innego rodzaju współpraca jest możliwa w sieci bibliotek publicznych, zresztą na razie tylko w dużych miastach, gdzie na terenie jednej miejscowości istnieje znacząca sieć filii. Tam można podzielić zadania oraz dostosować zbiory, przypisując filiom obowiązek podstawowej, elementarnej obsługi użytkowników (więc ze zbiorami uniwersalnymi), usługi (i zbiory) bardziej wyspecjalizowane, lokalizując zaś w bibliotece głównej i ewentualnie w wybranych filiach. W tym celu procesy gromadzenia i usuwania materiałów powinny być scentralizowane w bibliotece głównej, chociaż w konsultacji z zainteresowanymi pracownikami filii.

Te same reguły nie mają na razie zastosowania wobec bibliotek małomiastekowych oraz gminnych, gdzie sieć jest nikła a biblioteki są małe i w dodatku każda mieści się w innej miejscowości. Z kolei wojewódzki zespół bibliotek jest zbyt liczny i to nie jest sieć. Zatem koordynacja i centralizacja procesu gromadzenia oraz usuwania byłaby możliwa i miałaby sens z chwilą powołania biblioteki oraz sieci powiatowej (rejonowej, międzygminnej).

W sieci wielkomiejskiej oraz powiatowej (rejonowej, międzygminnej) bibliotek publicznych można dopracować się kilku form kooperacji w zakresie gromadzenia oraz usuwania zbiorów z wykorzystaniem opinii ekspertów oraz zainteresowanych bibliotekarzy. Można też ustalić częściową specjalizację kolekcji w bibliotece centralnej i w wybranych filiach. Oraz można z części kolekcji utworzyć zbiory cyrkulacyjne — o charakterze głównie rozrywkowym — przemieszczane w kompletach z biblioteki do biblioteki.

Zewnętrzna współpraca biblioteki w wariacie dziedzinowym przybrała w Polsce ramy formalne, w postaci powołania centralnych bibliotek dziedzinowych, wiodących w powierzonych obszarach specjalizacji zbiorów. Jednak zabrakło stosownych możliwości, a głównie środków na ten cel; na razie rzucają się w oczy przede wszystkim obciążenia. Tymczasem nie ma innego sposobu dziedzinowej współpracy i przyjęta koncepcja jest właściwa, brak tylko stosownej praktyki wykonawczej. Istotną przeszkodę stanowi dysfunkcjonalny w Polsce system wypożyczeń międzybibliotecznych.

Natomiast wciąż jeszcze nie przynosi znaczących efektów lokalna współpraca różnych bibliotek z tej samej miejscowości w zakresie gromadzenia i udostępniania zbiorów, jakkolwiek wydaje się oczywista. Być może brakuje bibliotek inicjujących, wiodących przewodzących lub może trudno innym zaakceptować czyjąś taką rolę.

Współpraca lokalna, jako dobrowolna, wymaga stosownej umowy zainteresowanych bibliotek, wzajemnego podzielenia między siebie dziedzinowych pól gromadzenia, powołania wspólnego zespołu koordynacyjnego i konsekwencji w działaniu oraz jeszcze zniesienia restrykcji w zakresie udostępniania [10, s. 116-122; 17, s. 70]. Tam gdzie lokalna współpraca bibliotek przyniesie widoczne korzyści, na pewno będzie realizowana chętnie, trzeba więc te korzyści skonkretyzować i... zacząć osiągać.

Wydaje się, że elektronizacja komunikacji informacyjnej — w tym: systemu informacji o podaży materiałów komunikacyjnych — będzie sprzyjała współpracy bibliotek w zakresie tworzenia kolekcji, a może nawet ją wymusi. Nie ma bowiem innego sposobu na zaspokojenie różnicujących się potrzeb komunikacyjnych społeczeństwa, przy utrzymaniu kosztów na racjonalnym poziomie.

BIBLIOGRAFIA

1. *Bibliotekarstwo*. Praca zbior. pod red. Z. Żmigrodzkiego. Warszawa 1994.
2. R. Beenharn, C. Harrison: *The basics of librarianship*. Ed. 3 London 1990.
3. Ch. D. Emery: *Buyers and borrowers*. The application of consumer theory to the study of library use. New York 1993.
4. B. J. Enright: *Concepts of stock: comprehensive vs. selective*. W: *Academic library management*. Ed. by M. B. Line. London 1990 s. 36-50.
5. G. Ford: *Acquisitions: books*. W: *Academic library management*. Ed. by M. B. Line. London 1990 s. 64-77.
6. R. Fothergrill, I. Butchart: *Non-book materials in libraries*. A practical guide. 3rd ed. London 1990.
7. A. Gertzog, E. Beckerman: *Administration of the public library*. Metuchen 1994.
8. E. Grala: *Metodyka opracowania zasad gromadzenia zbiorów w bibliotekach Stanów Zjednoczonych*. „Prz. Bibl.” 1996 z. 2/3 s. 144-157.
9. M. H. Harris: *The fall of the Grand Hotel: class, canon and the coming crisis of Western librarianship*. „Libri” 1995 nr 3/4 s. 231-235.

10. M. Heery, S. Morgan: *Practical strategies for the modern academic library*. London 1996.
11. J. Kołodziej ska: *Za drzwiami bibliotek*. Warszawa 1996.
12. *Koncepcja bibliotečnego dela na rubieże 2000 g.* Moskva 1992.
13. H. Sawoniak: *Współpraca bibliotek*. W: H. Sawoniak: *Biblioteki współczesne. Bibliografia. Informacja naukowa*. Katowice 1995 s. 15-40.
14. R. da Silva, A. Turiff: *Developing the secondary school library resource centre*. London 1993.
15. J. A. Urquhart: *Acquisition and relegation*. W: *University librarianship*. Ed. by J. F. Stirling. London 1991 s. 20-44.
16. B. Usherwood: *Rediscovering public library management*. London 1996.
17. D. E. Weingand: *Administration of the small public library*. Ed. 3. Chicago 1992.
18. K. Whittaker: *The basics of library-based user service*. London 1993.
19. I. Winkworth: *Stock management and disposal: collection building and demolition*. W: *Academic library management*. Ed. by M. B. Line. London 1990 s. 51-63.
20. E. Woźniak: *Co może nas zainteresować w amerykańskim modelu gromadzenia zbiorów?* „Bibliotekarz” 1992 nr 3 s. 8-10.

JACEK WOJCIECHOWSKI

PROBLEMS IN ORGANIZATION OF LIBRARY RESOURCES

The library collections evolves as the result of two opposite processes: acquisition and weending of unusable materials. The acquisition process consists of actual collections and supply analysis, determining needs and choice criteria, choice decisions and order processing.

Broad supply of publications together with the lack of proper bibliographic information sources makes correct choice decisions difficult. Additional complications come from the dilemmas of archive versus circulating collections, completion versus representativity, and finally from the limitations of the collections size.

In the process of collections building the relative value of the content, pragmatic and reception capabilities of proposed acquisitions must be evaluated from the point of view of library statutory obligations and library users expectations.

There is no more completely self-sufficient library collections. This makes the cooperation in collections building necessary both in the framework of library networks (with central authorities and specialized libraries) and as local and branch cooperation initiatives.

Maszynopis wpłynął do redakcji 22 sierpnia 1997 r.

JANUSZ DUNIN

W SPRAWIE AKTUALNYCH PROBLEMÓW GROMADZENIA BIBLIOTECZNEGO

Jakie piśmiennictwo powinno się znaleźć w polskich bibliotekach? Stosunek biblioteki do gromadzenia nowości wydawniczych i książek starszych. Konieczność selekcji zbiorów. Budowanie narodowego zasobu bibliotecznego. Problemy cenzury w bibliotece.

Na naradzie poświęconej współczesnej prasie bibliotekarskiej pozwoliłem sobie na uwagę o tym, że horyzont teoretyczny zawodu zaczyna się zacieśniać do problemów techniki pracy bibliotecznej, prawa i administracji oraz nowych form i narzędzi informacji. Aktualne problemy związane z możliwościami współczesnego polskiego i zagranicznego rynku księgarskiego, sposobów zaspokojenia potrzeb nauki, szkół i szkoleń różnego typu, wreszcie rzesz czytelników — nie zaprzatają już w takim jak kiedyś stopniu naszej prasy. Trwającemu zainteresowaniu historią książki i czytelnictwa nie towarzyszy żywa refleksja nad aktualnymi zagadnieniami budowy współczesnych zbiorów i ich wykorzystania. Zamilkły też dyskusje nad modnymi ongiś tematami, takimi jak współpraca bibliotek czy magazyny składowe¹.

Moje wystąpienie skłoniło redakcję *Przeglądu Bibliotecznego* do zachęcenia mnie do ponownego obszerniejszego podjęcia tematu. Obecne uwagi oparte są na lekturach, a przede wszystkim na wieloletnim doświadczeniu w pracy bibliotekarskiej i obserwacji różnych placówek w służbie książki, zarówno w kraju, jak za granicą. Uwagi te mają na celu postawienie kilku tez i ewentualne wywołanie dalszych głosów w tej sprawie. W związku z takim założeniem nie kierowałem się zbytnio tym, czy te propozycje mogą być szybko i łatwo wprowadzone w czyn ani też nie próbowałem tworzyć instrukcji technicznego rozwiązywania poruszonych kwestii.

Jest truizmem twierdzenie, że od kiedy znaleźliśmy się w wolnym świecie sytuacja bibliotek staje się trudna. Ceny książek i czasopism pną się w górę. Skłania to wiele osób do szukania dla siebie lektury w bibliotekach. Szybko rośnie liczba osób studiujących na dawnych i nowych uczelniach oraz w szkołach i na kursach. Nie idzie za tym adekwatny wzrost liczby księgozbiorów obsługujących tę masę uczących się ludzi. W latach osiemdziesiątych naszego wieku obserwowano z niepokojem odpływ czytelników z sieci biblio-

¹ J. Dunin: *Czasopisma bibliotekarskie. Zagadnienia ogólne i problemy przemilczane*. „Prz. Bibl.” 1997 z. 4 s. 357-361.

tecznych, dziś zwłaszcza placówki posiadające zbiory naukowe i dydaktyczne zaczynają pękać w szwach.

Zdaje się panować przekonanie, że wraz z wprowadzeniem i udrożnieniem sieci skomputeryzowanych katalogów wszystko się samo ułoży. Trzeba uświadamiać sobie, że nie rozwiąże to dylematów naszych ksiąźnic. Trzeba też pamiętać, że nim doczekamy się dobrze działających zintegrowanych systemów bibliotecznych, nadal będą żyli tu Polacy, kończyli szkoły, studiowali, uprawiali różne zawody, potrzebowali ksiąźek i czasopism. Do niewykorzystanych we właściwym czasie lektur zwykle nie ma już powrotu, straconego czasu nie da się nadrobić. Z doświadczenia znamy problem pokoleń, których głównym zadaniem miało być przygotowanie gleby pod nowy, wspanialszy świat przyszłości. Trzeba myśleć przede wszystkim o potrzebach współczesnych nam czytelników. Nie tylko dlatego, że im się to należy, ale też dlatego, iż to oni mają wychować owe pokolenia przyszłości.

Troski te nie są obce bibliotekarzom na świecie. Wayne A. Wiegand ze Szkoły Studiów Bibliotekarskich i Informacji przy Uniwersytecie Wisconsin (Madison) pisał: „Niektórzy martwią się o nasz zawód. Wydaje mi się, że istnieje w nim tendencja do izolowania nas od nowych idei, które kierują światem, z którym jesteśmy powiązani”².

Czytanie — a za tym i stan wiedzy — jest funkcją tego, jakie ksiąźki dostępne są w księgarniach, domach obywateli, a być może przede wszystkim od zasobności i dostępności zbiorów bibliotecznych. Obserwacja obecnej sytuacji na rynku ksiąźki i zaopatrzenia bibliotek nasuwa myśli, nad którymi warto się zastanowić. Obecne uwagi są jedynie próbą wymienienia wybranych problemów związanych z aktualną sytuacją zbiorów polskich, ich budowy i wykorzystania.

Mówiłem już i pisałem w moim referacie o zaniku polskiej bibliografii zalecającej, znajdującej się w kręgu problematyki bibliotecznej³. Placówki prowadzące poradnictwo w tej dziedzinie, np. przeglądy nowości, nie ujawniają swych problemów w prasie bibliotecznej. Sprawa jest szczególnie ważna ze względu na trwającą od pewnego czasu rekonstrukcję polskiego rynku księgarskiego.

Od dawna postulatem bibliotekarstwa jest zapewnienie wszystkim potrzebującym dostępu do tego, co nazwano „universum ksiąźek”. Przy spełnianiu tego postulatu trzeba pamiętać nie tylko o współczesnych, ale i o umożliwieniu tego dostępu również przyszłym czytelnikom. Oczywiście jest, że żadna biblioteka, choćby najbogatsza, nie jest w stanie sama zapewnić takiego dostępu. Być może, wraz z dalszym doskonaleniem sieci komputerowych możliwa stanie się tak kiedyś wymarzona bibliografia uniwersalna. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby do całego narastającego przez wieki dorobku piśmiennictwa mógł być dostęp inny niż poprzez publikacje papierowe, zwłaszcza te gromadzone w magazynach bibliotecznych.

² W. A. Wiegand: *Introduction*. „*Library Trends*” 1996 Vol. 45 no. 1 s. 1.

³ J. Dunin: *Czasopisma...* (por. przyp. 1), s. 359.

Co więc powinno znaleźć miejsce w polskich bibliotekach? Pełen zasób narodowego piśmiennictwa czy wybrana część literatury światowej w najszerszym tego słowa znaczeniu przydatnej i ważnej dla naszej kultury i czytelników? Tylko tyle i aż tyle.

Można powiedzieć, że nie od dziś tak pojmowane są zadania sieci bibliotecznej. Ale historia Polski, różne uwarunkowania społeczne, polityczne czy ideologiczne spowodowały, że przynajmniej w naszym kraju nigdy nie udało się zbliżyć do takiego ideału. Jeśli chodzi o gromadzenie tego co nazywamy polonikami, to biblioteki od lat podejmują równoczesne starania o zapełnianie luk, jakie w tej dziedzinie pozostawiła nie tylko ta dawna, ale i najnowsza historia. Wbrew pozorom te zadania wymagają nieco innego podejścia i innych kwalifikacji personelu gromadzącego. Można powiedzieć, że cel tych dwu kierunków gromadzenia bywa po części różny.

Obserwujemy, że nieco starsze publikacje coraz mniej mogą liczyć na czytelnicze zainteresowanie. Szybciej nie sprzedane pozycje są wycofywane z księgarskiego handlu sortymentowego, przenoszone na tanie wyprzedaże, albo przeznaczane na makulaturę. Jeśli tekst pozostaje czytelniczo żywy, następują coraz to nowe jego wydania i reprinty, które również przyczyniają się do dezaktualizacji wydań dawniejszych.

Nowościom wydawniczym należy się pierwszeństwo w bibliotecznym gromadzeniu, opracowaniu i uprzywilejowaniu, gdyż wiele ich przetrzymanych w ukryciu traci swój czas, a często i sens. Coraz więcej jest tzw. książek dnia (czy chwili), związanych z aktualnymi wypadkami, produkowanych pospiesznie i budzących chwilowe, żywe zainteresowanie. Takie pozycje wkrótce dezaktualizują się jak numery niegdyś poczytnych czasopism i stają się jedynie materiałami archiwalnymi. Czy za rok będzie ktoś jeszcze w stanie przejmować się losami księżnej Diany i jej kochanków, które powołały całą bibliotekę szybko skleconych książek? Tu powstaje pytanie, w jakiej mierze biblioteki publiczne mają angażować się w taką literaturę. Sądzę, że tak jak nie lekceważą czasopism, muszą też umożliwić czytelnikom wgląd do tej literatury, ale problemem staje się, w jakim stopniu warto ją wprowadzać na stałe do zbiorów. Powinno się dla tej krótkotrwałej, ale poczytnej gałęzi piśmiennictwa, znaleźć formę jej opracowania i udostępniania, nie obarczając bibliotek nadmiernymi kosztami; podobnie można traktować nietrwałe wydania sensacyjnej i romansowej beletrystyki.

Naturalnie, z powodów trudności ekonomicznych, braku praw autorskich, bardzo wąskiego wyspecjalizowanego odbiorcy, pozostaje pewna liczba starszych książek, nadal bardzo w bibliotekach poczytnych, które nie doczekały się reedycji. Tu mogę podać przykład zaczytanych do reszty tomów *Genealogii Włodzimierza Dworzaczka* wydanej w 1959 r. do dziś nie wznowionej i ciągle poszukiwanej. Jeszcze w XIX w. wydawcy ekspediowali trzydziestoletnie, a nawet pięćdziesięcioletnie pozycje i mogły być one sprzedawane w księgarniach wśród nowości. Druga wojna światowa przedłużyła żywot polskiej książki użytkowej. Można rzec, że światowa tendencja skracania żywotności

czytelniczej książek została zahamowana. Zarówno okres ostrych restrykcji okupacyjnych, jak i pierwsze lata powojenne, w których najpierw panowało ogólne ubóstwo, a następnie jednostronna polityka wydawnicza, skłaniały często masowego czytelnika do sięgania do starszych, ciągle żywych publikacji. Antykwariaty przez lata były nie tylko miejscem uzupełniania zbiorów retrospektywnych, ale źródłem, w którym wiele osób poszukiwało bieżącej lektury. Nie potrafiła jej dostarczyć sieć księgarska. Liczne w bogatych krajach antykwariaty oraz sklepy i stragany książki używanej (second hand) w małym tylko stopniu spełniają rolę źródła dla bieżącego czytelnictwa. Obsługują głównie osoby i instytucje, które w tych krajach zajmują się kolekcjonowaniem określonych rodzajów publikacji, prowadzą własne, często amatorskie badania lub są hobbistami, kolekcjonerami poszukującymi literatury związanej z ich głównym konikiem. Obecnie antykwariaty polskie znalazły się w kryzysie, który utrudnia współpracę z nimi również bibliotekom pragnącym uzupełnić swoje zbiory retrospektywne. Odplynęli z antykwariatów do księgarń ci klienci, którzy poszukiwali tu po prostu ciekawszej książki. Natomiast grupy inteligencji i instytucje (np. muzea) poszukujące starszego, specjalistycznego piśmiennictwa są bardzo spauperyzowane. Można mieć nadzieję, że wraz ze spodziewaną poprawą sytuacji ekonomicznej naszej inteligencji, wzorem krajów Zachodu, wzrośnie popyt na różne zabytki, w tym dawne książki.

W polskich bibliotekach istnieje tradycyjny podział na inkunabuły, stare druki do XVIII w. włącznie i publikacje nowsze. Wszystkie te rodzaje opisywane i magazynowane są oddzielnie. Trzeba mieć świadomość, że jest to podział umowny i wiele bibliotek i bibliografii na świecie stosuje inne granice chronologiczne. Z perspektywy upływającego czasu wydaje się, że nie jest naturalne praktykowane od lat ustawianie na jednej półce publikacji np. z l. 1809 i 1997. Jest to jednak faktem. Zgłaszam pod rozwagę bibliotekom i ludziom książki pomysł, który uwzględni zarówno wielkie zmiany w świecie publikacji, jakie zachodzą na naszych oczach, jak i przemiany w opracowaniu zbiorów, które w najbliższych latach zostanie całkowicie skomputeryzowane. Czy nie warto rozważyć propozycji, aby z 2000 r. zamknąć zbiory nowe, a od 1.01.2001 r. organizować „nowsze”? Wszystkie publikacje do XX w. uzupełniałyby stare zasoby i katalogi. Wiek XXI mógłby otwierać nowe ciągi magazynowe, nowe serie bibliografii narodowych bieżących, a w przyszłości retrospektywnych. Sądzę, że za kilkadziesiąt lat takie rozwiązanie okazałoby się bardzo wygodne.

W świadomości bibliotekarzy, antykwariuszy i prawodawców istnieje jeszcze jedna ważna cezurą: podział na książki przedwojenne i te od 1945 r. Podział ten z perspektywy naszych czasów wydaje się mniej istotny, jedynie trzeba mieć świadomość, że lata obu wojen, zmiana granic, działania cenzury itd. bardzo przerzedziły dorobek lat wcześniejszych. Po wojnie nakłady wzrosły, liczba bibliotek archiwizujących zwiększyła się, nie spotkały nas na większą skalę kataklizmy niszczące zbiory. Jest jednak prawdą, że dziś zarówno wydania z 1930 r., jak i 1950 r. odczuwane są już jako historyczne.

Naturalnie, i obecnie książka starsza może znaleźć miejsce w każdej bibliotece, ale trzeba pamiętać, że jej funkcja ulega zmianie, coraz szybciej publikacje stają się dokumentami przeszłości. Są jednak ludzie poszukujący nie jakiejś lektury czy materiału na interesujący ich w danej chwili temat, ale określonego tekstu, albo domagający się tylko niezbędnego im określonego wydania. Naturalnym miejscem studiowania dawnych publikacji są archiwizujące biblioteki naukowe, a nabywania — antykwariaty. Jednak także w placówce na szczeblu gminnym, biblioteki szkolnej czy fachowej mogą dobrze służyć niektóre pozycje o charakterze zabytkowym, nawet stare druki. Muszą one jednak być gromadzone z jasną myślą przewodnią, a nie tylko magazynowane, dlatego że ktoś boi się czegoś pozbyć albo odmówić przyjęcia daru zbędnych książek. Za sensowne można uznać zachowanie w każdej bibliotece wszelkich starszych pozycji, jeśli obserwuje się ciągle żywe nimi zainteresowanie czytelników. Poza tym w danym środowisku mogą być przydatne wydawnictwa, co prawda już historyczne, ale związane z terenem lub profilem czytelników, których księgozbiór obsługuje. Np. w bibliotece wiejskiej może istnieć kącik dawnych książek dotyczących jej terenu: monografie zabytkowego kościoła czy dekanatu, książki i inne materiały dotyczące znamienitszych ludzi, którzy się tam urodzili i działali itp. Warto zgromadzić nawet już nieaktualne druki, jeśli ściśle odpowiadają profilowi placówki i zainteresowaniom środowiska, np. w bibliotece szkoły gastronomicznej nie zawadzi, jeśli znajdzie się kilka zabytkowych książek kucharskich. Wreszcie nieomal w każdej bibliotece, jeśli uda się zdobyć, warto posiadać kilka pięknych i starych foliałów, którymi można się od czasu do czasu pochwalić na pokazach, lekcjach bibliotecznych czy wystawach.

Od początku lat dziewięćdziesiątych nastąpiła radykalna zmiana na polskim rynku wydawniczym: powstawało coraz więcej małych prywatnych wydawnictw, pojawiło się wiele małych księgarń i hurtowni — ale informacja o tym rynku szwankuje. Nabywanie książek, tak utrudnione w czasie PRL-u, pozostaje trudne, co prawda z innych niż dawniej powodów. Związek księgarzy, który przed wojną kontrolował rynek książki, potrafił utrzymywać stałe ceny. Dziś rynek ten stał się mało przewidywalny. Bardzo zwiększyła się oferta skierowana do czytających. Wraz ze wzrostem liczby wydawnictw dostosowanych do bardzo zróżnicowanych potrzeb czytelniczych spadała ostanie przeciętna liczba egzemplarzy w nakładach. Równocześnie zmieniała się zewnętrzna postać publikacji, tak że dawne wydania z trudem mogą konkurować z nowymi tomami o atrakcyjnym wyglądzie zewnętrznym, lepszym papierze i druku. Dotyczy to nie tylko dzieł ekonomicznych, politycznych i innych, które podlegały cenzurze i zostały nieodwołalnie zdezaktualizowane. Starsze teksty, które zachowały swoją czytelniczą aktualność, są powtórnie wydawane w nowej, bardziej pociągającej formie. Tak więc szybko książka z czasów PRL-u zaczyna być traktowana jako anachroniczna i nieatrakcyjna. Powoduje to, że do najpilniejszych zadań bibliotek należy dostarczanie czytelnikom pozycji nowo wydanych. Przede wszystkim właśnie one wymagają

opracowania i uprzystępnienia. Tymczasem merkantylne podejście wydawców, wzrost ceny pozycji o małym nakładzie, trudności finansowe bibliotek — powodują, że zaopatrzenie w nowości jest coraz trudniejsze.

Większość choćby nieco bardziej ambitnych publikacji jest dziś dotowana z budżetu, funduszy lokalnych, przez różne instytucje i fundacje, a nawet osoby prywatne. W praktyce pieniądze te są zwykle dzielone przez urzędników lub różne komisje, nie zawsze dostatecznie szczęśliwie. Nasuwa się myśl, że być może bardziej efektywne byłoby przeznaczenie części tych środków na biblioteki, które posiadając rozeznanie potrzeb swoich odbiorców, zasiliłyby finansowo ubogi rynek księgarsko-wydawniczy. Należałoby naturalnie rozpocząć w tej sprawie od tego co się nazywa lobbingiem.

Aby zwiększyć dopływ nowości do sieci bibliotecznych, należy zastanowić się też, w jaki sposób obniżyć koszty działania bibliotek, które potrzebują naraz: dopływu nowości, lepszego wyposażenia pracowników i — last but not least — muszą zdobyć fundusze na całą infrastrukturę (lokale, sprzęt, sieci komputerowe).

Jeśli biblioteki nie mają być zbiorem przestarzałej literatury i szansą jedynie dla najuboższych, których nie stać na kupno nowości, powinny mieć zapewniony dopływ aktualnych wydawnictw, a co za tym idzie — być przygotowane na wszelkie prace z tym związane. Biblioteki uprawnione ostatnio do uzyskiwania egzemplarza obowiązkowego będą musiały zagospodarowywać rosnącą masę wydawnictw. W ostatnich latach obowiązywania poprzednich przepisów dotyczących eo bardzo pogorszył się wpływ z tego źródła; według ostrożnych szacunków ok. 20% publikacji krajowych nie trafiało do bibliografii narodowej. Byli kierownicy wydawnictw, np. *Brulionu*, którzy oficjalnie deklarowali, że przepisy o eo traktują jako przeżytek totalitarny i nie zamierzają ich respektować. Jeśli przyjąć, że w najbliższym czasie sytuacja poprawi się i że biblioteki obdarowane jednym egzemplarzem eo (ok. 20 000 wol. w roku) nadal będą chciały spełniać swoje obowiązki wobec środowisk (tj. nabywać dalsze egzemplarze poczytnych pozycji, kupować i wymieniać literaturę zagraniczną, uzupełniać znaczne jeszcze luki w zbiorach dawnych poloników i zbiorów specjalnych) można się rychło spodziewać w takich placówkach rocznego wpływu ok. 50 000 jednostek. Należy w tych bibliotekach co parę lat liczyć się z koniecznością rozbudowy i wyposażenia magazynów dla setek tysięcy nowych książek. Sytuacja Biblioteki Narodowej i Jagiellońskiej okaże się jeszcze trudniejsza. Inne księgozbiory mogą stanąć przed nie mniejszymi na ich skalę wyzwaniem.

Trzeba będzie zdobyć się na radykalne rozstanie z książkami przypadkowymi, a przede wszystkim z przestarzałymi i nieprzydatnymi, nawet wtedy gdy wydaje się, że ich zbiór buduje autorytet placówki, która je zgromadziła albo mają jeszcze jakąś wartość materialną. Na ogólnoswiatową tendencję do coraz szybszej dezaktualizacji książki na polskim gruncie nałożyła się fundamentalna zmiana lat dziewięćdziesiątych. Nie tylko znikła cenzura i zdeaktualizowała się znaczna część literatury ekonomicznej, prawniczej i politycz-

nej, ale jak już wspomniałem, nowe wydania przyćmiły wiele starych, szarych, ubogich druków czasu PRL-u, do których coraz trudniej będzie kogokolwiek zachęcić. Trzeba też pamiętać, że był to okres masowej i taniej książki, czas spokoju, w którym nic nadzwyczajnego nie zakłócało życia zbiorów. W bibliotekach i domach prywatnych w tym okresie narosły tysiące druków dziś już mało użytecznych. Istnieje na nie pewne zapotrzebowanie wśród studentów, zbyt młodych wówczas gdy książki były dostępne, uzupełniających swe zbiory literaturą z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych naszego wieku. Znam antykwariat, który specjalizuje się w tego rodzaju materiałach. Jednak ogromna większość piśmiennictwa tych lat nie jest interesująca zupełnie dla handlu książką używaną, a to jest obiektywnym wskaźnikiem społecznego zapotrzebowania.

Przełamanie silnego przywiązania niektórych bibliotekarzy i właścicieli do wszystkiego co posiadają pozwoliłoby na odciążenie księgozbiorów, rozwiązałyby wiele trudności kosztownego magazynowania niechodliwych pozycji. Bibliotekarz, który z łatwością pozbywa się cennych nieraz czasopism, częstokroć zawaha się przed wyrzuceniem zdezaktualizowanej broszury czy nieczytelnej powieści, bo są książkami. Istnieje znany sposób uniknięcia niedogodności związanych z akcją oczyszczania bibliotek, można po prostu powołać, np. gdzieś na prowincji, biblioteki składowe, w których zmagazynuje się część nieprzydatnych zbiorów. Stworzenie takiego grobu nieużywanej literatury zwalnia co prawda od podejmowania decyzji ostatecznych, ale jest kosztowne, wymaga zdobycia i wyposażenia tych magazynów, transportu, opieki ze strony jakiegoś personelu. Nieużywane i niekonserwowane książki ulegają zwykle dalszej degradacji. W naszej kulturze istnieje silny opór przed każdą formą niszczenia książek; jest to historycznie i psychologicznie uzasadnione. Jednak trzeba mieć świadomość, że w epoce masowych nakładów znaczna część egzemplarzy musi nieuchronnie ulec likwidacji. Po części dzieje się to już na etapie sieci księgarskiej, która kieruje na makulaturę nie sprzedane wydawnictwa nie nadające się do przeceny. W tej sprawie jest więc potrzebna nie tylko ostrożność, ale i przekonanie zainteresowanych o celu i znaczeniu takiej akcji. Tymczasem nawet u bibliotekarzy, którzy deklarują zrozumienie konieczności selekcji w księgozbiorach, kiedy dochodzi do podjęcia decyzji o losie konkretnej książki, powstają zahamowania i wątpliwości: może się to jeszcze przyda?

W 1990 r. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wraz z Instytutem Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej opublikowały bardzo sensowny *Spis książek przestarzałych w bibliotekach publicznych*⁴. Pomijając fakt, że nie chodzi tu o usunięcie przestarzałej literatury w ogóle z bibliotek, ale z tych zbiorów publicznych, które nie mają charakteru naukowego czy specjalnego, kilka pism zaatakowało całą akcję, rozdzierając szaty nad niszczeniem dóbr kultury. W celu umożliwienia odciążenia zbiorów z kosztownego balastu konieczne byłoby nowe jasne i jawne zarządzenie Ministerstw Kultury i Sztuki

⁴ Z. 14. *Literatura społeczno-polityczna i ekonomiczna*. Warszawa 1990.

oraz Oświaty, nie tylko po to, aby wyjaśnić cel akcji, ale by nie posługiwać się w tej sprawie być może słusznymi zarządzeniami z lat poprzednich, które to zarządzenia zawsze mogą być podejrzewane o nieczne cele polityczne. Obecnie obowiązuje w tej sprawie Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki nr 77 z 1962 r., uzupełnione w 1967 r.⁵

Na świecie istnieje termin „dezakwizycja” oznaczający czynność będącą jakby prostą odwrotnością nabywania, sztuką pozbywania się książek. Wbrew pozorom nie jest to czynność łatwa i tania, wymaga personelu o wysokich kwalifikacjach, który nie stwarzałby zagrożenia, że poczyni straty w wartościach kultury. Z usunięciem książki już wprowadzonej do zbioru jest związanych wiele manipulacji w katalogach i inwentarzach, prac magazynowych, a często i dodatkowe porównywanie egzemplarzy. To musi kosztować, ale jeśli przeprowadzi się ścisłą kalkulację, jestem pewny, że koszt takiej operacji okaże się znacznie niższy od tego jaki pociąga za sobą wieloletnie utrzymywanie nieodwołalnie martwych zbiorów — nie tylko budowy i wyposażenia nowych powierzchni magazynowych, ale też ogrzewania i oświetlania, omiatania i wszystkiego, co trzeba z nimi czynić przez lata nim się niekonserwowane same rozsypią.

Wbrew pozorom czynność selekcji zbędnych zbiorów powinna dotyczyć również księgozbiorów uniwersalnych i innych o wyraźnie archiwizujących zadaniach. Biblioteki te wchłonęły w swej skomplikowanej historii masę dalszych egzemplarzy wydawnictw (np. z lat pięćdziesiątych naszego wieku), które mają już tylko historyczne znaczenie i nie mogą liczyć na żywsze zainteresowanie współczesnego czytelnika. Wiele księgozbiorów, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach powojennych, wprowadziło na swe półki masę drugorzędno-piśmiennictwa obcego, szczególnie rosyjskiego i niemieckiego, ale też nieco hojnych darów anglojęzycznych, które były wynikiem eliminowania ich przez światowe biblioteki. Są to zbiory nie kontynuowane, szczątkowe, które mają swój sens w kontekście narodowych kolekcji krajów, w których powstały; u nas stanowią tylko zawałdę. Jeśli paromilionowe biblioteki podjęłyby akcję pozbywania się tych przypadkowych materiałów i uzyskały w wyniku kilkuletniej pracy niewielkiego zespołu miejsce w magazynach rzędu 100 000 wol. okazałoby się to bardzo korzystne, znalazłoby się miejsce na kolejne lata gromadzenia i to bez kosztownych inwestycji. Naturalnie, mam świadomość oporów, jakie taka propozycja wzbudzi w środowisku bibliotecznym, jak i u decydentów, którzy musieliby wesprzeć ją etatami.

Narodowy zasób biblioteczny nie może składać się z jednej lub dwu bibliotek. Zbiory poloników muszą być dublowane w kilku ośrodkach akademickich. Jedynym rozwiązaniem wydaje się utrzymywanie zwielokrotnionego egzemplarza obowiązkowego, mimo że wiele bogatszych krajów się bez tego obywa. Doświadczenie uczy, że nie trzeba wojny, aby zgromadzone w jednym miejscu książki uległy zagładzie. Wypożyczanie międzybiblioteczne i kserografowanie potrafią jedynie w niewielkim stopniu uzupełniać luki

⁵ Zarządzenie nr 77 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 lipca 1962 w sprawie usuwania i przekazywania druków zbędnych w publicznych bibliotekach powszechnych. „Dz. Urz. Min. Kult.” nr 9 poz. 80, 1967 nr 6 poz. 22.

w zbiorach. Dlatego we wszystkich ośrodkach akademickich powinien istnieć podstawowy zasób piśmiennictwa narodowego. Jak wiadomo, i to zadanie nie jest łatwe do wykonania.

Dobrze zorganizowane księgozbiory, zwłaszcza sieci bibliotek uczelnianych, pedagogicznych i wielkomiejskich powinny zwolnić z czasem Biblioteki Narodową i Jagiellońską od masowego czytelnictwa użytkowego. Placówki te — miast tracić energię na próbę jego zaspokojenia — powinny skupić się na uzupełnianiu przede wszystkim luk powstałych i tych, które mogą jeszcze zaistnieć w podstawowym zbiorze pierwszych egzemplarzy poloników. Aby tego dokonać, trzeba by wysłać pracowników poza bibliotekę, nie czekać biernie na egzemplarze i informacje. Należałoby powołać ruchliwych inspektorów odwiedzających regularnie księgarnie, bukinistów i antykwariaty. W tej roli spełniliby się ludzie o pasji szperaczy — bibliofilów. Równolegle należałoby analizować pod tym kątem prasę i inne środki przekazu.

Wiem, że czytelnik pomyśli: to wszystko jest nierealne. Jeśli rozmawia się z kimś związanym z organizacją zbiorów bibliotecznych, wymieni natychmiast nie tylko różne nawyki bibliotekarzy, ale i wiele praw i przepisów niezyciowych, które czynią pracę w bibliotekach nie tylko trudniejszą, ale i marnującą wysiłek i pieniądze. Słyszy się o staraniach odbiurokratyzowania gospodarki, tymczasem w bibliotekach nie tylko pozostają w mocy nonsensowne przepisy, np. o inwentarzach, które nadal wypełnia się ręcznie, pracowitym sumowaniem surrealistycznych cen dawnych i nieco nowszych druków (to tak jakby wartość domu zależała od sumy pieniędzy, jakie zapłacono niegdyś za każdą cegłę). Ostatnio przybyły dwie nowe absorbujące czas bibliotekarzy biurokratyczne zmory. Jedna z nich nazywa się zamówienia publiczne, a druga — nowe przepisy o eo⁶, który staje się święty na najbliższe 50 lat. Oba te rozporządzenia są sprzeczne z dawną tradycją pozwalającą bibliotekom na elastyczność w kształtowaniu profilów swoich zbiorów i wolność wyboru oraz korzystania ze zróżnicowanych dostawców literatury. Polski rynek książki pozostaje ciągle na tyle nie zorganizowany, że aby zdobyć odpowiednie piśmiennictwo, niezbędna jest współpraca z wieloma partnerami, np. hurtowniami oferującymi rabat, oraz prawo do zmiany tych partnerów bez zbytej biurokratycznej mitręgi. Nie wiem, jak się to dzieje, że w wielu instytucjach znajdują się pieniądze na nowe meble do gabinetów, wykładziny, dywany, radia i telewizory, a nie ma ich w paragrafach zezwalających na zakup książek czy konieczną odnowę sprzętu kserograficznego. Są to podstawowe czynniki służące współczesnemu czytelnikowi.

W środowiskach bibliotekarskim i uczelnianym, w których wiele mówi się o samodzielności i samorządności, różne szkodliwe przepisy przyjmowane są z pokorą, a przecież żadne prawo nie jest wieczne i nie przetrwało tu półwiecza. Już trzeba przygotowywać mocne argumenty, aby w przyszłej, a nieuniknionej nowelizacji, nie obdarowano bibliotek znów nie tylko znanymi już, ale

⁶ Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych. „Dz. U.” nr 152 poz. 722. Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania. „Dz. U.” nr 29 poz. 161.

i nowymi nonsensami. Obserwuje się, że więcej wkłada się starań w próby złagodzenia i obejścia istniejących przepisów niż w akcję uświadamiania o konieczności ich zmiany. Warto już teraz rozpoczynać w tych sprawach dyskusję.

Warto powrócić do wątków, które poruszyłem już w artykule *Biblioteka a wolność myśli*⁷. Zagadnienia w nim omawiane dotyczą w znacznym stopniu polityki gromadzenia w bibliotekach. Dotyczyły one kluczowego w wolnym świecie problemu bibliotekarstwa — stosunku księgozbiorów i konstytucyjnej zasady zakazującej cenzury i ograniczania prawa ludzi do ekspresji swych poglądów i pozyskiwania informacji. Jest to przedmiot dyskusji, która m.in. toczy się w Stanach Zjednoczonych. Do spraw tych nawiązuje też książka Zbigniewa Żmigrodzkiego *Problemy bibliotekarskiej etyki zawodowej*⁸, która ukazała się już po napisaniu mojego wspomnianego wyżej artykułu i zawiera w tłumaczeniu autora jako załącznik *Biblioteczną kartę praw (The Library Bill of Rights) przyjętą 18.06.1948 r., poprawioną 2.02.1961 r. przez Radę ALA*. Od tego czasu Polska uzyskała nową konstytucję z 1997 r., w której w art. 54 czytamy:

„1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane (...)”.

Zdania te wymagają interpretacji z punktu widzenia praktyki rozpowszechniania wydawnictw. Czy z tego, że zakazana jest tylko cenzura prewencyjna, wynika, że dopuszczalne są inne formy, np. zakaz wwozu lub rozpowszechniania wydrukowanych już wydawnictw? Sprawy te są na świecie żywo rozważane. W 1996 r. opublikowano specjalny zeszyt *Library Trends*⁹ poświęcony dyskusji, jaka odbyła się w gronie amerykańskich specjalistów nad *Biblioteczną kartą praw*. W zeszycie tym przedrukowano również tekst karty, który jest — jak się okazuje — odmienny od tego, z którego korzysta Z. Żmigrodzki. Poprawiona wersja *The Library Bill of Rights* pochodzi z 1980 r. Tekst uległ kondensacji, przez co uzyskał walor jeszcze dobitniejszej deklaracji (w załączniku podaję przekład tego tekstu). W 1969 r. Amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Szkolnych (*The American Association of School Librarians*) w osobnej deklaracji potwierdziło swoją akceptację *Karty*. Zaznaczało jednak, że biblioteka szkolna musi dostosowywać się do programów nauczania. Przyjęty w 1995 r. *Kodeks etyczny Związku Bibliotek Amerykańskich (ALA Code of Ethics)* również odrzuca cenzurę w bibliotekach. Kodeks ten wymagałby osobnego potraktowania.

Warto powrócić do dyskusji, jaką wzbudza konstytucyjny zakaz cenzury w środowisku bibliotekarskim. Poza wypadkami ochrony pozycji bardzo cennych i podatnych na zniszczenie i kradzieże, w nowoczesnym bibliotekarst-

⁷ „Prz. Bibl.” 1992 z. 1/4 s. 27-37.

⁸ Katowice 1991.

⁹ Vol. 45 no. 1: *The Library Bill of Rights*.

wie nie istnieje problem zbiorów zakazanych, udostępnianych tylko szczególnym, upoważnionym czytelnikom. Przyjęcie wydawnictwa do biblioteki łączy się z założeniem, że jeśli znajdzie się chętny użytkownik, należy mu go udostępnić. Na początku mojego tekstu wyraziłem przekonanie, że żadna biblioteka nie jest w stanie zgromadzić, a więc i udostępniać całego dorobku myśli ludzkiej. Czy dobór piśmiennictwa nie jest formą jego cenzury? Czy biblioteka ma prawo odrzucać teksty uznane za szkodliwe, czy tylko bezwartościowe? Tego rodzaju dylematy również zaprzatają bibliotekarzy.

We wspomnianej, publikowanej w *Library Trends* dyskusji o *Karcie praw* już we wstępie zwrócono uwagę, że wiele pozornie oczywistych wartości, takich jak rodzina, demokracja czy tolerancja, bywa negowanych i kontestowanych¹⁰. Prawnik G. B. Baldwin w krytycznym referacie¹¹ zwraca uwagę, że zasada znajdująca się w drugiej poprawce do amerykańskiej konstytucji zakazująca cenzury nie dotyczy instytucji społecznych i prywatnych. Przed sądem odbyła się w Stanach Zjednoczonych rozprawa o to, czy organizatorzy Parady Irlandzkiej, a więc katolicy, mieli prawo wykluczyć z niej grupy gejów i lesbijek. Ostatecznie uznano, że do wolności wypowiedzi organizatorów należy decyzja, kto będzie uczestniczył w organizowanych przez nich imprezach. Analogicznie czasopisma, wydawnictwa i biblioteki kościołów, partii czy szkół prywatnych nie są związane zakazem cenzurowania i eliminowania niewygodnych im treści. Konstytucyjna zasada odnosi się do działania państwa. Zdaniem prawnika *Bibliotečna karta praw*, która jest deklaracją obowiązującą członków zawodu np. dla sądów państwowych nie ma znaczenia. Zasada odpowiedniości gromadzonych pozycji wobec potrzeb środowiska, któremu służy określona biblioteka, i ekonomiczne możliwości, jakimi ona dysponuje, uprawniają ją do rezygnacji z niektórych pozycji, pomimo że mogłyby one czasem liczyć na wykorzystanie. Znane są sprawy oskarżeń biblioteki o stosowanie cenzury, są one jednak trudne do udowodnienia ze względu na problemy z rozgraniczeniem pojęć cenzury i koniecznej w każdej bibliotece selekcji.

W omawianym zeszycie *Library Trends* wspomniano wiele publikacji, które budziły w Stanach Zjednoczonych dyskusje bibliotekarzy. Na przykład jedna z bibliotek publicznych zamówiła kosztowny album, znany i u nas — *Sex Madonny*. Władze miejskie, którym podlegała biblioteka, w czasie kontroli anulowały to zamówienie jako zbyt drogie i niepotrzebne. Następnie jakiś czytelnik ofiarował bibliotece taki album. Powstał problem, czy powinna była go wprowadzać. Istnieje nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w naszym kraju gałąź piśmiennictwa przeciwstawiającego się różnym społecznie ważnym zasadom, w tym potwierdzonym przez konstytucję. Są publikacje pochwalające terrorizm, broniące wolnego dostępu do narkotyków, obrażające różne narody czy religie. Powstaje pytanie, jak do nich ma się ustosunkować biblioteka. Jeden z dyskutantów dowodził, że biblioteka uczelniana musi posiadać też

¹⁰ Por. przyp. 2.

¹¹ *The Library Bill of Rights – a critique*. „*Library Trends*” 1996 Vol. 45 no. 1 s. 7-27.

takie książki, jak np. *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, bo są one konieczne do zrozumienia historii i obecnego nam świata.

Szczególną dyskusję wzbudzały pozycje w sposób oczywisty mylące czytelnika. Znany jest w Ameryce przypadek zatrucia grzybami spowodowany informacją zawartą w encyklopedii grzybów o tym, że określony gatunek jest jadalny. Inną dyskusyjną sprawą w bibliotekach za oceanem są wydawnictwa określane jako „holocaust denial literature”, piśmiennictwo negujące istnienie holokaustu i faktu wymordowania narodu żydowskiego. Zwrócono uwagę, że literatura tego typu to nie jest po prostu inny pogląd na sens wydarzeń, ale ich zanegowanie; coś jakby stwierdzenie, że amerykańska wojna domowa nigdy się nie odbyła, a historia żywi się mitami¹².

Są różne próby rozwiązania takich dylematów w bibliotekach. Niektórzy sądzą, że przez odrzucenie problem istnienia szkodliwej literatury nie zniknie, będzie ona docierała różnymi drogami do określonych środowisk, a brak jej w ogólnie dostępnych księgozbiorach uniemożliwi ich ujawnienie i analizę. Występuje również pogląd, że nie należy wprowadzać do bibliotek literatury szkodliwej, zwłaszcza takiej, która neguje konstytucyjne wartości narodu amerykańskiego. Jest wreszcie kompromisowa koncepcja, aby udostępniać wątpliwe pozycje, ale je w sposób wyraźny oznaczać jako kłamliwe i niezgodne z prawdą oraz przyjętymi zasadami, np. z tym co się nazywa poprawnością polityczną.

Problemy związane z wolnością publikacji, dostępem do informacji, swobodą wyrażania swoich opinii, są jednym z żywych nurtów dyskusji w społeczeństwach mijającego XX w. Trochę inaczej niż Amerykanie patrzą na tę sprawę Niemcy, ciągle obawiający się, że poglądy narodowosocjalistyczne mogą ożywać, więc traktujący ich wyrażanie za przestępstwo. W omawianym numerze *Library Trends* zamieszczono wyborową bibliografię¹³. Zarejestrowano w niej ponad 500 książek i artykułów poświęconych tej sprawie. Zainteresowanie problemem wolności informacji i praw ich rozpowszechniania stało się aktualne również w Polsce, ale jak się wydaje, rozważane jest głównie z perspektywy zagadnień związanych ze środkami masowego przekazu, radiofonii i telewizji. Warto podjąć refleksję nad tym, jaki wpływ ma u nas ta problematyka na praktykę ruchu wydawniczego i jakie wnioski płyną z tego dla bibliotek i ich polityki gromadzenia zbiorów.

ZAŁĄCZNIK

Biblioteczna karta praw (The Library Bill of Rights). Wersja poprawiona przyjęta przez Radę ALA 23 stycznia 1980 r.

¹² K. Nietzsche Wolkoff: *The problem of holocaust denial literature in libraries*. Tamże, s. 87-96.

¹³ Ch. Schladweiler: *The Library Bill of Rights and intellectual freedom*. A selective bibliography. Tamże, s. 97-125.

Amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy potwierdza, że wszystkie biblioteki są forum służącym informacji i ideom oraz że następujące podstawowe zasady powinny kierować ich usługami.

1. Książki i inne źródła biblioteczne powinny przyczyniać się do zaspokajania zainteresowań, potrzeb informacyjnych i oświatowych wszystkich członków środowiska, którym biblioteka służy. Żadne materiały nie powinny być wyłączone ze względu na pochodzenie, przeszłość czy poglądy ich twórców.

2. Biblioteki powinny dostarczać materiały i informacje przedstawiające wszelkie punkty widzenia na wydarzenia bieżące i historyczne. Żaden materiał nie może być zakazany ani usunięty z powodu stronniczego czy doktrynalnego stanowiska.

3. Spełniając swój obowiązek dostarczania informacji i oświaty, biblioteki powinny przeciwstawiać się cenzurze.

4. Biblioteki powinny współpracować z wszystkimi osobami i ugrupowaniami, które przeciwstawiają się ograniczaniu swobodnego wyrażania i swobodnego dostępu do idei.

5. Prawa człowieka do używania bibliotek nie mogą być negowane ani ograniczane ze względu na jego pochodzenie, wiek, środowisko czy poglądy.

6. Biblioteki, które udostępniają miejsce na wystawy, czy lokale na spotkania dla środowiska, któremu służą, powinny oferować takie możliwości na zasadach równości, niezależnie od przekonań czy powiązań osób oraz grup proszących o udostępnienie.

(Tł. J. Dunin z *Library Trends* 1996 vol. 45 no. 1 s. IV.)

JANUSZ DUNIN

COMMENTS ON THE LIBRARY ACQUISITION PROBLEMS

The number of active library users grows significantly (mainly because of growing prices of publications). The problems of collection building and acquisition policies targeted at the satisfaction of growing needs of library users are therefore of primary importance.

Some important questions in this field are discussed in the paper: is the completeness of the collections of Polish publications absolutely necessary or rather a proper selection of the world cultural heritage important for the Polish culture and Polish readers should have some priority; how to build and organize the national library resources; how the statutory regulations influence collections contents.

Maszynopis wpłynął do redakcji 16 lutego 1998 r.

ZBIGNIEW ŻMIGRODZKI

„OBYŚ ZBIORY GROMADZIŁ” — DYLEMATY CZASU OBECNEGO

Zmiany po 1989 r. w organizacji handlu księgarskiego i bibliograficznej informacji o nowościach wydawniczych. Trudności wypełniania luk powstałych w księgozbiorach bibliotecznych w poprzednich latach. Zła sytuacja finansowa bibliotek. Błędy bibliotekarzy: usuwanie książek uznanych za mało poczytne, nieuwzględnianie światopoglądowego i politycznego pluralizmu w uzupełnianiu zbiorów.

KRES DAWNEGO PORZĄDKU

Istniejący do 1989 r. tryb gromadzenia i uzupełniania zbiorów bibliotecznych miał, gdy chodzi o jego organizacyjno-metodyczny aspekt, charakter niemal idealny. Scentralizowana bieżąca bibliografia księgarska o charakterze prospektywnym (przygotowywana wspólnie przez wydawców i hurt księgarski) umożliwiała składanie zamówień na większość książek objętych produkcją wydawniczą. Bieżąca bibliografia narodowa, o stosunkowo wysokim stopniu kompletności, pozwalała uzyskać informacje również o publikacjach trudno dostępnych. Państwowy hurt księgarski ze sprawnie funkcjonującym ośrodkiem bibliograficznym oraz sieć państwowych księgarń, które działały w sposób jednolity i na ogół należycie (od ich pracowników wymagano odpowiednich kwalifikacji), nie narażały większych problemów w kontaktach handlowych. Do dyspozycji bibliotekarzy pozostawał wystarczający zespół wydawnictw informacyjnych: *Katalog Składowy* — rocznik w trzech wersjach oraz układach rzeczowym i alfabetycznym, a ponadto bieżący *Kartkowy Katalog Nowości* i biuletyn *Nowości Tygodnia*. Można było dzięki temu śledzić systematycznie aktualną ofertę wydawniczą i księgarską, a także zamawiać będące jeszcze na składzie poprzednio wydane pozycje.

Niestety, w ramach podejmowanych pochoptnie zmian pod hasłem „likwidacji pozostałości komunizmu”, dokonując prywatyzacji ruchu wydawniczego i księgarstwa, spowodowano destrukcję owego korzystnego dla bibliotekarzy układu, która trwa do dziś. Nie ma w Polsce pełnej rejestracji bibliograficznej w ramach systemu bieżącej bibliografii narodowej ani żadnych możliwości dostępu do scentralizowanej informacji prospektywnej, połączonej ze składaniem zamówień. Brak też księgarskiej i wydawniczej bibliografii na odpowiednim poziomie; zastąpiły ją liczne czasopisma o charakterze bibliograficzno-recenzyjnym, często wprawdzie bezpłatne, ale mające cele reklamowe

i na ogół tendencyjne pod względem ideologicznym. Pomija się w nich bądź ujemnie ocenia książki nie odpowiadające kryteriom tzw. poprawności politycznej, kreowanej przez dominujące ośrodki wpływu i podległe im media.

STRATY NIE WYRÓWNANE

Panujący przez 45 lat w Polsce system polityczny opierał się na ścisłej cenzurze, dotyczącej autorów, wydawców, księgarstwa i bibliotek. Z tych ostatnich usunięto w l. 1945-1954 wszystkie książki, które władze komunistyczne uznały za niepożądane; następnie zaś starano się — poprzez działania administracyjne — nie dopuścić do zbiorów bibliotecznych literatury emigracyjnej i przeważającej części piśmiennictwa zagranicznego. Wykluczono też z gromadzenia i prenumeraty wszelkie wydawnictwa religijne. Zakazami cenzuralnymi były częściowo objęte także biblioteki naukowe, a przy tym stosowano w nich daleko idące ograniczenia dostępu do źle widzianych publikacji.

Jednak po zmianach politycznych, zamiast przystąpić do szeroko zakrojonej akcji wyrównywania braków w zbiorach bibliotecznych drogą odpowiedniego wsparcia i ukierunkowania inicjatyw wydawniczych, kolejne rządy oraz ich resorty kultury i sztuki nie uczyniły niczego, aby takie starania podjąć; nie zwróciła też na tę potrzebę uwagi żadna powołana do tego instancja biblioteczna czy bibliotekarska. W rezultacie, na dzisiejsze zbiory bibliotek publicznych, szkolnych, a w pewnym stopniu i naukowych, składa się po większej części piśmiennictwo z l. 1970-1989, uzupełnione nowszą i bieżącą produkcją piśmienniczą, która obejmuje tylko nieliczne wznowienia tytułów literatury emigracyjnej i innej dawniej zabronionej. Biblioteki publiczne nie gromadzą z reguły w dalszym ciągu piśmiennictwa religijnego ani książek i czasopism o chrześcijańskiej motywacji światopoglądowej. W uzupełnianiu zbiorów dominuje zdecydowanie literatura związana z szeroko pojętym obozem politycznej lewicy, w tym i skrajnie antyreligijna.

Polscy czytelnicy mają prawo poznać książki pisarzy emigracyjnych, których w dalszym ciągu w obiegu brak. Jeżeli nawet ich część znajduje się w bibliotekach naukowych, nie zawsze można je uzyskać w drodze wypożyczeń międzybibliotecznych. Nikt w Polsce nie wszczyna starań, aby wznowiać planowo najwartościowsze pozycje piśmiennictwa emigracyjnego. W czytelnich bibliotek ogólnie dostępnych powinny też znajdować się czasopisma różnych odcieni światopoglądowych, w tym i kościelne, a nie tylko *Wprost*, *Polityka*, *Wiadomości Kulturalne*, *Fakty* i *Nie* oraz inne o zbliżonej orientacji. Niewiele publicznych placówek bibliotecznych spełnia związany tradycyjnie z bibliotekarstwem wymóg wieloświatopoglądowości i pluralizmu w gromadzeniu i udostępnianiu zbiorów: czyżby aż tak trudno było postarać się o należyte realizowanie tego postulatu?

BIBLIOTEKARSTWO CZY SZUKANIE PIENIĘDZY?

Trwająca obecnie dyskusja na temat gromadzenia zbiorów dotyczy w dużej mierze spraw organizacyjno-metodycznych i finansowych; występujące pod tym ostatnim względem trudności wydają się nie do przewyciężenia, czasem jednak stają się one wygodnym pretekstem, aby unikać zajmowania się merytoryczną stroną realizacji podstawowej funkcji biblioteki: kryteriami wyboru wydawnictw do zakupu. Niestety, nic nie wskazuje na to, że sytuacja finansowa placówek bibliotecznych ulegnie poprawie; nie ma też co liczyć, przy braku polityki bibliotecznej państwa (wymownym tego świadectwem jest przyjęta w 1997 r. niefortunna ustawa), na przywrócenie centralnej informacji bibliograficznej o charakterze wydawniczo-księgarskim, która ułatwiłaby orientację w ruchu wydawniczym i składanie zamówień z odpowiednim wyprzedzeniem. Zmuszanie bibliotek do tzw. działalności gospodarczej jest absurdem, podobnie jak wynajmowanie części lokali na sklepy i różne przedsiębiorstwa: odbywa się to kosztem poziomu pracy bibliotek i wygody czytelników. Usilne propagowanie marketingu i jego realizacja mają tylko wówczas sens, gdy służą autentycznej propagandzie biblioteki i czytelnictwa; stanowią wynaturzenie, jeżeli oznaczają zalecanie różnych form handlu usługami, nie zawsze czysto bibliotecznymi.

To że biblioteka musi z konieczności takie zabiegi uprawiać, aby móc funkcjonować, jest smutnym świadectwem sytuacji, w jakiej znalazła się kultura i nauka oraz stosunku do nich władz, partii politycznych i środowisk społecznych. Żenująco wygląda apelowanie do czytelników o pomoc finansową czy poszukiwanie sponsorów, którym trzeba się często w jakiś sposób odwzajemnić, co nieraz przysparza bibliotece kłopotów. Takich żalosnych konieczności nie można podnosić do rangi „nowoczesnych bibliotekarskich osiągnięć”; są one tylko dowodem ostrego kryzysu naszej cywilizacji.

BIBLIOTEKARSKI DALTONIZM

Większość wypowiedzi w dyskusji na temat gromadzenia zbiorów, jaka toczy się na łamach bibliotekarskich czasopism fachowych, świadczy — niestety — o braku rozeznania w tym, co jest najważniejsze, a mianowicie w merytorycznym aspekcie kompletowania zbiorów, tj. równomiernym uwzględnianiu piśmiennictwa różnych kierunków światopoglądowych i zachowania właściwych proporcji w gromadzeniu literatury zarówno dla masowego, jak i dla bardziej wybrednego czytelnika, z wzięciem pod uwagę obowiązku realizacji pedagogicznej i kulturotwórczej funkcji biblioteki. Nie jest bowiem jej zadaniem kierowanie się wyłącznie subiektywnymi postulatami najmniej wyrobionych czytelników, ale dążenie do pożądanej społecznie obiektywizacji potrzeb.

Za równie istotne trzeba uznać traktowane dzisiaj lekkomyślnie i w sposób bardzo niepokojący, podejście do tzw. restrukturyzacji księgozbioru. Niektórzy

bowiem bibliotekarze, zachęteni nieprzemyślanymi dyrektywami z góry, usuwają beztrąsko książki uznane za mało poczytne, pozbywając się w ten sposób pozycji, które powinny w bibliotece pozostać. Kryterium małej poczytności jest subiektywne i zwodnicze: często określa je wyłącznie liczba wypożyczeń. Wiadomo zaś, że w wypożyczalniach szeregu bibliotek publicznych bibliotekarze, dążąc do własnej wygody, starają się wypożyczać przede wszystkim książki z lady, które dopiero co zwrócił czytelnik. Bierze je zaraz następny — w ten sposób nie trzeba ich włączać z powrotem na półki ani przynosić z odległych regałów.

Tą drogą tworzy się swego rodzaju obieg zamknięty, w którym ma miejsce krążenie wśród czytelników pewnej liczby wciąż tych samych tytułów. Oczywiście, dochodzą do nich dołączane co pewien czas nowości. Obieg ów uzupełniany jest książkami z kilku podręcznych regałów, na których mieszczą się najpopularniejsze pozycje. Są to zresztą przeważnie te spośród zwracanych książek, które nie znalazły jeszcze amatorów; będą one proponowane następnego dnia lub wkrótce kolejnym czytelnikom. W tej sytuacji łatwo orzec, że wszystkie pozostałe wydawnictwa znajdujące się w magazynie można bez skrupułów usunąć, bo zajmują niepotrzebnie tak cenne miejsce. Gdy jednak któraś z tych książek, wydobyta z konieczności dla czytelnika posługującego się katalogiem, pojawi się na ladzie wypożyczalni, zaraz znajdują się chętni, aby ją wypożyczyć, co dowodzi, że opinia o jej czytelniczej nieprzydatności jest całkowicie fałszywa. W pewnej znanej mi bibliotece publicznej urządzono stałą wystawę książek z magazynu, proponując je czytelnikom do lektury. Jak się okazało, ekspozycję tę trzeba było często zmieniać; chętnych do ich wypożyczenia było aż za wielu. Ilu jednak bibliotekarzy ma takie dobre pomysły? Dużo łatwiej jest z góry zawyrokować, że mało zniszczone i nadmiernie czyste (a więc nie czytane) książki lepiej skierować do składu makulatury. Przyniesie to zawsze jakiś skromny dochód, a przy tym właściciel owego przedsiębiorstwa może zechce sponsorować bibliotekę — jako stałego dostawcę — i dzięki temu będzie ona mogła kupować więcej „harlekinów”...

Przez część bibliotekarzy niemile są też widziani czytelnicy, którzy sięgają do katalogów, poszukując w nich nie jednego konkretnego wydawnictwa (np. lektury szkolnej), ale wielu różnych książek, które mają ochotę przejrzeć bądź przeczytać. Grozi to koniecznością zmudnych wędrówek po magazynie, co zabiera pracownikom wypożyczalni czas i oznacza niewątpliwy kłopot. Tym właśnie można tłumaczyć patologiczny wręcz tekst artykułu jednej z bibliotekarek w czasopiśmie fachowym: napisała ona z dumą, że w „jej” bibliotece katalog jest już właściwie niepotrzebny, bo czytelnicy otrzymują książki z jej rąk i ona sama je im wybiera. Niewątpliwie, poradnictwo czytelnicze stanowi powinność bibliotekarzy, ale czy ma się ono odbywać kosztem bogatej katalogowej oferty? Tylko ona przecież jest w stanie zapewnić pełną, pożądaną ze wszech miar informację biblioteczną; ma ponadto szczególny walor dydaktyczny, gdyż przygotowuje do korzystania z bibliotek różnego typu, w tym i takich, gdzie bez katalogu obejść się nie można. Wszystko to dowodzi faktu,

jak złudne bywają kryteria małej poczytności, gdy opierają się na takich bibliotekarskich metodach i na dostosowanym do nich sposobie myślenia.

Koronnym wszak przykładem bibliotekarskiego „daltonizmu” w podejściu do kwestii gromadzenia zbiorów jest niemal całkowite pomijanie spraw obiektywizmu i wieloświatopoglądowości w ich merytorycznym kształtowaniu. Można to uznać za wymowne świadectwo, jak „homo sovieticus” przetrwał w świadomości wielu pracowników bibliotek. Również tego, jak aktualne postawy ideologiczne wpływają na utrwalanie tendencyjnego charakteru gromadzonego piśmiennictwa. Nawet niektórzy wysoko wykształceni bibliotekarze przejawiają w tym kierunku swoistą sanctam simplicitatem, nie dostrzegając (czy rzeczywiście?) niewłaściwości korzystania wyłącznie z ofert ukierunkowanych jednostronnie księgarń i preferowania wydawnictw propagowanych przez wielonakładowe media w ideologicznie umotywowanych recenzjach. Pewien dyrektor biblioteki naukowej powiedział mi, gdy zwracałem uwagę na daleko idące ograniczenie jakościowe polskich zbiorów bibliotecznych: „ja w swojej bibliotece mam wszystko”. Nie było to, oczywiście, prawdą: w „jego” bibliotece, która służy głównie nauczycielom akademickim i studentom, też wszystkiego nie ma. Pomijam już kwestię, kto z tej biblioteki może korzystać i jak daleko musi do niej podróżować, aby czytać wyłącznie na miejscu.

BIBLIOTECZNY POPULIZM

Niepokoii również skłonność bibliotekarzy, i to nie tylko w bibliotekach publicznych, do pomijania przy zakupie książek i prenumeracie czasopism rzadziej spotykanych wydawnictw, a przez to potrzebnych właśnie w zbiorach bibliotek; pozycje najpowszechniej znane są bowiem często w posiadaniu czytelników, którzy je nabywają na własność. W niejednej bibliotece wprowadza się do zbiorów przede wszystkim publikacje popularne, natomiast książki i czasopisma poszukiwane przez czytelników zaawansowanych lub mających szczególne potrzeby bywają nader trudno dostępne. Rozumiem, że taką taktykę można stosować w małych placówkach, obsługujących niewielkie lokalne środowiska; ale i tam mamy do czynienia z czytelnikami, którym ograniczona intelektualnie oferta nie wystarcza. W Polsce nie można też liczyć, wskutek złej organizacji współpracy bibliotek, na sprowadzanie pożądaných pozycji piśmiennictwa w krótkim czasie z innych zbiorów. Jeżeli czegoś nie ma na miejscu, często trzeba z dostępu do tego źródła rezygnować. Niewątpliwie, wchodzi tu w grę także środki finansowe wpływające na zakres zakupów, są jednak i takie placówki biblioteczne, które na ich dotkliwy brak nie narzekają.

WNIOSKI KONIECZNE

W istniejącej sytuacji — wysoce niekorzystnej dla bibliotek jako ośrodków kształtowania świadomości społecznej i narodowej oraz dla czytelników

i użytkowników informacji — powinno się zwrócić uwagę na odpowiednie przygotowanie bibliotekarzy zajmujących się gromadzeniem zbiorów, z właściwym uświadomieniem nadzorujących tę funkcję biblioteki czynników kierowniczych bibliotek włącznie. Niezbędne jest sprawne nadążanie za rozwojem i różnicowaniem się ruchu wydawniczego, ciągle kontrolowanie bieżących bibliografii, ofert księgarskich, pozyskiwanie materiałów informacyjnych. Trzeba dążyć do wszechstronnego opanowania trudnego pola walki, jakim stała się dzisiejsza produkcja książki; dysponować przy tym wiedzą i doświadczeniem, aby móc prawidłowo dokonywać trafnej selekcji merytorycznej zamówień, z uwzględnieniem najważniejszych kryteriów.

Najpilniejsze jednak zadanie pracowników bibliotek w gromadzeniu zbiorów stanowi realizacja podstawowego postulatu demokratycznego bibliotekarstwa, jakim jest uwzględnianie wymogów światopoglądowego i politycznego pluralizmu: zagwarantowanie czytelnikom dostępu do piśmiennictwa reprezentującego różne ideologie i postawy, unikanie subiektywizmu i tendencji wynikających z własnych przekonań bibliotekarzy bądź poglądów narzucających im przez jednostronnie ukierunkowane środki przekazu i środowiska wpływu, których opcja ma akurat charakter dominujący. W Polsce wymaga to przezwyciężenia dawnych przyzwyczajzeń, w ramach których władze nieodwołalnie określały, co powinno znaleźć się w bibliotekach, a czego gromadzić i udostępniać nie wolno. Bibliotekarze nie są pracownikami żadnego „frontu ideologicznego”: powinni oni służyć całemu społeczeństwu, a w zbiorach, które z jego upoważnienia i wykorzystując przyznane im przez to społeczeństwo środki gromadzą, muszą uwzględniać książki, czasopisma i inne materiały odzwierciedlające różne światopoglądowe tendencje, biorąc pod uwagę tylko wyraźne ograniczenia prawne i potrzeby wynikające z funkcji dydaktyczno-wychowawczej biblioteki. Jeżeli znaczną część zbiorów stanowią dotąd publikacje o ukierunkowaniu marksistowskim czy laicyzująco-liberalnym i antychrześcijańskim, czytelnicy powinni znaleźć w bibliotekach również literaturę religijną oraz piśmiennictwo reprezentujące tradycyjne wartości moralne bądź narodowe.

Wnioski te są oczywiste dla każdego bibliotekarza, który uznaje nie tylko ustalone od dawna zasady etyki bibliotekarskiego zawodu, ale i jego pragmatyczne cele, połączone z dawno ustalonymi metodami należytego gromadzenia zbiorów. Jednak niektórzy zagorzali zwolennicy utrzymania dotychczasowej praktyki, ignorującej z różnych przyczyn postulat pluralistycznego podejścia do kształtowania zawartości zbiorów bibliotecznych, operują — gdy o tym mówić — zarzutem „wprowadzania polityki do bibliotekarstwa”. W rzeczywistości nie jest niczym innym, jak właśnie podejściem politycznym, dalsze utrzymywanie stanu, w którym duża część polskiego piśmiennictwa — dawnego i najnowszego — pozostaje nieznaną czytelnikom bibliotek, bo go po prostu w bibliotekach nie ma. Zresztą owa niedobra polityka wywodzi się właśnie w prostej linii od ideologii, z którą winniśmy się dawno ostatecznie pożegnać, nie tylko w teorii, ale i w praktyce: nie tylko w kierowaniu państwem

i gospodarką; również, a może przede wszystkim, w tak istotnej strefie kształtowania świadomości społecznej, którą stanowią czytelnicze i informacyjne świadczenia bibliotek, zależne bezpośrednio od tego, jaką rzeczywistą wartość przedstawiają ich zbiory.

ZBIGNIEW ŻMIGRODZKI

“BE LIBRARY ACQUISITION SPECIALIST” — THE CURRENT DILEMMAS

Centralized book trade together with the system of prospective and current bibliographical information facilitating collections building decisions ceased to exist in 1989. The new, decentralized book market lacks the mechanisms of prompt bibliographical information making the library acquisition work considerably harder. Fund shortages force the libraries to search for non-conventional methods for additional funding. Many important publications are still missing in libraries — the readers have not yet full access to the publications censored and prohibited by the communist regime and the materials published by the Polish emigrants. Simultaneously, it seems that too aggressive weeding policy decreases collections completeness. The library collections have to be consciously shaped according to political and cultural pluralism and the librarians shall be able to gather the book trade information and use this knowledge to the benefit of library collections.

Maszynopis wpłynął do redakcji 11 lutego 1998 r.

KRYSTYNA RAMLAU-KLEKOWSKA

NOWA USTAWA O EGZEMPLARZU OBOWIĄZKOWYM NA CENZUROWANYM

Zalety nowej ustawy o eo: jej samoistność jako aktu prawnego, ustalenia dotyczące gratisowego obiegu przesyłek pocztowych z eo i kary grzywny za niewywiązywanie się z obowiązku dostarczania eo, obarczenie tym obowiązkiem wydawców, określenie obowiązków bibliotek w stosunku do eo. Mankamenty ustawy: brak określenia celu eo, chaos terminologiczny, zwiększenie liczby odbiorców eo, sposób rozwiązania spraw regionalnego eo. Stosunek polskich przepisów o eo do tendencji międzynarodowych w tym zakresie.

Akty prawne weryfikują się głównie w praktyce ich stosowania. Na taką ocenę nowej polskiej Ustawy o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych¹, uchwalonej i ogłoszonej w końcu 1996 r. jest jeszcze za wcześnie. Można więc tylko przyrzeć się przyjętym w niej rozwiązaniom z punktu widzenia samej ich logiki i poprawności wykładu.

Znaczenie ukazania się na temat egzemplarza obowiązkowego (eo) dokumentu tak wysokiej rangi trudno przecenić. Dotychczasowe przepisy prawne dotyczące tego zagadnienia pochodziły z 1968 r., były już rozpaczliwie przestarzałe, w nowych warunkach ustrojowych nie dość skuteczne, a co gorsza, obciążone pewnymi błędami koncepcyjnymi, które od początku utrudniały ich efektywną realizację. Świadome takiego stanu rzeczy były oba środowiska, do których prawo o eo się odnosiło, tj. zarówno bibliotekarze, jak i wydawcy, choć dla swego niezadowolenia mieli odmienne punkty wyjścia. Nawet w okresie PRL, gdy eo służył — w zasadzie — z państwowych instytucji wydawniczych do państwowych bibliotek, ani jego kompletność, ani terminowość nie były zadowalające dla bibliotekarzy, a wydawcy zżymali się na kłopotliwy serwitut, upatrując w nim jedną z uciążliwych form gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Dlatego po 1989 r., w warunkach raczkującego w naszym kraju kapitalizmu, część próbowała uznać przepisy z 1968 r. za niebyłe, a część nowych wydawców-biznesmenów w ogóle o nich nie słyszała. Znane są skutki takiego stanu rzeczy dla zbiorów i działalności bibliotek. Uszczerbek ponosiła zarówno Biblioteka Narodowa zobowiązana do archiwizowania kompletnej, polskiej produkcji wydawniczej i informowania o niej kraju i świata, jak też te placówki biblioteczne, które w mniejszym lub większym stopniu przypisywały eo rolę pełnego, gratisowego zaopatrzenia w krajowe publikacje. Ogłoszony w niedawnym artykule W. Pawlaka² wykaz braków

¹ Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych. „Dz. U.” nr 152 poz. 722.

² W. Pawlak: *Partnerstwo niedoskonałe*. O egzemplarzach obowiązkowych dla Biblioteki Narodowej. „*Biał. Inf. Bibl. Nar.*” 1997 nr 3 s. 13-17.

księżnicy narodowej w zakresie eo z ostatnich lat, choć tylko wyrywkowy, pozwala zorientować się w niebagatelnym znaczeniu tego zagadnienia.

Prace nad nowelizacją przepisów rozpoczęto z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki i prowadzono z przerwami przeszło 10 lat. Biblioteka Narodowa proszona była o konsultacje, a w pewnym okresie także o propozycje nowych sformułowań. Zwracaliśmy wówczas uwagę na konieczność precyzyjniejszego i bardziej nowoczesnego określenia przedmiotu eo (aby nie ograniczać go tylko do tradycyjnego druku i nagrania dźwiękowego), na potrzebę wprowadzenia definicji wydawcy jako głównego i jedyne realizatora przepisów o dostarczaniu egzemplarzy, opowiadaliśmy się za wyraźnym stwierdzeniem, że jednym z celów, jakim służy eo jest zarejestrowanie narodowego dorobku wydawniczego na użytek informacji o powszechnym zasięgu. Zdawaliśmy też sobie sprawę, że obecnie traktowanie eo jako formy zaopatrywania bibliotek w nowości wydawnicze traci swoje umocowanie ustrojowe, ponieważ publikacje pochodzące przeważnie z prywatnych firm nie są już przekazywaną sobie pomiędzy instytucjami częścią majątku państwowego. Jako świadczenie na rzecz ogółu eo powinien więc być stosowany z odpowiednim umiarem. Tylko część tych postulatów znalazła odzwierciedlenie w nowych regulacjach prawnych.

Nad sformulowaniem projektu Ustawy pracowały różne gremia i osoby, był on poddawany ocenom i dyskusjom zarówno publicznym, jak i wewnętrznym, lamali sobie nad nim głowę prawnicy, nie zawsze rozumiejący meritum sprawy, w swych wystąpieniach bibliotekarze dawali obok przykładów konstruktywnego myślenia niekiedy wyraz zachłanności lub zacierzenia. Wydaje się, że najmniejszy udział w przetargach brali sami wydawcy.

Historii tych zmagania nie zamierzam opisywać, choć w ich części początkowej brałam udział z racji kierowania przeze mnie ówczesnie Instytutem Bibliograficznym i związanej z tym odpowiedzialności m.in. za opartą na eo bieżącą bibliografię narodową oraz statystykę wydawnictw. Jedno wymaga podkreślenia — przez cały okres przygotowawczy ścierały się, wśród wielu innych, dwie ważne koncepcje: uchwalenie nowego prawa o eo w ramach znowelizowanej ustawy o bibliotekach (a więc kontynuacja stanu z 1968 r., gdy odpowiednie, bardzo lakoniczne postanowienia zawierały tylko dwa artykuły rozdziału pod nie mówiącym tytułem *Przepisy szczególne*)³, albo — stworzenie odrębnej ustawy o eo, tak jak to było np. w II Rzeczypospolitej w 1932 r.⁴

Dopiero w Sejmie przeważało to drugie stanowisko. Uchwalono dość zwarty dokument, którego wartość, sens i poprawność należy rozpatrywać w powiązaniu z wydanym w ślad Rozporządzeniem wykonawczym Ministra Kultury i Sztuki⁵. Oba dokumenty mają — jak wszystko na świecie — swoje

³ Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach. „Dz. U.” nr 12 poz. 63 art. 32-33.

⁴ Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o bezpłatnym dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji. „Dz. U.” nr 33 poz. 347.

⁵ Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania. „Dz. U.” nr 29 poz. 161.

jasne i ciemne strony, wypada więc może najpierw przyjrzeć się temu, co w nich jest pozytywne, zwłaszcza w porównaniu z analogicznymi aktami z 1968 r.

Wydanie odrębnej ustawy o eo jest posunięciem ze wszech miar racjonalnym. W znacznym stopniu prawo to adresowane jest przecież do wydawców, dlatego więc miałyby być ukryte wśród paragrafów Ustawy o bibliotekach i ewentualnie nowelizowane lub zmieniane wraz z nią. Jako samoistny akt prawny mogło stać się także bardziej szczegółowe, a więc pomieścić pewne postanowienia, które przy poprzednim rozwiązaniu schodziły na poziom rozporządzenia wykonawczego Ministra, a więc dokumentu niższej rangi. Fakt, że Sejm RP zajął się tym zagadnieniem jako sprawą państwowej wagi wzmocniło prestiż samej idei eo, nadszarpnięty ostatnio wysuwany tu i ówdzie sugestiami, iż jest to przeżytek godzący w swobodę rynku i prawa własności.

Zaletą nowej ustawy jest próba rozszerzenia przedmiotu eo w taki sposób, aby objąć nim jak najszersze spectrum typów i form nowoczesnych dokumentów opublikowanych. Wprowadzono więc pojęcie „publikacji” z definicją prawie odpowiadającą określeniu, jakie przyjęto dla tego terminu w Polskiej Normie terminologicznej poświęconej typologii dokumentów⁶. Definicja jest na tyle pojemna, że obejmuje 4 wymienione w art. 2 Ustawy grupy dokumentów: piśmiennicze, graficzne i graficzno-piśmiennicze, audiowizualne oraz ponadto zapisane na nośnikach elektronicznych i oprogramowania komputerowe. Szczegółowa typologia publikacji bardziej odbiega od zalecanej w odpowiedniej Polskiej Normie. Można by jej też zarzucić brak logiki podziału, np. oprogramowania komputerowe mieszczą się w grupie dokumentów zapisanych na nośnikach elektronicznych. Jednakże podział wydaje się zrozumiały, a ponadto trzeba się liczyć ze sposobem rozróżniania typów dokumentów stosowanym w praktyce przez samych wydawców. Dobrze natomiast, że wydzieliwszy podstawowe grupy publikacji podlegających prawu o eo, ograniczono się jedynie do przykładowego wymienienia, co mianowicie wchodzi w skład danej grupy, nie starając się wyczerpać tej listy. Współczesna zmienność form publikowanych dokumentów powodowałaby szybką dezaktualizację każdego zamkniętego spisu.

Czy przykłady dobrano prawidłowo i czy są najbardziej reprezentatywne dla grupy — można dyskutować. Pomijam odwieczny spór, czy broszura jest jedynie „chudą” książką, czy też odmiennym rodzajem publikacji. Gorzej, że w przykładowej wyliczance publikacji audiowizualnych zabrakło filmów (są tylko mikrofilmy i mikrofiszki), a przecież to one właśnie znalazły nową, ustawową ochronę poprzez włączenie ich do prawa o eo. Z niezrozumiałych powodów w grupie publikacji elektronicznych nie podano w ogóle żadnego przykładu, chociażby płyt CD-ROM.

Pozytywnym novum jest wymienienie w samej Ustawie pewnych typów lub postaci publikacji podlegających bezdyskusyjnie prawu o eo, wokół których powstawały dotąd częste kontrowersje pomiędzy bibliotekarzami i wydawcami. Dotyczy to kolejnych wydań tego samego dzieła (niestety, bez ich

⁶ PN-92/N-01227 *Bibliotekarstwo i bibliografia. Typologia dokumentów. Terminologia.*

definicji, nadal więc nie wiadomo, co jest dodrukiem lub nowym rzutem), mutacji gazet i czasopism, wydań bibliofilskich, reprintów oraz dokumentów odtajnionych lub takich, z których wewnętrznego charakteru z czasem zrezygnowano. Ostatni zapis dotyczy co prawda w mniejszym stopniu wydawców, a bardziej twórców publikacji dysponujących nimi i władnych decydować o ich statusie, ale w tym wypadku obie te funkcje — edytorska i autorska — będą się często pokrywać.

Nowe — cenne zwłaszcza dla Biblioteki Narodowej — rozszerzenie zasięgu eo przynosi Rozporządzenie Ministra, chociaż dopiero w Załączniku nr 1. W p. 5 wymienia się tam produkcję wydawniczą polskich placówek za granicą, wśród których znalazły się: „przedstawicielstwa dyplomatyczne, urzędy konsularne, placówki naukowe, kulturalne, handlowe itp.” W tak szerokim ujęciu wchodzimy tu już po trosze na teren poloników zagranicznych, toteż słusznie, że ich odbiorcami uczyniono tylko dwie największe z uprawnionych bibliotek.

Cztery instytucje zostały z mocy Ustawy uprawnione do otrzymywania eo: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Sejmowa i Filmoteka Narodowa. Dwie pierwsze Ustawa obliguje do wieczystej archiwizacji jednego egzemplarza z najpełniej przyznanego wpływu. W przepisach z 1968 r. przywilej ten i obowiązek nakładał na biblioteki dopiero Minister Kultury i Sztuki (a więc był teoretycznie władny także im to prawo odjąć). Biblioteka Sejmowa w ogóle w odpowiednich dokumentach nie figurowała, Filmoteka także, ponieważ eo nie dotyczył filmów. Jest to więc z punktu widzenia wymienionych bibliotek osiągnięcie, chociaż można mieć wątpliwości, czy parlamentarzyści chcąc usatysfakcjonować „swoją” bibliotekę, Sejmową, postąpili słusznie, nadając jej na tak wysokim szczeblu prawo zaledwie do „dzienników urzędowych”. Bibliotekę interesowałby zapewne bardziej eo publikacji urzędowych w znacznie szerszym znaczeniu, choć tu pojawiłyby się niewątpliwie trudności z jednoznacznym zdefiniowaniem tego typu dokumentów, zrozumiałym dla profesjonalnych i nieprofesjonalnych wydawców. Boryka się z tym problemem od lat także terminologia międzynarodowa.

Miłą niespodzianką można nazwać zagwarantowanie gratisowego obiegu pocztowego przesyłek z eo zawarte w art. 7 Ustawy. Jest to realizacja od dawna zgłaszanego postulatu bibliotekarzy, w którego możliwość spełnienia, szczerze mówiąc, mało kto wierzył. A jednak udało się ku radości zapewne także wydawców. Przynosi im to pewną ulgę finansową, a bibliotekarzom pozwala liczyć na poprawę terminowości wpływu eo, gdy ich nadawcy nie będą już uzasadniać opóźnień koniecznością komasowania materiałów w większych, tańszych przesyłkach. Jak poczta zabezpieczy się przed nadużywaniem tego przywileju przez nieuczciwych klientów, jest to już jej problem.

Wbrew swojemu przekonaniu, a ze względu na stanowisko znacznej części bibliotekarskiej opinii publicznej, do plusów Ustawy zaliczę także zagrożenie karą grzywny za niewywiązywanie się wydawców z obowiązku przekazywania eo. Wychodziłam zawsze z założenia, może zbyt idealistycznego, że wszelkie działania związane z eo powinny być sferą współpracy, a nie walki pomiędzy

wydawcami i bibliotekarzami. Przecież wydawcy też coś zyskują, przesyłając bibliotekom swoją produkcję: jej przechowanie i udostępnienie (choć akurat o udostępnianiu eo nowe przepisy milczą) a — co szczególnie ważne — skierowanie danych o nowościach wydawniczych do obiegu informacji krajowej i zagranicznej lub, jeżeli nawet tylko miejscowej, np. obejmującej środowisko uniwersyteckie, to przecież także nie bez promocyjnego znaczenia. Może nie umiemy im tego wytłumaczyć, a może korzyści ze współpracy nie są w praktyce tak ewidentne. Dość że ustawodawca został przekonany o potrzebie wprowadzenia do Ustawy elementu represji, ku satysfakcji pewnej części oczekujących tego bibliotekarzy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w Ustawie o eo z 1932 r. kierownikom drukarni zobowiązanych wówczas do przekazywania eo w razie zaniedbania tej powinności groziła m.in. odsiadka. Może obecne pogrożki przekonają wydawców, że sprawa jest naprawdę traktowana serio, nie przypuszczam natomiast, żeby zapowiedziane grzywny mogły być dla nich szczególnie dotkliwe, a przede wszystkim wątpię, żeby biblioteki tak bardzo były skore do piniaczenia się w sprawach, w wyniku których, nawet jeśli kara dosięgnie winowajcę, luki w ich księgozbiorach prawdopodobnie pozostaną nadal.

W związku z tą kwestią nasuwa mi się przewrotne i nielojalne wobec własnego środowiska pytanie: a dlaczego to wydawca nie może wystąpić o ukaranie grzywną biblioteki, która np. nie wypełni przewidzianego prawem obowiązku zachowania jego produkcji przez wymagany okres?

Ważnym posunięciem porządkującym relacje pomiędzy Ustawą a związanym z nią aktem wykonawczym było zlikwidowanie rozdźwięku, jaki istniał od 1968 r. pomiędzy dotyczącym eo art. 32 Ustawy o bibliotekach a § 2 p. 1 ówczesnego Zarządzenia w tej sprawie⁷. W pierwszym dokumencie obowiązek przekazywania eo nałożono na wydawcę, w drugim obciążono nim „zakłady graficzne i inne zakłady powielające”, pozwalając im jedynie działać „na koszt wydawcy”. W świecie bibliotekarskim trwa spór, kto w dzisiejszej rzeczywistości jest bardziej uchwytny: edytor często prowadzący działalność wydawniczą na marginesie innego biznesu, sporadycznie, na pół domowymi, choć technicznie bardzo nowoczesnymi metodami, czy producent materialnej postaci publikacji, także często nie w pełni profesjonalny, a przy komputerowym procesie edycyjnym odpowiedzialny tylko za jego fragmenty. W każdym razie rozproszenie odpowiedzialności nigdy jej nie umacnia, dokonano więc koniecznego i — moim zdaniem — słusznego wyboru na rzecz wydawcy. Kontakty pomiędzy bibliotekami i wydawcami są i powinny być rozleglejsze niż tylko w sprawach eo, warto więc je nawiązywać i podtrzymywać. Monitowanie przez bibliotekę drukarni, która zaniedbała wysyłki eo nigdy nie zaowocuje ściślejszymi i szczególnie wartościowymi dla kultury powiązaniem. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że osiągnięcie egzemplarzy

⁷ Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 2 sierpnia 1968 r. w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy druków i nagrań dźwiękowych. „Monit. Pol.” nr 34 poz. 234.

publikacji nie rozpowszechnianych drogą sprzedaży lub publikowanych przez okazjonalnych wydawców może być z pominięciem drukarni trudniejsze.

Znacznie jaśniej i prościej sformułowano w obecnym Rozporządzeniu przepis o gromadzeniu eo, choć można wątpić, czy wszystkie biblioteki będą z nowego postanowienia zadowolone. Mówi się bowiem wyraźnie (§ 5 p. 2), że z wyjątkiem pierwszych egzemplarzy wpływających do Biblioteki Narodowej i Jagiellonki „Pozostałe egzemplarze obowiązkowe przekazywane bibliotekom muszą być przechowywane w ich zbiorach w komplecie przez okres nie krótszy niż 50 lat (...)”. Twardy to wymóg dla tych bibliotek, które dotąd miały prawo wybierać z eo to, co pasuje do ich profilu gromadzenia, a resztę rozprowadzać do innych placówek (m.in. do tzw. bibliotek wyspecjalizowanych), lub nawet część przekazywać na makulaturę. Mogły też wycofywać ze zbiorów eo przestarzałe. Trzeba przyznać, że — jak to stwierdził S. Kamiński⁸ — raczej nie nadużywały tych wszystkich możliwości, ale nieselekcyjony eo będzie odtąd szybciej pochłaniać przestrzeń magazynową, będzie wymagał wprowadzenia do zbiorów w całości, a więc chociażby podstawowego opracowania, troski i zabiegów porządkowo-konserwatorskich, ochrony i ewentualnego udostępniania — a to wszystko przez długie pół wieku. Ktokolwiek zetknął się z wpływem eo wie, jaki to problem. Ale postanowienie jest konsekwentne i logiczne, jeżeli celem przekazywania eo ma być, jak to stwierdzono w Ustawie, „gromadzenie dorobku wydawniczego” (art. 1), lub nieco wyraźniej w innym punkcie, jego „zachowanie” (art. 3 ust. 5). Jest to także ukłon w stronę wydawców, których ściganie za opieszałość w dostarczaniu eo zakrawałoby na szczególny paradoks, gdyby biblioteki mogły uznawać ich dorobek za zbędny dla swoich księgozbiorów. Czy teraz wszystkim odbiorcom eo opłaci się skórka za wyprawkę, czas pokaże. Wiadomo, że już podjęto prace nad nowelizacją Rozporządzenia z 1997 r.

Nowe przepisy jeszcze surowiej niż poprzednie dyscyplinują wydawców pod względem terminów, w jakich eo ma być dostarczany (5 dni od zakończenia produkcji do Biblioteki Narodowej i 14 do innych odbiorców). Jeżeli — wbrew dotychczasowym doświadczeniom — ma się wierzyć, że nakaz ten będzie przestrzegany, trzeba żałować, że nie włączono go dla utrwalenia do postanowień Ustawy, pozostawiając w Rozporządzeniu (§ 2 p. 1). Terminowość wpływu eo jest równie ważna, jak jego kompletność, a w Ustawie znalazły się nie mniej szczegółowe regulacje dotyczące tylko tego drugiego problemu.

Omawiane dotąd plusy nowych aktów prawnych dotyczących eo zasługują z pewnością na podkreślenie. Niestety, przyjrzenie się minusom co najmniej zbalansuje szale ocen, jeżeli jednej z nich — tej negatywnej — nie przeważy.

Trzeba żałować, że w Ustawie nie sprecyzowano jasno, w jednym i to prominentnym miejscu, jakiemu celowi służy eo. Poprzednia, znacznie bardziej lakoniczna, także tego nie czyniła, ale wyręczała ją w pewnym stopniu Zarządzenie Ministra, gdzie w § 4 p. 2 stwierdzano chociaż tyle, że „Egzemplarz

⁸ S. Kamiński: *Problemy archiwizowania i wykorzystania egzemplarza obowiązkowego*. „Bibliotekarz” 1993 nr 1/2 s. 18-23.

archiwalny przeznaczony jest do trwałego zachowania oraz stanowi materiał do sporządzania narodowej bibliografii bieżącej i statystyki wydawniczej Polski". W nowych dokumentach nie ma ani słowa o polskiej bibliografii narodowej, która przecież w myśl zasad międzynarodowego programu Uniwersalnej Rejestracji Bibliograficznej (UBC — Universal Bibliographic Control) jest składnikiem powszechnej informacji o produkcji wydawniczej świata. Właśnie zalecenia tego programu realizowanego przez IFLA, a popieranego przez UNESCO, wskazują na eo jako na podstawę tworzenia każdej narodowej bibliografii. Trudno oprzeć się zdumieniu, że zarówno reprezentanci środowiska bibliotekarskiego, którzy do końca uczestniczyli w pracach nad nowoczesnym kształtem polskiego prawa o eo, jak i przedstawiciele resortu o tym właśnie nie pamiętali.

O urzędowej statystyce wydawnictw wspomina się tylko w Rozporządzeniu, nieco jak „deus ex machina”, objaśniając bardzo cenne — co prawda — postanowienie, że wydawca zobowiązany jest w określony sposób informować Bibliotekę Narodową o wysokości nakładu publikacji, jeżeli brak takich danych na samym egzemplarzu (§ 4 p. 2). Można z tego od biedy wydedukować, że statystykę tę sporządza się na podstawie eo.

W osobno wydanej Ustawie nietrudno było sformułować jako jeden z pierwszych artykuł, który wyjaśniałby nieco szerzej sens dalszych postanowień lub — jeżeli z prawnego punktu widzenia nie byłoby to prawidłowe — poprzedzić ją kilkudzaniową preambułą. Najskromniejszym, ale jeszcze zadowalającym rozwiązaniem byłoby pozostawienie odpowiedniego zapisu w Rozporządzeniu. O ile bibliotekarzom takie uzasadnienie towarzyszące przepisom o eo może nie jest potrzebne, o tyle drugi adresat obecnej Ustawy — wydawcy — zyskaliby lepszą motywację do wykonywania nałożonych na nich obowiązków.

Pomimo wspomnianej już przeze mnie próby uporządkowania pojęć i definicji, nie uniknięto w Ustawie chaosu terminologicznego. W pierwszym artykule mówi się o przekazywaniu bibliotekom „dzieł”, następnie definiuje się „publikację” poprzez „dzieło”, aby dalej używać tych terminów zamiennie w zupełnym poplątaniu. Niespodziewanie w art. 4 ust. 1, przy wymienianiu typów publikacji wyłączonych z przepisów o eo, wraca się do zawężonego terminu „druk” i to wcale nie w przypadkach, gdy chodzi wyłącznie o dokumenty drukowane ani tym bardziej o druki muzyczne czy stare druki. W dalszym ustępie wszystkie pozycje z listy wyłączeń nazywa się już dziełami, choć naprawdę można mieć wątpliwości, czy wymienione tam np. formularze, bilety, etykiety i opakowania są dziełami, podczas gdy na pewno można je zaliczyć do dokumentów opublikowanych, czyli publikacji. Większą dyscyplinę pod względem terminologicznym wykazuje Rozporządzenie operujące tylko pojęciem publikacji. Wprawdzie w obu dokumentach można zrozumieć o co chodzi, ale akty prawne terminologicznie zagmatwane zawsze nasuwają podejrzenie, że nie zostały dobrze przemyślane do końca.

Tendencja do przyznania szerokiego zasięgu eo i elastyczne zdefiniowanie pojęcia publikacji wydają się stać w sprzeczności z faktem, że do obecnej Ustawy przeniesiono ze starej, nieco tylko przeredagowane, zawsze wzbudzające zastrzeżenia postanowienie o wyłączeniu z obowiązku dostarczania bibliotekom publikacji do użytku wewnętrznego różnych instytucji i organizacji (art. 4 p. 1). Wiadomo, ile w przeszłości było w związku z tym wyłączeniem nieporozumień. Należało może chociaż dać przykłady, o jaki typ publikacji wewnętrznych może tu chodzić.

Minister zachował także prawo do rozszerzenia wykazu publikacji wyłączonych z prawa o eo. Jak dotąd, wydając Rozporządzenie, z tej delegacji nie skorzystał i miejmy nadzieję, że niebezpieczny ten punkt nie zostanie w przyszłości wykorzystany wbrew zasadzie powszechnego dostępu społeczeństwa do wiedzy i informacji.

Aż do nowej Ustawy przeniknął z poprzedniego Zarządzenia Ministra w zasadzie korzystny przepis, że wydawca ma obowiązek dostarczać bibliotekom egzemplarze w najwyższym „standardzie edytorskim”, jeżeli dysponuje różnymi postaciami publikacji (art. 3 ust. 4). Lepiej było jednak pozostawić sformułowanie tego wymogu na poziomie Rozporządzenia i wyróżnić, pominięte tu zupełnie, potrzeby Biblioteki Narodowej, która powinna jako jedyna otrzymywać egzemplarze wszelkich form edytorskich, ze względu na konieczność rejestrowania w bibliografii numerów ISBN (a są one dla różnych postaci różne) oraz z uwagi na potrzeby statystyki wydawnictw.

Postanowienia precyzujące co podlega prawu o eo, rozrzucone w różnych miejscach Ustawy i Rozporządzenia, nie zawsze są jednoznaczne. Przykładem nieporozumienia może być w Rozporządzeniu § 3 p. 2 poświęcony produkcji wydawniczej tworzonej w tak częstej obecnie kooperacji firm polskich i obcych. Eo dostarczać powinien wówczas wydawca polski niezależnie od tego, czy publikacja powstała w kraju, czy za granicą. Odniesienie tego przepisu tylko do wydawnictw „wyprodukowanych za granicą” „bez względu na miejsce produkcji publikacji” sprowadza rzecz całą do absurdu.

Próżno zresztą szukać w obu omawianych dokumentach prawnych jasnego określenia, kogo należy uważać za wydawcę polskiego, a więc zobowiązanego do dostarczania eo. Art. 3 ust. 1 Ustawy pojęcie to niepotrzebnie rozszerza na każdego wydawcę, „który udostępnia publicznie egzemplarze publikacji na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej lub za granicą (...)”. Znaleźli się tu więc zarówno wystawcy targowi, jak i importerzy obcych publikacji, podczas gdy chodzi o tych wydawców, którzy mają swoje główne siedziby lub ich filie na terenie naszego kraju.

Ustawa z 1996 r., podobnie jak poprzednia, oddaje w ręce Ministra Kultury i Sztuki decyzję co do wytypowania bibliotek (poza oczywiście czterema placówkami, o których już była mowa) uprawnionych do otrzymywania eo „poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasady i tryb ich przekazywania” (art. 3 ust. 5). Minister nie musi się już wypowiadać o sposobie wykorzystywania eo (co było mu zlecane w Ustawie z 1968 r.) i rzeczywiście temat ten

nowe Rozporządzenie pomija. Wobec rozbudowanej Ustawy jest ono dość lakoniczne, jednak zawiera kilka decyzji o podstawowym znaczeniu dla funkcjonowania prawa o eo. O niektórych (50-letnim okresie przechowywania, terminach nadsyłania egzemplarzy) już pisałam, pozostają do omówienia dwa bardzo poważne rozstrzygnięcia, które — moim zdaniem — poszły w niewłaściwym kierunku.

Zapewne dużym zaskoczeniem dla osób optujących za ograniczeniem prawa do eo w imię przystosowania go do współczesnych warunków — i osiągnięcia przez to lepszej realizacji podstawowych celów — było ogłoszenie przez Ministra Załącznika nr 1 do marcowego Rozporządzenia.

Nie ulega wątpliwości, że im bardziej obciąży się wydawcę liczbą przekazywanych bibliotekom egzemplarzy i im więcej wskaże się mu uprawnionych odbiorców, tym częściej będzie on swój obowiązek zaniedbywał pod różnymi pozorami lub wręcz starał się obchodzić uciążliwe prawo. Dlatego lepszą szansę osiągnięcia kompletności i terminowości napływu eo daje ograniczenie tego przywileju tylko do bibliotek, dla których jest on niezbędny, lub gdzie istnieje szczególne prawdopodobieństwo, że będzie poszukiwany w komplecie. Chodziłoby więc o Bibliotekę Narodową i — ze względu na konieczność zdublowania zawsze zagrożonego kataklizmami zbioru — o Bibliotekę Jagiellońską, a ponadto o kilka bibliotek np. najznacniejszych polskich uniwersytetów. Wymienia się niekiedy jako kryterium także zasadę zgromadzenia pełnego zbioru eo w wielkich aglomeracjach i równomiernego rozłożenia dostępu do takiej kolekcji na terenie całego kraju. Już tylko ten ostatni argument, terytorialny, może wprowadzić ustawodawcę na niebezpieczne ścieżki; gorzej, gdy kryteria przydziału eo są w ogóle niespójne, a takie wrażenie robi nowy wykaz uprawnionych bibliotek.

Zgodnie z Zarządzeniem z 1968 r. wydawca (w jego imieniu drukarz) musiał wysyłać większość swych publikacji w 16 egzemplarzach pod 12 adresów. To dużo, ale zmniejszenie liczby uprawnionych było ideą ogromnie niepopularną ze względu na nienajlepszą kondycję finansową bibliotek przyzwyczajonych — a niekiedy zmuszonych okolicznościami — do traktowania eo jako wsparcia dla swego budżetu. Książnice te mają także ważki argument, że pozbawiając je eo przerywa się po bez mała 30 latach ciągłość i narusza ich politykę gromadzenia, do której użytkownicy przystosowali swoje potrzeby i oczekiwania. Trzeba się więc było liczyć, że z dotychczasowej listy nikt nie ubędzie. Jedynie Biblioteka Narodowa dla dobrego przykładu zrezygnowała dobrowolnie z 2 z 4 eo przysługujących jej dla znacznej części publikacji.

I cóż się stało? W Załączniku nr 1 do Rozporządzenia podpisanego przez ministra Z. Podkańskiego znalazło się już nie 12, a 15 uprzywilejowanych bibliotek (pomijam już nawet Bibliotekę Sejmową i Filmotekę jako odbiorców bardzo specyficznego eo). Przeznaczono dla nich w maksymalnych przypadkach w sumie nie 16, a 17 egzemplarzy. Tylko dzięki zmarnowanemu w gruncie rzeczy gestowi Biblioteki Narodowej nie ma ich 19. Nikogo oczywiście z dotychczasowych beneficjentów nie zabrakło, przybyły natomiast: Biblioteka

Uniwersytetu Gdańskiego, Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego i Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku weszła na miejsce bibliotek regionalnych uprzednio uprawnionych do otrzymywania części eo. Dla każdego z tych nowych adresów można zapewne znaleźć jakieś odrębne uzasadnienie. Uniwersytet Gdański chce ułatwić dostęp do eo w pozbawionym dotąd takiej możliwości obszarze środkowego wybrzeża Polski; biblioteka młodego Uniwersytetu Opolskiego ma ambitne plany rozwojowe (nota bene poniosła dramatyczne straty podczas powodzi i zasługuje na pomoc); KUL korzysta z wysokiego prestiżu uczelni katolickiej (choć w Lublinie istnieje dostęp do pełnego eo gromadzonego w Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej).

Koncepcja ograniczenia prawa do eo przepadła więc definitywnie i z niepokojem można myśleć, jakie będą dalsze postępy na drodze jego rozszerzania. Tabelkę z wyliczeniem uprawnionych bibliotek Minister może zawsze przedłużyć, wszystko zależy od tego, jak silnym ulegnie naciskom i z której strony płynącym. Na takiej polityce per saldo wszyscy po trochu tracą.

Następnym, mocno kontrowersyjnym postanowieniem Ministra jest sposób, w jaki rozwiązano sprawę eo regionalnego. W Zarządzeniu z 1968 r. zasady spływu i obiegu tego egzemplarza były nieracjonalne, a w niektórych punktach tak zagmatwane, że nie dały się właściwie realizować. Do bibliotek określonych jako regionalne dla 17 ówczesnych województw docierały publikacje z położonych na danym obszarze drukarni, a więc w ogromnej większości przypadków nie mające z regionem nic wspólnego. Po rozdrobieniu województw w 1975 r. nie znowelizowano Zarządzenia, toteż wskazane w nim księgarnie nadal przyjmowały balast produkcji drukarskiej przypadkowo powstałej na terenie, który sam już często pozostawał poza orbitą ich zainteresowania.

Pomysły, jak wyjść z tego impasu, okazały się dość sprzeczne. Zwolennicy ograniczenia liczby eo twierdzili, że z eo regionalnego w ogóle można zrezygnować. Wśród opowiadających się jedynie za modyfikacją systemu nie było, co prawda, rozbieżności w przekonaniu, że należy zrezygnować z zasady czerpania eo z miejscowych zakładów graficznych i że — podobnie jak w przypadku eo ogólnokrajowego — to wydawcy muszą go dostarczać. Wątpliwości powstawały przy odpowiedzi na pytanie, czy regionalny eo ma dokumentować lokalną działalność wydawniczą poprzez gromadzenie i zabezpieczanie produktów tej działalności, a więc być zorientowany „podmiotowo”, czy też przeciwnie, powinien docierać do wyznaczonej biblioteki według kryterium treściowych związków z regionem, a więc mieć charakter „przedmiotowy”.

Przedmiotowe zdefiniowanie eo regionalnego mogłoby być kuszące dla bibliotek zobowiązanych do gromadzenia tego typu publikacji. Definicja taka ma jednak co najmniej trzy wady:

— jest sprzeczna z powszechnym rozumieniem eo ogólnokrajowego, dla którego zasadniczą podstawą identyfikacji jest geneza, powstanie na terenie

państwa (kraju) lub w ramach działalności krajowego wydawcy; eo regionalny powinien więc oznaczać analogicznie: powstały na obszarze mniejszym niż państwo;

— zmiana znaczenia eo z podmiotowego na przedmiotowy mogłaby prowadzić do dalszej atomizacji procesu jego spływu w podziale według np. dziedzin, zagadnień czy tematów do różnych bibliotek o wyspecjalizowanych profilach gromadzenia; zagrażałoby to przede wszystkim kompletności powstających w ten sposób zbiorów;

— przedmiotowo rozumiany eo nosi cechy darmowej akwizycji, a jego rozprowadzanie zawsze będzie zawile, kosztowne i nieterminowe.

W dyskusji powoływano się na korzyści, jakie z treściowo dobranego eo może odnieść bibliografia regionalna, tam gdzie taka powstaje. Oczekiwanie od wydawców, że będą swoje publikacje rozsyłać bibliotekom według rzeczowego klucza byłoby oczywiście naiwnością, toteż z kręgów Ministerstwa wyszedł projekt, aby stworzyć w którejś z bibliotek rodzaj kolektora eo, skąd po odpowiednim rozpoznaniu treściowym publikacje będą kierowane do właściwych bibliotek regionalnych. Pomimo uchylecia się kilku bibliotek od przyjęcia na siebie obowiązków takiej centrali, projekt przeforsowano, znalazłszy dla niego wykonawcę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Białymstoku. Ma ona zgodnie z Rozporządzeniem Ministra otrzymywać pełny eo z całego kraju i część z tego wpływu kierować do 7 bibliotek wskazanych w Załączniku nr 2 jako odpowiedzialnych za bibliografię regionalną: Kujaw, Pomorza Gdańskiego, Ziemi Kieleckiej, Lubelszczyzny, Warmii i Mazur, Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Regionom przypisane są dzisiejsze województwa, ale w sumie tylko ich 17, łatwo więc zauważyć, że mapa ta nie pokrywa całego terenu Polski. Treściowy eo nie trafi też do wszystkich placówek opracowujących bibliografię regionalne.

Swoje stanowisko w sprawie eo regionalnego wyłożyłam obszernie w referacie wygłoszonym na konferencji poświęconej eo w dn. 25-26.11.1992 r. i opublikowanym w *Bibliotekarzu*⁹. Przedstawię więc je tylko w skrócie. Jeżeli eo regionalny ma być zachowany, jestem zwolenniczką jego podmiotowego, a nie przedmiotowego charakteru, tj. spływu tego egzemplarza do określonych bibliotek od wydawców usytuowanych i prowadzących działalność na objętym zainteresowaniem biblioteki ściśle ograniczonym terenie. Teren ten może pokrywać się z jedną lub kilkoma stowarzyszonymi w dowolny sposób jednostkami administracyjnymi, ale obszary ich nie mogą na siebie zachodzić ani też pozostawiać jakiegokolwiek białe plamy. Tak gromadzony egzemplarz może przede wszystkim dać w bardzo różnych aspektach obraz życia regionu, którego aktywność wydawnicza jest jednym z przejawów, nie pozostanie bez związku z dorobkiem intelektualnym i kulturalnym jego społeczności a ponadto — dzięki możliwościom dobrej penetracji własnego terenu — przyczynić się do usuwania luk w ogólnopolskiej tzw. na Zachodzie kontroli bibliograficznej. Znaczna część powstających w regionie publikacji będzie miała z nim także

⁹ K. Ramlau-Klekowska: *Regionalny egzemplarz obowiązkowy*. *Tamże*, 1993 nr 3 s. 15-20.

związek tematyczny, co dla pracy informacyjnej bibliotek w terenie jest szczególnie cenne, ale trzeba się liczyć, zwłaszcza w dużych ośrodkach, z napływem wraz z eo podmiotowym materiałów dla celów regionalnych mniej przydatnych. Te — po upływie prawie ujednoliconego czasu (jednak znacznie krótszego niż 50 lat) — biblioteka regionalna, w odróżnieniu od bibliotek gromadzących pełny eo, powinna mieć prawo rozgospodarować zgodnie ze swoim regulaminem postępowania z materiałami zbędnymi.

Publikacje wydane poza własnym regionem, ale danego obszaru dotyczące, musi biblioteka regionalna wyszukiwać i pozyskiwać w sposób właściwy dla gromadzenia zbiorów o określonym profilu i żadna centralna dystrybucja jej w tym — według mojego zdania — nie wyręczy w sposób zadowalający (choć oczywiście zawsze dobrze jest dostać trochę materiałów za darmo). Powiązanie tematycznie selekcionowanego eo regionalnego z potrzebami regionalnej bibliografii ma wszelkie pozory troski Ministerstwa o tego typu przedsięwzięcia. Troska ta jest rzeczywiście potrzebna, ale raczej w kierunku sponsorowania dobrze prowadzonych prac niż wspierania redakcji kierowanym z centralnej rozdzielni egzemplarzem obowiązkowym. Dobór materiałów do każdej bibliografii regionalnej to bardzo delikatna materia wymagająca od bibliografa przede wszystkim wszechstronnej, stale aktualizowanej wiedzy o własnej małej ojczyźnie. Nie może się z tym zdać na nikogo z zewnątrz, będzie więc nadal musiał prowadzić poszukiwania, tym bardziej że jako eo otrzyma tylko publikacje samoistne wydawniczo, które w bibliografiach regionalnych stanowią zaledwie część pozycji ($\pm 10\%$). Trudna i kosztowna operacja stworzenia sprawnej rozdzielni, do której spływać będą materiały ze wszystkich zakątków kraju, aby następnie w wielu przypadkach wracać tam, skąd przyszły, nie wydaje się dobrym pomysłem, nawet jeżeli poczta zdecydowała się objąć swoim zobowiązaniem o gratisowej usłudze także powrotną lub powrotną drogę przesyłek z Białegostoku w Polskę. Zdaję sobie jednak sprawę, że już się stało, a niezbyt wysoko ceniona metoda prób i błędów daje niekiedy najlepsze rezultaty. Z ostateczną oceną wypada więc zaczekać.

Na zakończenie warto zastanowić się, jak nowe polskie przepisy prawa o eo mają się do istniejących w tej kwestii tendencji międzynarodowych. Zainteresowanie stanem prawodawstwa dotyczącego eo w skali światowej wzmogło się w związku z przygotowaniem do Międzynarodowego Kongresu nt. Bibliografii Narodowych w Paryżu w 1977 r. Pierwszy przegląd aktów prawnych istniejących w 61 krajach i przyjętych tam rozwiązań opracował wówczas G. Pomassl¹⁰. W Rekomendacjach Kongresu¹¹ znalazło się życzenie, aby UNESCO przygotowało modelowy wzorzec prawa o eo. Zadanie to zostało powierzone IFLA i zlecone Kanadyjce Jean Lunn, która jednak, po licznych dyskusjach z ekspertami i analizie odpowiednich dokumentów legislacyjnych, zdecydowała się zaproponować tylko bardzo ogólny i ramowy wzorzec prawa o eo, zastrzegając się, że może on służyć jedynie jako punkt wyjścia dla

¹⁰ G. Pomassi: *Survey of existing legal deposit laws*. Paris 1977.

¹¹ *Final report*. International Congress on National Bibliographies... Paris 12-15 September 1977. Paris 1978.

twórców lub nowelizatorów tego prawa¹². W swoim studium poświęconym głównie omówieniu różnych rozwiązań przyjętych w przepisach o eo na świecie, autorka podkreśla wielokrotnie konieczność uwzględniania w odpowiednim prawodawstwie poszczególnych krajów — obok ich struktury politycznej, wielkości obszaru, zaawansowania technologicznego, rozwoju ruchu wydawniczego i bibliotekarstwa — także tradycji, potrzeb i mentalności społeczeństw. Bardziej nastawiona na ewentualną obligatoryjność dla ówczesnych krajów socjalistycznych była propozycja modelowego prawa o eo opracowana w b. NRD przez H. Lohse¹³, ze zrozumiałych względów dziś już mało aktualna.

Nie istnieją więc wskazówki o międzynarodowym charakterze, do których należałoby się ściśle dostosować. Jednak z istniejących opracowań — a wymienić tu trzeba jeszcze nowszą książkę J. T. Jasiona¹⁴ — można wyczytać ogólne tendencje preferowane przez autorów. Nacisk kładziony jest zwłaszcza na konieczność jasnego precyzowania celów, jakim służy eo. Na drugim miejscu — po idei trwałego zachowania intelektualnej spuścizny narodu — wymienia się tu obowiązek sprawnej, aktualnej i dalekosiężnej informacji o tej spuściznie, wskazując zawsze na bibliografię narodową jako na realizatora tego zadania. Zalecane jest szerokie rozumienie przedmiotu eo obejmującego różne nowoczesne typy i postaci dokumentów opublikowanych. Pod pojęciem wydawcy zobowiązanego do dostarczania eo rozumie się także nieprofesjonalnych wytwórców publikacji, ze szczególnym uwzględnieniem wytwórców publikacji urzędowych. Nasze ograniczenia wobec bliżej nie sprecyzowanych wewnętrznych wydawnictw np. „organów administracji państwowej, organów samorządu terytorialnego, (...)” stoi wobec tego stanowiska w sprzeczności. Nacisk kładziony jest na jednoznaczne definicje terminów użytych w przepisach. Z uznaniem spotyka się regionalne gromadzenie eo jako uzupełnienie lub replika zbioru ogólnokrajowego, a więc z pewnością nie o „przedmiotowym” eo jest tu mowa. Przewidywane są kary dla niespełniających swej powinności wydawców, ale tak sformułowane, aby zapewniały poszkodowanej bibliotece wypełnienie powstałej w zbiorach luki. Liczba eo, liczba odbiorców, terminy i sposób dostarczania, lista ewentualnych wykluczeń — są to sprawy traktowane jako nadające się do indywidualnego rozstrzygnięcia w konkretnych krajach.

Szczegółowemu porównaniu opinii głoszonych na światowym forum na temat preferowanych rozstrzygnięć w prawie o eo a tekstem nowych polskich przepisów można by poświęcić osobny artykuł, ale nie wydaje się to potrzebne. Gremia międzynarodowe i wyrażający ich stanowisko autorzy dalecy są zwykle od dogmatyzmu. Rozwiązania odrębne, byle tylko dobrze służyły teraz i w przyszłości potrzebom demokratycznego, nowoczesnie wykształconego i dobrze poinformowanego społeczeństwa, można zawsze uznać za uzasadnione.

¹² J. Lunn: *Guidelines for legal deposit legislation*. Paris 1981.

¹³ H. Lohse: *Das Modell eines Pflichtexemplargesetzes auf der Grundlage der gesetzlichen Regelungen sozialistischer Staaten*. Leipzig 1981.

¹⁴ J. T. Jasion: *The international guide to legal deposit*. Brookfield, Aldershot 1991.

Odpowiedzi na pytanie, czy taki warunek potrafi spełnić nowe polskie prawo o eo, możemy oczekiwać — nie bez niepokoju, jakiemu dałam wyraz — dopiero w przyszłości.

KRYSTYNA RAMLAU-KLEKOWSKA

NEW LEGAL DEPOSIT LAW ON SCRUTINY

New legal deposit law passed together with accompanying regulations in 1996 is surely a very positive development. All the documents in their modern shape are better suited for the new economic and political conditions. The notion of legal deposit is extended to cover a broad spectrum of publications, including non-book materials. The legal deposit materials can now be mailed free of charge. The publishers responsible for delivery of legal deposit can now be fined for not fulfilling this duty. The libraries receiving legal deposit materials are now obliged to store these acquisitions for at least 50 years and the National and Jagiellonian libraries have to preserve these materials forever. There are, nevertheless, some omissions and holes in the legal deposit laws. The information goals of legal deposit in the system of national bibliography are not precise, some inconsistencies and lacks of proper definitions of basic notions persist from previous formulations of the legal deposit law resulting in imprecise definition of "internal use materials". The author regards increase in number of libraries receiving legal deposit materials and centralization of regional l.d. processing with a central institution disseminating legally deposited materials to the regional libraries as the principal shortcoming of the new law.

Maszynopis wpłynął do redakcji 18 lutego 1998 r.

EWA STACHOWSKA-MUSIAŁ

BIBLIOTEKI POLSKIE W CZASIE POWODZI

Rodzaj i wielkość strat bibliotek. Ratowanie zbiorów w czasie powodzi i bezpośrednio po niej podejmowane przez poszkodowane biblioteki we własnym zakresie. Pomoc innych bibliotek: jej organizacja, różne metody ratowania zbiorów: zamrażanie, liofilizacja, odkazanie itp. Odtwarzanie księgozbiorów. Odbudowa zniszczonych pomieszczeń bibliotecznych. Konieczność opracowania programu ratowania zbiorów w ekstremalnych zagrożeniach.

Losy polskich bibliotek zawsze obfitowały w dramatyczne wydarzenia. Pożary, grabieże i konfiskaty zbiorów, ich przemieszczenia i wywóz za granicę kraju zdarzały się u nas częściej niż w innych krajach Europy. Toteż trudno znaleźć polską bibliotekę, która zachowała w całości historycznie ukształtowany księgozbiór.

Przyczyną znacznych strat w bibliotekach polskich w 1997 r. była katastrofalna powódź, która w lipcu ogarnęła 23 województwa i 443 gminy Polski południowej. Zatopieniu uległo wiele tysięcy książek, czasopism i innych materiałów zgromadzonych w różnego typu bibliotekach. Kilkaset budynków bibliotecznych wraz z meblami i sprzętem zostało uszkodzonych bądź zniszczonych. Wprawdzie dzięki wysiłkowi osób uczestniczących w akcji ratowania bibliotek udało się ocalić najcenniejsze zbiory, ale tak długo przebywały one w niewłaściwych warunkach, że może to mieć negatywny wpływ na ich stan zachowania.

Wstępne podsumowanie strat doprowadziło do następujących konstatacji:

— najbardziej ucierpiały biblioteki województw opolskiego i wrocławskiego,

— większość poszkodowanych bibliotek poniosła straty w budynkach, pomieszczeniach i wyposażeniu; tylko połowa odnotowała straty w księgozbiorach;

— zniszczone zostały przede wszystkim księgozbiory współczesne o charakterze użytkowym; zbiory specjalne i zabytkowe zdołano w zasadzie ocalić;

— odbudowa zniszczonych księgozbiorów, ratowanie i konserwacja zamoczonych i zakażonych mikrobiologicznie tysięcy książek i czasopism przechowywanych w bibliotekach będzie wymagała czasu i wielkich nakładów finansowych; nie mniej pieniędzy potrzeba na odbudowę i remonty lokali bibliotecznych i odtworzenie ich wyposażenia.

Lista bibliotek dotkniętych powodzią jest długa. Szczególnie przykry jest fakt, że dotkliwe i znaczne straty poniosły biblioteki naukowe Opolą i Wrocławia. Do najbardziej poszkodowanych należą:

— Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, w której zalanych zostało ok. 100 000 wol. (w tym 40 000 wol. czasopism) z l. 1929-1945, a także z okresu powojennego. Oznacza to, że studenci zostali praktycznie pozbawieni możliwości korzystania z biblioteki. Ponadto woda zalała 2 kondygnacje magazynów bibliotecznych, piwnice i wysoki parter. Zniszczone zostały meble (m.in. 200 regałów do magazynowania zwartego), urządzenia ciepłownicze i klimatyzacyjne, sieć elektryczna, urządzenia komputerowe i reprograficzne oraz częściowo katalogi;

— Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smolki w Opolu, która utraciła bezpowrotnie 43 000 wol. zbiorów służących głównie studentom i pracownikom nauki. Zalało również pomieszczenia o łącznej powierzchni 2000 m², w których mieściły się: wypożyczalnia, katalogi centralne, mała poligrafia, reprografia oraz magazyny zbiorów. Zniszczone zostały instalacje: elektryczna, telefoniczna i przeciwpożarowa;

— Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, która utraciła 1388 wol. czasopism polskich, głównie powojennych. Uległy one całkowitemu zniszczeniu, ale ponieważ Biblioteka była ubezpieczona, będzie można odtworzyć najważniejsze wydawnictwa na innych nośnikach;

— Biblioteka Akademii Medycznej we Wrocławiu, w której zniszczeniu uległo ok. 40% zbiorów (ok. 120 000 wol.). W budynku głównym wody gruntowe zalały 8 pomieszczeń o łącznej powierzchni 1200 m² (przechowywano tam większość czasopism). Uległ też zupełnemu zniszczeniu pawilon magazynowy dla druków zwartych o powierzchni 1400 m² pomimo zabezpieczenia go przed powodzią;

— Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, w której zalanych zostało ok. 20 000 wol., z czego 7000 wol. druków z XIX i początku XX w. w Bibliotece Główną i 13 000 wol. w Bibliotece Wydziału Prawa. Ponadto uszkodzeniu uległy 3 budynki o łącznej powierzchni 6700 m², powierzchnie magazynowe i urządzenia klimatyzacyjne.

Poza Opolem i Wrocławiem najbardziej dotkliwe jakościowo straty poniosła Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Śląska Opolskiego w Nysie, gdzie zatopieniu uległo ok. 4000 wol. z XVII i XVIII w. Są to jedyne zbiory zabytkowe, których nie zdołano ochronić przed powodzią. Znaczną liczbę zbiorów — na szczęście dubletów i mniej wartościowych książek współczesnych — 44 000 wol. utraciła inna biblioteka kościelna, a mianowicie Biblioteka Główna Franciszkanów Prowincji św. Jadwigi w Kłodzku¹.

Straty bibliotek publicznych są o wiele bardziej rozległe. Według informacji zebranych do 1.10.1997 r. poszkodowanych zostało w różnym stopniu 80 bibliotek publicznych (w tym wymieniona już WBP w Opolu) w następujących województwach: wrocławskim — 19, opolskim — 17, katowickim — 15,

¹ J. Wołosz: *Informacja o stratach powodziowych w bibliotekach polskich*. [Warszawa 1997] maszyn. powiel.

tarnowskim — 7, wałbrzyskim — 6, jeleniogórskim — 6, rzeszowskim — 3, zielonogórskim — 3, nowosądeckim — 2, gorzowskim — 1, kieleckim — 1.

Straty w księgozbiorach poniosło 45 spośród tych bibliotek publicznych. Według wstępnych szacunków łączna liczba utraconych woluminów przekracza 260 000. Na terenach poszczególnych województw przedstawia się to następująco:

woj. opolskie	— ok. 96 700 wol.
woj. wrocławskie	— ok. 65 100 wol.
woj. katowickie	— ok. 47 000 wol.
woj. wałbrzyskie	— ok. 25 000 wol.
woj. rzeszowskie	— ok. 13 500 wol.
woj. tarnowskie	— ok. 7 000 wol.
woj. nowosądeckie	— ok. 6 000 wol. ²

Zalane księgozbiory bibliotek publicznych należy uznać w większości za bezpowrotnie stracone, gdyż koszt suszenia i konserwacji przekroczyłby wielokrotnie ich wartość materialną. Dodać trzeba, że wśród bibliotek publicznych miały też miejsce przypadki zupełnego zniszczenia placówek bibliotecznych. Tak właśnie zdarzyło się w Długopolu Zdroju (gmina Bystrzyca Kłodzka), gdzie został całkowicie zniszczony budynek, wyposażenie i księgozbiór liczący ok. 17 800 wol.³

Niestety, brakuje dokładniejszych informacji o stratach bibliotek szkolnych, najliczniej reprezentowanych w sieci krajowej. Wprawdzie wiadomo, że zniszczonych zostało ok. 530 szkół podstawowych i średnich, ale los bibliotek, które tam się znajdowały, jest nieznanym. Można jedynie przypuszczać, że i tu straty są znaczne. Skłaniają do tego fragmentaryczne informacje jakie udało się zebrać, mówiące o zniszczeniu całych bibliotek szkolnych i to znacznej wielkości (m.in. w Opolu i Kędzierzynie-Koźlu)⁴.

Brak też danych o stratach w księgozbiorach prywatnych. Wiadomo jedynie, że utracili swoje biblioteki i warsztaty pracy profesorowie Uniwersytetu Opolskiego mieszkający na zalanej wyspie Pasięka.

Biblioteki próbowały bronić się przed stratami. Akcja ratunkowa zaczęła się na terenach atakowanych przez powódź już wtedy, gdy bibliotekarze usiłowali zabezpieczyć powierzone im mienie. Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi w wielu bibliotekach udało się przenieść na wyższe kondygnacje tysiące woluminów i cenny sprzęt (m.in. w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, gdzie w krótkim czasie przemieszczono 300 000 wol.). Nie wszędzie jednak starczyło na to czasu, sił czy umiejętności właściwego przewidywania. Zagrożenia przychodziły z zupełnie nieoczekiwanych kierunków, np. Bibliotekę Akademii Medycznej we Wrocławiu zalały wody gruntowe, nie Odra czy Oława. Nie pomagał w organizowaniu pomocy okres wakacyjny. Mimo to biblioteki naukowe zdołały uchronić swoje najcenniejsze zbiory. Wyjątek

² *Sygnaly o Ratowaniu Bibliotek po Powodzi* 1997 nr 6 s. [2].

³ *Tamże*, nr 5 s. [1].

⁴ *Tamże*, nr 6 s. [2].

stanowi tylko wspomniana wcześniej Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie.

Drugi etap w akcji ratunkowej rozpoczął się zaraz po przejściu fali powodziowej. Poszkodowane biblioteki próbowały ratować zalane książki i usuwać szkody we własnym zakresie. Było to bardzo trudne zadanie ze względu na rozmiar strat, brak przygotowania i odpowiednich środków do prowadzenia takiej akcji, jak też warunki, w których przyszło ją organizować. Brak prądu, czystej wody, łączności telefonicznej, utrudniona komunikacja, wreszcie duża wilgotność powietrza — oto przeszkody, które utrudniały sprawne i szybkie suszenie zalanych zbiorów. Na domiar złego, żadna z poszkodowanych bibliotek (zresztą jak żadna z bibliotek polskich) nie posiadała specjalistycznego sprzętu osuszającego zbiory w sposób masowy. Pozostawały tradycyjne metody suszenia (rozkładanie zbiorów w przewiewnych miejscach, przekładanie stron higroskopijnymi papierami, wieszanie już podsuszonych bloków książek na sznurkach), a stosowanie ich wymaga dużej liczby osób, materiałów, przestrzeni i czasu. Z jego wpływem stawało się jasne, że bez pomocy z zewnątrz nie uda się uratować wielu książek. I pomoc taka nadeszła, rozpoczynając kolejny etap akcji ratunkowej. Wzięło w niej udział wiele bibliotek i bibliotekarzy z terenów nie objętych powodzią, wydawców, przedstawiciele instytucji i organizacji związanych z książką, zwykłych miłośników książek i sympatyków bibliotek.

Ten etap akcji rozpoczęła Biblioteka Narodowa. W dniu 14.07.1997 r. opracowano tam *Zalecenia dotyczące zachowań wobec zbiorów bibliotecznych dotkniętych powodzią*⁵, które natępnego dnia rozesłano do poszkodowanych bibliotek. Mówiły one o konieczności szybkiego oczyszczenia i zamrożenia zalanych zbiorów (w celu zahamowania rozwoju grzybów), co jest najlepszą znaną metodą postępowania z dużymi ilościami zamoczonych książek. Jednakże na terenach objętych przez powódź *Zalecenia* były trudne do realizacji. Toteż w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu oraz w Pracowni Papieru i Skóry Instytutu Konserwatorstwa i Zabytkoznawstwa UMK, dokąd wieści o dramacie bibliotek Opola i Wrocławia dotarły kanałami prywatnymi i poprzez Internet, zdecydowano, że najlepiej będzie zabrać część zalanych zbiorów i ratować je u siebie. Przedstawiciele obu placówek zorganizowali transport 18 lipca i przewieźli do Torunia ok. 4000 wol. z Opola i Wrocławia. Połowę zamrożono w chłodni pod Brodnicą, połowę zaś poddano suszeniu.

Tego samego dnia Biblioteka Narodowa razem ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich powołała zespół do udzielania pomocy organizacyjnej i materialnej bibliotekom poszkodowanym w powodzi. Uznano bowiem za celowe stworzenie jednego ośrodka rejestrującego straty w budynkach, wyposażeniu i zbiorach bibliotecznych, jak też potrzeby bibliotek, które ucierpiały. Miał on ponadto zbierać środki finansowe (utworzono specjalne subkonta:

⁵ *Zalecenia dotyczące zachowań wobec zbiorów bibliotecznych dotkniętych powodzią*. Przygotowane w Zakładzie Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN w uzgodnieniu z zespołem do spraw pomocy instytucjom kultury i obiektom zabytkowym na terenach dotkniętych powodzią, powołanym przez Ministra Kultury i Sztuki. Warszawa 1997 maszyn. powiel.

w BN na rzecz poszkodowanych bibliotek i w SBP na rzecz poszkodowanych bibliotekarzy), koordynować pomoc oraz udzielać porad i konsultacji w zakresie postępowania z zalanymi zbiorami. Na jego czele stanęli: Jan Wołosz, zastępca dyrektora BN oraz Barbara Drewniewska-Idziak, kierownik Działu Ochrony i Konserwacji Zbiorów tej Biblioteki. SBP było natomiast reprezentowane przez Janinę Jagielską, sekretarza generalnego oraz niżej podpisaną jako członka Zarządu Głównego.

Nadeszła też pierwsza pomoc z zagranicy. Do Wrocławia przyjechała z Niemiec Ewa Esser, absolwentka Instytutu Konserwatorstwa i Zabytkoznawstwa w Toruniu, która przywiozła zebrane wśród Polonii niemieckiej środki na ratowanie zalanych zbiorów oraz komory do termicznego ich suszenia firmy Art Assistance z Haan. Wykorzystano je przede wszystkim do suszenia archiwaliów, które ucierpiały w o wiele większym stopniu niż książki, ale suszono też przy ich pomocy książki w Opolu.

W dniu 21 lipca włączyła się do akcji Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu zabierając ok. 4000 wol. cennych starych druków z Nysy. Natomiast 24 lipca ok. 700 wol. książek i czasopism z XIX i początków XX w. z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu dotarło do Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie dzięki pomocy Państwowego Instytutu Wydawniczego. Podobne zbiory, też z Wrocławia, wzięły do siebie w następnych dniach Biblioteka Politechniki Gdańskiej i Biblioteka Jagiellońska.

Tak zorganizowana akcja ratunkowa nabrała — mimo okresu wakacyjnego — znacznego rozmachu. W jej rozpropagowaniu duży udział miały media. Pod koniec lipca w prasie, radiu i telewizji zarówno lokalnej, jak i ogólnopolskiej ukazało się wiele artykułów i audycji, które zwróciły uwagę opinii publicznej na ten aspekt strat i pełną poświęcenia walkę o ich zminimalizowanie. Spowodowało to w efekcie napływ do BN oraz bezpośrednio do poszkodowanych bibliotek licznych deklaracji pomocy zarówno finansowej, jak i rzeczowej. Biblioteki z całego kraju informowały o podjętych przez nie próbach gromadzenia książek pochodzących z zasobów własnych, ze zbiorów wśród czytelników bądź z obu tych źródeł łącznie. Chęć podarowania swych publikacji zadeklarowały także niektóre wydawnictwa. Na apel o pomoc odpowiedzieli liczni ofiarodawcy indywidualni z kraju i z zagranicy. Propozycje pomocy przy suszeniu książek i przy ich konserwacji napłynęły z ośrodków i firm z Anglii, Austrii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych⁶.

Jednocześnie na przełomie lipca i sierpnia opracowano i wysłano do bibliotek publicznych, naukowych i kościelnych ankietę w celu uzyskania dokładnych informacji o poniesionych stratach i formie oczekiwanej pomocy. Odpowiedzi stały się podstawą do opracowania raportów o stratach powodziowych. Dla lepszego udokumentowania podejmowanych działań zespół postanowił wydawać *Sygnaly o Ratowaniu Bibliotek po Powodzi*. Do chwili obecnej ukazało się 7 zeszytów tego pisma. Oprócz strat bibliotek rejestrowało ono postęp prac nad osuszaniem i konserwacją zalanych zbiorów, prace nad

⁶ Szczegółowe dane zob. *Sygnaly o Ratowaniu Bibliotek po Powodzi* 1997 nr 1-7.

odtworzeniem księgozbiorów, dary pieniężne i rzeczowe; zawiera też wykaz bibliotecznych stron „powodziowych” w Internecie.

Nie biorąc bezpośredniego udziału w ratowaniu zalanych zbiorów, Biblioteka Narodowa służyła pomocą merytoryczną. Na przełomie lipca i sierpnia wysłała do Wrocławia, Nysy i Opola grupę konserwatorów, żeby ocenić skalę zniszczeń i metody stosowane przy ich likwidacji. Rozesała też do bibliotek dotkniętych powodzią i tych, które przejęły ich zbiory, dwie prace: Bronisława Zyski *Metody suszenia mokrych książek i materiałów archiwalnych*⁷ oraz artykuł Petera Watersa *Procedures for salvage of water damaged library materials*⁸ wraz z jego polskim tłumaczeniem *Sposoby ratowania zniszczonych przez wodę materiałów bibliotecznych*.

W tym czasie trwały intensywne prace nad suszeniem zbiorów. Większość wywiezionych zbiorów zamrożono, pozostałe (ok. 4000 wol.) suszono metodami tradycyjnymi. Poszczególne biblioteki stosowały różne rozwiązania w zależności od posiadanych sił i środków. Placówki dysponujące komorami do gazowania wykorzystywały je na ogół do dezynfekcji i suszenia zbiorów samą próżnią. Tak właśnie było w Toruniu, gdzie w ciągu niecałego miesiąca osuszono ok. 2000 wol. Było to możliwe dzięki oddaniu do tego celu wolnych powierzchni magazynowych, pracy non stop (również w soboty i niedziele) i udziałowi w niej — prócz konserwatorów i bibliotekarzy — licznej grupy wolontariuszy. Podsuszone zbiory przepuszczano przez komorę próżniową i proces ten powtarzano aż do skutku. Wykwity pleśni przecierano spirytusem denaturowym. Ze względu na zagrożenie mikrobiologiczne i bakteriologiczne stosowane zabiegi były żmudne i niebezpieczne. Toteż pracowano w maseczkach i rękawiczkach, każda grupa po 3-4 godziny dziennie.

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie początkowo dość podobnie zorganizowano pracę. Wprawdzie kierujący nią Oddział Zabezpieczenia i Konserwacji Zbiorów nie dysponował komorą próżniową i dużymi powierzchniami, miał natomiast zamrażarkę mogącą pomieścić ok. 500 wol., dużą ilość bibuły i papierów na przekładki oraz środków grzybobójczych. Odrębny budynek, w którym Oddział ten się mieści i gdzie były prowadzone prace nad osuszaniem zalanych zbiorów, wykluczał ewentualne zainfekowanie księgozbioru głównego przez zarodniki grzybów pleśniowych. Podobnie jak w Toruniu, ochotników do pracy nie brakowało. W akcji wzięło udział 55 pracowników BUW, przy czym niektórzy przychodzili kilkakrotnie, poświęcając swój wolny czas. Ostatecznie 430 wol. zmieściło się w zamrażarce, a 270 wol. trzeba było natychmiast osuszać. Z tego 220 wol. poddano suszeniu konwencjonalnemu (przekładanie kart książek materiałami higroskopijnymi, wachlarzykowane ustawianie bloków książek, suszenie pod wyciągiem oraz na suszarkach ustawionych w przewiewnych miejscach, zabezpieczanie przed rozwojem grzybów roztworem 4-chloro-3-krezolu). Zajęło to 12 dni pracy. 30 wol. wysuszono

⁷ Stanowiąc 8 i 9 rozdział nieopublikowanego t. 4 pracy tego autora *Ochrona zbiorów bibliotecznych przed zniszczeniem*. Katowice 1991.

⁸ Washington 1993. Tł. E. Krysiak (w Bibliotece Narodowej maszyn. powiel.).

w komorze próżniowej w Archiwum Głównym Akt Dawnych, gdyż koledzy z tamtejszej Pracowni Konserwacji pośpieszyli nam z pomocą.

Resztę książek osuszono w Środowiskowym Laboratorium Ciężkich Jonów Uniwersytetu Warszawskiego. Pracownicy tej placówki naukowo-badawczej, dowiedziawszy się z mediów o podjętej przez nas akcji, zgłosili się z propozycją wysuszenia książek metodą liofilizacji. Polega ona na stopniowej sublimacji kryształków lodu z zamrożonych książek w parę wodną w komorze próżniowej i jest polecana przez fachowców jako najlepsze rozwiązanie przy suszeniu zalanych zbiorów⁹. Główne zalety tej metody to zmniejszenie pracochłonności działań, eliminacja zużycia materiałów higroskopijnych i długotrwałego kontaktu pracowników z zakażonymi książkami. Ponadto jest lepsza, bo mniej agresywna dla samych książek. Nie osłabia i tak naruszonej ich konstrukcji, nie rozrywa kart i nie powoduje ich oderwania od bloku książki, jak to się zdarza przy wkładaniu i wyjmowaniu przekładek. Wreszcie, książki wysuszone w liofilizatorze na ogół nie mają sklejonnych kart, co stanowi pewien problem przy tradycyjnych sposobach suszenia. W Polsce dotąd nikt nie stosował tej metody do suszenia materiałów książkowych. Pracownicy Laboratorium nie mieli również żadnego doświadczenia w tym zakresie. Dysponowali jednak odpowiednią wiedzą i chęcią rozwiązania problemu. Toteż po ustaleniu odpowiednich parametrów (pomocą służyli tu pracownicy Zakładu Ochrony i Konserwacji Zbiorów BN) wykonano najpierw próby na 20 wol., a kiedy wypadły pomyślnie, postanowiono, że dalsze suszenie zamrożonych 430 wol. odbędzie się tylko w ten sposób. W Laboratorium zbudowano zatem specjalną komorę próżniową o pojemności 0,48 m³. Może ona pomieścić 100 kg zamrożonych książek, czyli od 40 do 100 wol. (w zależności od wielkości woluminów i stopnia ich zawilgocenia). Wewnątrz komora została wyposażona w 7 trzypoziomowych regalików typu „Bartek”, złożonych z ażurowych, plastikowych koszyczków. Książki układa się w nich płasko. Czas suszenia jednego wsadu wynosi ok. 7 dni, zaś koszt wysuszenia 1 wol. jest czterokrotnie mniejszy niż przy stosowaniu metody konwencjonalnej. Pierwszy polski liofilizator do suszenia zalanych zbiorów rozpoczął pracę 12 sierpnia. Sprawdził się znakomicie. Do 6 października zdołano bez wysiłku wysuszyć wszystkie zamrożone w BUW-ie książki z Wrocławia. W chwili, gdy piszę te słowa jest nadal wykorzystywany: suszą się w nim stare druki z Nysy, które zamrożono w Poznaniu. W ten sposób Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie stała się pierwszą polską biblioteką, która dysponuje urządzeniami niezbędnymi do nowoczesnego suszenia zalanych księgozbiorów, czyli zamrażarką i liofilizatorem.

Suszenie wszakże nie oznacza końca prac, które muszą być wykonane. Książki powinny być zdezynfekowane w komorze gazowej i zabezpieczone preparatami grzybobójczymi. Trzeba zdjąć okładki, gdyż zupełnie nie spełniają swej roli, a mogą być źródłem infekcji. Przed ponowną oprawą większość

⁹ *Tamże*, s. 24-26 oraz J. M. Mac Cleary: *Liofilizacja jako metoda ratowania dokumentów archiwalnych i książek zalanych wodą*. Warszawa 1990 s. 7-8, maszyn. powiel.

książek należałoby poddać różnym zabiegom renowacyjnym i konserwatorskim. Co cenniejsze trzeba będzie przenosić na inne nośniki w celu utrwalenia ich treści. Są to zabiegi kosztowne; ocenia się, że na konserwację zalanych zbiorów potrzeba ok. 20 mln zł. Przekracza to możliwości polskich bibliotek.

Wiele zbiorów uległo jednak bezpowrotnemu zniszczeniu. Te, które przez dłuższy czas leżały w wodzie i mule po prostu rozpadły się, tak że ich ratunek był niemożliwy. Toteż uzupełnianie czy odtwarzanie księgozbiorów to druga — oprócz ratowania zalanych zbiorów — bardzo istotna forma pomocy. Zaangażowało się w nią spontanicznie wiele małych i dużych bibliotek, oddając na ten cel swoje dublety i książki przekazywane przez czytelników. *Sygnaly o Ratowaniu Bibliotek po Powodzi* rejestrowały wszystkie takie działania, również te pochodzące od osób prywatnych. Do tej akcji włączyli się również wydawcy i księgarze oraz inspirujące ich do takich działań instytucje związane z książką i biblioteką, jak: Polska Izba Książki, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Fundacja Pomocy Bibliotekom Polskim czy Ars Polona, organizator VIII Krajowych Targów Książki w Warszawie, na których otworzono 2 specjalne stoiska informujące o stratach powodziowych i zbierające pieniądze oraz oferty pomocy. W akcję odbudowania utraconych księgozbiorów włączyli się także rodacy mieszkający za granicą. Poszkodowane biblioteki nie pozostawały zresztą bierne, np.: Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego przygotowała i wysłała do BN liczący 100 s. wykaz potrzebnych jej pozycji, bibliotekarze z innych bibliotek przyjeżdżali do Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, aby wybierać potrzebne im książki z liczącego 130 000 wol. księgozbioru egzemplarza regionalnego, który w całości został przeznaczony na ten cel¹⁰.

Dziś pierwszy głód książki został zaspokojony. Ważniejsze stały się remonty zalanych pomieszczeń i przywrócenia ich do użytkowania. Jest to trzeci i zapewne najtrudniejszy z kierunków podjętych działań. Wymaga on dużych nakładów finansowych, zwłaszcza że straty w budynkach i sprzęcie są większe od strat w księgozbiorach. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej przeznaczyła na odbudowę bibliotek naukowych 1,5 mln zł. Biblioteki publiczne i samorządowe otrzymują od władz lokalnych pewne subwencje, ale kiedy trzeba wybierać między odbudową mostu, remontem szkoły czy szpitala a biblioteki, wiadomo, że ta ostatnia przegrywa. Środowisko próbuje radzić sobie samo: na subkoncie utworzonym w Fundacji BN do końca września zgromadzono 24 379 zł. Za tę kwotę zakupiono osuszacze dla poszkodowanych bibliotek. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb, zwłaszcza że odbudowa zniszczonych w powodzi bibliotek powinna się łączyć z ich modernizacją.

Ostatnim kierunkiem niesionej pomocy jest organizowanie jej dla kolegów bibliotekarzy, którym woda zniszczyła dorobek życiowy. Niestety to spotkało 36 osób. Aby im pomóc SBP utworzyła specjalne subkonto, na którym zebrano 15 300 zł. Uzyskana kwota pozwoliła na wypłacenie niewiel-

¹⁰ Szczegóły działań w tym zakresie zob.: W. Adamiec: *Odtwarzanie księgozbiorów bibliotek dotkniętych powodzią*. „*Bibliotekarz*” 1998 nr 2 s. 2-5.

kich zapomóg wszystkim poszkodowanym w grudniu ubiegłego roku. Nadal bardzo wiele pozostało do zrobienia. Usuwanie skutków powodzi potrwa z pewnością kilka lat. Tylko integracja i operatywność środowiska może doprowadzić do satysfakcjonujących rezultatów. To przekonanie sprawiło, że po zakończeniu spontanicznej akcji ratunkowej, 10 października zorganizowano w BN naradę poświęconą ocenie skutków powodzi i wyznaczeniu dalszych kierunków działania. Zebrani przedstawiciele poszkodowanych bibliotek i tych, które udzieliły pomocy, po wysłuchaniu referatów na temat wielkości strat, obecnych możliwości ratowania zalanych zbiorów, stosowanych metod i procedur, posiadanego sprzętu oraz koniecznych zmian i perspektyw działania, a także po przedyskutowaniu tych problemów sformułowali następujące wnioski:

— stan wiedzy na temat postępowania w przypadku zagrożeń i katastrof jest w bibliotekach niewystarczający. Trzeba koniecznie opracować szczegółowe wskazówki i zalecenia, upowszechnić je oraz prowadzić systematyczne szkolenia;

— każda biblioteka powinna dysponować planem działania na wypadek katastrofy, który to plan musi zawierać omówienie metod postępowania, wykaz niezbędnego sprzętu i środków ochronnych oraz wykaz instytucji (z adresami), które mogą udzielić pomocy lub posiadają potrzebne urządzenia itp. Zbiory cenne powinny być tak oznakowane, żeby można było ratować je w pierwszej kolejności;

— należy zorganizować co najmniej 5 dobrze wyposażonych placówek konserwatorskich, które będą dysponowały nowoczesnym sprzętem i fachowym personelem oraz będą miały charakter wiodący dla określonego regionu Polski. Wstępny koszt stworzenia takiej placówki określono na 1 mln zł.

Zdecydowano też, że do realizacji tych celów powołać należy komisję międzybiblioteczną, złożoną z przedstawicieli dużych bibliotek i pracowni konserwatorskich (BN, UMK, BJ, BUW, BUWr, UAM). Prace nad formułą takiego gremium i szczegółowym określeniem jego zadań trwały całą jesień i koncentrowały się w Warszawie oraz Toruniu. W efekcie, w dn. 6.01.1998 r. doszło do podpisania porozumienia przez trzy biblioteki: Narodową, Uniwersytecką w Warszawie, Uniwersytecką w Toruniu oraz Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK i powołania Ogólnopolskiej Rady dla Ratowania Zbiorów Bibliotecznych po Powodzi. Przewodniczącą Rady została prof. dr hab. Alicja Strzelczyk, kierownik Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK w Toruniu, wiceprzewodniczącym zaś mgr Jan Wołosz, zastępca dyrektora Biblioteki Narodowej. Działalność Rady ma być prowadzona w ramach następujących sekcji:

— Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych (przewodnicząca — dr Halina Rosa z UMK),

— Programów Ochrony Zbiorów i Profilaktycznego Zapobiegania Kataklizmom (przewodniczący — mgr Włodzimierz Sobucki z BN),

— Pozyskiwania Środków Finansowych (przewodnicząca — mgr Anna Plaskacz z UMK).

Powołanie Rady stwarza szanse zarówno na koordynację działań konserwatorskich związanych z ratowaniem zbiorów po ubiegłorocznej powodzi oraz na wdrożenie do powszechnej praktyki bibliotecznej programów ochrony zbiorów i ratowania ich w warunkach ekstremalnych zagrożeń, jak też na gromadzenie i właściwe wydatkowanie środków finansowych na założone cele.

EWA STACHOWSKA-MUSIAŁ

POLISH LIBRARIES AND THE SUMMER FLOOD IN 1997

The extent and nature of the losses of Southern Poland libraries during the summer flood in 1997 is presented. Preventive measures and rescue work are summarized and the nationwide relief action organized by libraries, institutions, organizations and bibliophiles is described. Various methods of disaster control and collections rescue are described and an information about development of disaster planning and control program in libraries is given.

Maszynopis wpłynął do redakcji 28 października 1997 r.

PRACE DYPLOMOWE NA WYDZIALE BIBLIOTEKARSKIM W PAŃSTWOWYM POMATURALNYM STUDIUM KSZTAŁCENIA ANIMATORÓW KULTURY I BIBLIOTEKARZY W KROŚNIE

W porównaniu z pracami magisterskimi prace dyplomowe wykonywane w średnich szkołach bibliotekarskich są w minimalnym stopniu przedmiotem analiz czy bibliografii¹. A przecież niektóre są cytowane jako źródła w ważnych dla bibliotekarstwa polskiego publikacjach².

W 1997 r. minęło 25 lat od utworzenia wydziału bibliotekarskiego w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Krośnie i jest to okazja, żeby zaprezentować choć w zarysie prace dyplomowe tam wykonane. Do czerwca 1997 r. wydział bibliotekarski ukończyły 722 osoby. Prac dyplomowych powstało trochę mniej (575), bo niektóre tematy opracowywały wspólnie 2 lub nawet 3 osoby.

W 1971 r. w miejsce zlikwidowanego Studium Nauczycielskiego powołano Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe (w 1995 r. zmieniono jego nazwę na obecną), a rok później utworzono wydział bibliotekarski. W pierwszych latach do nauczania przedmiotów zawodowych na wydziale bibliotekarskim ściągnięto kadrę nauczycielską z Rzeszowa. W niepełnym wymiarze godzin zatrudniono trójkę czynnych bibliotekarzy — praktyków z dużym doświadczeniem zawodowym: mgr Aleksandrę Misiową z WiMBP, mgr Jadwigę Kawecką i dr. Andrzeja Jagusztyna. Organizatorem wydziału bibliotekarskiego i jego pierwszym kierownikiem do 1985 r. była krośnianka mgr Janina Żelechowska, posiadająca wykształcenie bibliotekarskie i bogate doświadczenie zawodowe. Siłami fachowymi zatrudnionymi w pełnym wymiarze godzin były mgr Grażyna Farajewicz (od 1976 r.) i mgr Teresa Leśniak (od 1985 r.). W niepełnym wymiarze godzin zatrudniono także krośnieńskich bibliotekarzy. Opiekunami prac dyplomowych byli również nauczyciele literatury (mgr Anna Durlak, mgr Wanda Kędzierska i mgr Marta Raus) oraz innych przedmiotów zatrudnieni również na wydziale kulturalno-oświatowym (np. języka rosyjskiego — mgr Maria Jasik, niemieckiego — mgr Ewa Szopa i plastyczka mgr Urszula Chmiel, bibliotekarka szkolna mgr

¹ Na temat średnich szkół i prac tam wykonanych jest jedna bibliografia ostatnio wydana: L. Wandałowska, A. Łobocka: *Bibliografia prac dyplomowych słuchaczy biblioterapii za lata 1987-1996*. W: *Biblioterapeuta w poszukiwaniu tożsamości zawodowej*. Wrocław 1997 s. 39-80. — M. Walentynowicz w publikacji *Działalność pedagogiczna bibliotekarza* (Toruń 1956 s. 204-208) zamieszcza 200 tematów prac w 3 działach: zagadnienia organizacyjne, techniczne i oświatowo-wychowawcze. — Drobne wzmianki na temat prac dyplomowych zamieszczono w prasie regionalnej, np. w *Kurierze Podkarpackim* 1995 nr 5 s. 2, nr 24 s. 3.

² J. Wróblewski: *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843-1939*. Olsztyn 1975 s. 376. — *Słownik pracowników książki polskiej*. Suplement. Warszawa 1986 s. 116, 119, 205.

Magdalena Kazmierczuk) a także dyrektorzy szkoły: mgr Henryk Olbrycht i dr Czesław Lorenc.

Od powstania szkoły słuchacze rekrutowali się z 3 ówczesnie istniejących województw: kieleckiego, lubelskiego i rzeszowskiego, obecnie także z województw południowo-wschodnich. Prace dyplomowe słuchacze piszą na drugim roku, tematy proponują nauczyciele, czasami słuchacze, za zatwierdza dyrektor szkoły. Objętość prac jest różna od kilkunastu do nawet 200 stron. Wartość ich też jest różna: zależy od zainteresowań nauczycieli prowadzących prace oraz od możliwości słuchaczy i dostępu do źródeł. Tematyka prac jest różnaita.

Najliczniej reprezentowane są prace dotyczące bibliotekarstwa (230), następnie bibliografie, których powstało o połowę mniej (115). Ponad 80 prac dotyczy literatury, natomiast ok. 50 to scenariusze różnych imprez: wystaw, konkursów, lekcji bibliotecznych, spotkań autorskich itp. Po 20 prac dotyczy drukarstwa i księgarstwa, tyle samo edytorstwa oraz czytelnictwa, tylko 13 czasopiśmiennictwa a 6 inte, pozostałe dotyczą spraw kultury.

Wśród prac dotyczących bibliotekarstwa można wyróżnić kilka grup. Najliczniejszą są monografie (140 prac) czy raczej próby monografii (często mają taki podtytuł) poświęcone bibliotekom w różnych miejscowościach, poczynając od okresu międzywojennego do czasów obecnych. Prace takie zwykle mają obszerny rys historyczny miejscowości oraz charakterystykę środowiska społeczno-gospodarczego. Oparte są na źródłach niepublikowanych. Analizowano działalność bibliotek publicznych w powiatach: gorlickim, jasielskim, krośnieńskim, łańcuckim, miechowskim, niżańskim, ropczycim. Omawiano biblioteki wojewódzkie w Krośnie i Rzeszowie (po 2 prace) oraz Lublinie, Nowym Sączu, Przemyślu, Radomiu i Tarnobrzegu. Przedstawiono działalność miejskich bibliotek publicznych w Biłgoraju, Dębicy, Jaśle, Krasnymstawie, Kraśniku, Lubaczowie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Przeworsku, Sanoku, Tomaszowie Lubelskim i Zawierciu. Swoje opracowania mają miejsko-gminne biblioteki publiczne w Brzozowie, Lesku, Nowej Sarzynie, Radymnie i Ustrzykach Dolnych. Tylko 2 prace dotyczyły bibliotek gminnych: w Chorkówce i Haczowie. Kilka prac dotyczyło bibliotek pedagogicznych w Brzozowie, Hrubieszowie, Krośnie i Tomaszowie Lubelskim oraz bibliotek szkolnych w Jaśle, Krośnie i Nowym Sączu. Omówiono pracę bibliotek muzealnych w Krośnie, Łańcucie, Muzeum M. Konopnickiej w Żarnowcu oraz muzeum diecezjalnego w Przemyślu. Kilka prac dotyczyło bibliotek zakładowych w Krośnie i Sanoku. Prace tego typu prowadzili najczęściej J. Żelechowska, A. Jagusztyn, Cz. Lorenc i H. Olbrycht.

Analizowano pracę niektórych działów większych bibliotek: 3 prace dotyczyły służby informacyjnej WBP w Krośnie, Przemyślu i Rzeszowie, jedna omawiała działalność instrukcyjno-metodyczną w Krośnie. Inne prace dotyczyły biblioterapii, budownictwa bibliotecznego, współpracy różnych bibliotek i organizacji.

Kilkanaście prac dotyczyło sylwetek znanych bibliotekarzy, takich jak: W. Dąbrowska, J. Grycz, K. Estreicher, J. Lelewel, J. Łysakowski, R. Łukaszewska, J. Muszkowski, K. Piekarski i in. Dziesięć prac dotyczyło bibliotekarzy z woj. krośnieńskiego. Te ostatnie zapoczątkowała J. Żelechowska. Powstawały w dwóch cyklach: jeden dotyczył bibliotekarzy z bibliotek publicznych, drugi z bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Miały na ogół tytuł typu: „Józef Panek — bibliotekarz z Krosna” czy „Maria Zalewska — bibliotekarka z Dukli”.

Dużą grupę w dziale bibliotekarstwa stanowią prace praktyczne, jest ich ponad 50. Składają się z 2 części: teoretycznej i praktycznej. Polegają na sporządzeniu katalogu

części zbiorów z dowolnej biblioteki lub kartotek na jakiś temat. Prace te prowadzili najczęściej: T. Leśniak, M. Kazimierzczuk i E. Żoła.

Kolejna grupa prac z zakresu bibliotekarstwa to prace badawcze dotyczące zaopatrzenia i wykorzystania literatury z różnych dziedzin w wybranej bibliotece. Prace te zwykle zawierają charakterystykę krytyczną danej placówki i wykaz publikacji, które powinny (mogłyby) znaleźć się w bibliotece. Wykazy takie obejmują najczęściej 5-letnie lub 10-letnie okresy i są sporządzane na podstawie *Przewodnika Bibliograficznego*. Badano w ten sposób zaopatrzenie i wykorzystanie literatury reportażowej w Jedliczu, literatury rolniczej w Skołyszynie, literatury historycznej i pedagogicznej (w ujęciu popularnym) w filii bibliotecznej w Krośnie. Zajęto się także księgozbiorami podręcznymi w Bratkówce, Jaśle (filii), Krościenku Wyżnym, Korczynie, Mirczy, Tarnowcu oraz literaturą popularnonaukową dla dzieci i młodzieży w Korczynie i Krośnie. Końcowa część takiej pracy to analiza zaopatrzenia i wykorzystania. Prace te prowadziła zwykle niżej podpisana.

Spośród 115 bibliografii najliczniejszą grupę stanowią bibliografie dziedzin i zagadnień, jest ich ponad 60. Dotyczą bardzo różnorodnych dziedzin i zagadnień. Część prac to bibliografie adnotowane, zwykle wtedy dotyczą bibliotekarstwa, np. bibliografia działalności instrukcyjno-metodycznej bibliotek, czy pracy bibliotek dziecięcych — są to bibliografie sporządzone na podstawie kilku czasopism bibliotekarskich. Na podstawie czasopism regionalnych sporządzono też bibliografie adnotowane, np. na tematy: kultura krośnieńska na łamach prasy regionalnej, amatorski ruch artystyczny, popularyzacja zabytków na łamach tygodnika *Podkarpacie*. Spotyka się także bibliografie zalecające, np. dla przewodników krośnieńskich lub dla uczniów i nauczycieli historii dla kl. V-VI. Powstało też kilka bibliografii dla potrzeb drugiego wydziału kulturalno-oświatowego, np. materiały repertuarowe na różne okazje czy gry i zabawy ruchowe dla dzieci. Kilka bibliografii dotyczy literatury innych narodów wydawanej w Polsce, np. litewskiej, niemieckiej. Powstawały też prace dokumentujące prace dyplomowe obydwu wydziałów Studium. Miały zwykle zasięg chronologiczny 2-3 lat. Pozostałe bibliografie mają zasięg bardzo różny: od roku do nawet 100 lat.

Bibliografie osobowe dotyczą pisarzy, reżyserów filmowych i twórców kultury z województwa krośnieńskiego. Od 3 lat dokumentuje się twórczość dziennikarzy regionalnych. Swoich podmiotowych bibliografii doczekali się następujący dziennikarze: Artur Bata, Stanisław Galos, Renata Machnik, Stanisław Mendelowski, Anna Munia, Jacek Pająk, Maria Pudło, Roman Rak (pseudonim), Czesław Skrobała, Marian Struś, Tomek Syrek, Marian Ziobro. Bibliografii osobowych powstało 35. Formę bibliografii mają także prace rejestrujące recenzje książek lub artykułów dotyczących literatury, np. popularyzacja literatury na łamach *Magazynu Rodzinnego* czy czasopism młodzieżowych. Bibliografii regionalnych i lokalnych powstało 17: Brzozowa, Iwonicza, Korczyny, Krosna, Rymanowa, Sanoka, Bieszczadów.

Wszystkie bibliografie mają rozbudowaną przedmowę i wstęp, wykazy skrótów, źródeł i zwykle kilka indeksów. Liczą od 100 do 1200 pozycji. Prace bibliograficzne prowadziły najczęściej A. Misiowa, G. Farajewicz i W. Kędziarska. Prace z zakresu literatury powstawały w latach siedemdziesiątych i dotyczyły głównie współczesnej literatury; prowadziły je M. Raus i A. Durlak. Pisano o wpływie adaptacji filmowych na poczytność książek czy o problemach młodzieży we współczesnej literaturze młodzieżowej.

Prace dyplomowe w postaci scenariuszy najczęściej proponowały A. Durlak i W. Kędziarska. Dotyczyły one lekcji bibliotecznych na wybrany temat, wystaw książ-

kowych, spotkań autorskich z twórcami regionalnymi. Prace te składają się zwykle z 2 części: praktycznej, realizowanej w ciągu roku szkolnego (najczęściej od listopada do marca), i teoretycznej, zawierającej opis przygotowań, scenariusz i opis przebiegu imprezy.

Prawie wszystkie prace dotyczące drukarstwa i księgarstwa prowadził A. Jagusztyn. Zawierały zwykle spis druków wykonanych w opisywanej drukarni, oparte były przeważnie na badaniach archiwalnych. Scharakteryzowano drukarstwo i księgarstwo w Jaśle, Krośnie, Miejscu Piastowym, Lublinie, Przeworsku, Radomiu, Sanoku, Zamościu i in.

Prace z czytelnictwa prowadzili prawie wszyscy nauczyciele, ale powstało ich niewiele ponad 20; dotyczyły np. czytelnictwa uczniów, nauczycieli w jednej szkole czy robotników Krośnieńskich Hut Szkła.

Na temat czasopiśmiennictwa powstało kilkanaście prac, najczęściej pod kierunkiem G. Farajewicz, A. Jagusztyna i J. Kaweckiej. Pisano o czasopismach dziecięcych, bibliotekarskich, o przeszłości prasy na Podkarpaciu oraz o czasopismach lokalnych: *Ziemi Radomyskiej*, *Dukielskim Przeglądzie Samorządowym*.

Prace z zakresu edytorstwa prowadziła najczęściej J. Żelechowska; dotyczyły różnych serii wydawniczych, książki kieszonkowej.

Prace z dziedziny kultury dotyczyły działalności towarzystw regionalnych współczesnych i przedwojennych oraz twórców ludowych.

Prace dyplomowe oddawane są w jednym egzemplarzu; pod koniec lat osiemdziesiątych słabsze usunięto ze zbiorów biblioteki.

Grażyna Farajewicz

Maszynopis wpłynął do redakcji 25 lipca 1997 r.

UMIEJĘTNOŚCI I POWINNOŚCI BIBLIOTEKARZA

Jadwiga Kołodziej ska: *Za drzwiami bibliotek*. Warszawa: Bibl. Nar. 1996, 172 s. *

Niedawno ukazała się kolejna książka Jadwigi Kołodziej skiej. Na treść książki składają się rozważania Autorki dotyczące: społecznego funkcjonowania bibliotek w różnych krajach, w tym ubogich i bogatych; roli piśmienności i czytelnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem roli czytelnictwa dzieci i młodzieży; miejsca książki i bibliotek po zniesieniu cenzury w krajach Europy Środkowej i Wschodniej; uwikłania bibliotekarzy w politykę; miejsca i roli bibliotek w systemie kształcenia, m.in. kształcenia bibliotekarzy. W związku z tak bogatą i różnorodną treścią książki chciałbym zwrócić uwagę tylko na dwie sprawy. O pierwszej krótko, o drugiej szerzej.

Pierwsza sprawa to tytuł książki i jego dwuznaczność mogąca zmylić uważnego czytelnika. Tytuł ten może sugerować odbiorcy książki, iż Autorka chce opisać sytuację wewnątrz biblioteki, co nadto podpowiada rysunek Ryszarda Kryśka na okładce książki. Jednakże wewnętrzne problemy bibliotek nie są głównym tematem książki. W zasadzie Autorka analizuje sytuację na zewnątrz bibliotek, miejsce bibliotek w środowisku społecznym. Tak zresztą ten tytuł rozumie sama Autorka (s. 46). Jednym słowem, zależy, z której strony drzwi na bibliotekę popatrzymy.

Druga sprawa. Jako wieloletniego dydaktyka bibliotekarstwa w szkołach wyższych typu uniwersyteckiego (Uniwersytety Wrocławski i Śląski) interesuje mnie — zalecana bądź nakazywana przez różne instancje społeczne czy państwowe — zawartość programów z zakresu bibliotekarstwa w szkołach wyższych. Zainteresowałem się więc książką J. Kołodziej skiej ze względu na to, co Autorka ma do powiedzenia na ten temat. Po przeczytaniu książki dowiedziałem się, że bibliotekarz powinien:

- udostępniać wartościową literaturę i materiały audiowizualne,
- upowszechniać wiedzę popularną i obywatelską,
- umożliwiać rozwój osobowości,
- wprowadzać do uczestnictwa w kulturze,
- sprzyjać formowaniu lokalnej opinii publicznej (s. 29),
- zapewniać swobodny dostęp do informacji,

* Publikujemy po raz drugi recenzję tej książki, ponieważ Autor recenzji omawia w niej sprawy nie poruszane przez J. Wojciechowskiego (*Prz. Bibl.* 1997 z. 2/3 s. 276-279).

- umożliwiać wybór różnej prasy i innych środków masowego przekazu oraz twórczości artystycznej (s. 30),
- poszerzać zakres usług informacyjnych dla lokalnych władz samorządowych, biznesu, handlu, wytwórczości, organizacji społecznych, szkół, partii politycznych (s. 30),
- respektować potrzeby jednostki, przede wszystkim wolność czytelnika w dostępie do zbiorów (s. 34),
- wiedzieć, że biblioteki mają uniwersalny charakter (s. 44), działają w społeczeństwach, w których wykształcenie i kwalifikacje zawodowe traktowane są jako wartość społeczna (s. 45),
- mieć świadomość zacierania się różnic typologicznych między bibliotekami (s. 46) i umieć rozpatrywać organizację warsztatu i techniki bibliotecznej łącznie z procesami zachodzącymi w kulturze, nauce i oświacie oraz wyciągać z tych procesów prawidłowe wnioski (s. 52),
- umieć opracować program sprawniejszego niż dotąd udostępniania zbiorów bibliotecznych w kraju i ułatwić dostęp do bibliotek zagranicznych (s. 55),
- uczynić bibliotekę publiczną miejscem spotkań polityków lokalnych z mieszkańcami wsi czy małego miasta (s. 75) — (nie wiadomo, dlaczego nie dotyczy to dużego miasta — JR),
- znać się na literaturze popularnej i masowej (s. 89 i nast.),
- przypatrywać się różnym zjawiskom kulturowym wpływającym na system edukacyjny w kraju (s. 129).

Niezależnie od wymienionych powinności bibliotekarz według Autorki musi znać się doskonale na wewnętrznej działalności biblioteki włącznie z jej komputeryzacją (cała książka).

Jednym słowem, bibliotekarz winien wykazać się: „umiejętnościami interpretowania i uogólniania zjawisk typowych dla współczesności, w której biblioteka działa” (s. 150), czyli znać „podstawy ustrojowe państwa, strukturę społeczną, instytucje centralne i lokalne, zachodzące między nimi relacje itp.” (s. 151), a w ogóle ma być: „inteligentem z prawdziwego zdarzenia” (s. 162) uczestniczącym: „w małym środowisku lokalnym” (s. 163).

Powstaje więc pytanie: gdzie tego wszystkiego ma się nauczyć współczesny bibliotekarz? Jacy nauczyciele, o jakich specjalnościach mogą nauczyć tego wszystkiego? Czy przypadkiem te powinności współczesnego bibliotekarza nie wymagają tak krytykowanego przez Autorkę „rozwarstwienia programów nauczania, które obrastały w elementy socjologii, psychologii, edytorstwa, informacji naukowej, bibliografii, bibliofilstwa, księgarstwa, kolekcjonerstwa, nawet filmu (...)” (s. 153)? Oto pytania, które zaczęły mnie gnębić po przeczytaniu tej interesującej książki.

A tak na marginesie. W pewnym miejscu książki Autorka stwierdza, że: „nie wypada się powtarzać” (s. 152). Jak się więc ma rozdział 9 pt. *Bibliotekarze i ich kształcenie* (s. 147-165) do tekstu pt. *Bibliotekoznawstwo: dyscyplina czy umiejętność* przedstawionego na II Forum SBP w Jachrance w październiku 1995 r. (opublikowanego w książce *Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości*. Warszawa 1996, s. 28-40) czy dwukrotne powtórzenie tych samych cytatów dwóch różnych autorów (s. 49 i 131, s. 53 i 123-124)?

Jerzy Ratajewski

Maszynopis wpłynął do redakcji 1 grudnia 1997 r.

PRZYSZŁOŚĆ BIBLIOTEK NAUKOWYCH

Electronic future of academic libraries. Elektroniczna przyszłość bibliotek akademickich. Ed. by Wanda Pindlowa. Kraków: Jagiellonian Univ. Press 1997, 213 s.

Kolejna publikacja z serii *Prace z Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej* Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiera materiały międzynarodowej konferencji nt. „Elektroniczna przyszłość bibliotek naukowych”, odbytej w Krakowie w dn. 11-12.12.1995 r. Publikacja zawiera teksty referatów — m.in gości z Wielkiej Brytanii i Polski — opublikowanych równoległe w językach angielskim i polskim.

Całość dzieli się na 4 części: *Badania w bibliotece wirtualnej*, *Biblioteki akademickie w przyszłości*, *Głosy w dyskusji* i czwarta, już zwyczajowo w tej serii, to *Silva rerum*, czyli informacje: o strukturze Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w nowym, powołanym w r. ak. 1996/1997 Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej, o głównych kierunkach badawczych Instytutu oraz o kontaktach międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem l. 1995-1996.

W części pierwszej w zasadzie tylko referat Petera Burnett'a (z Wielkiej Brytanii) pt. *Kierunki n011automatyzacji bibliotek* dotyczy głównego tematu konferencji, ponieważ Terry Beck w referacie pt. *Rola i znaczenie Internetu w prowadzeniu działalności badawczej* próbuje odpowiedzieć na pytanie, do czego może się uczonemu przydać Internet, zaś Hanna March przedstawiła w typowo promocyjnym opisie możliwości firmy Elton B. Stephens Company (EBSCO) w zakresie prenumeraty wielu gazet, czasopism i magazynów przez biblioteki. O wiele ciekawsze w tej części jest sprawozdanie z dyskusji panelowej prowadzonej przez 4 pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego reprezentujących dyscypliny fizyczno-chemiczne i filologiczne. Sformułowano w niej potrzeby i oczekiwania uczonych od bibliotek współczesnych i przyszłych.

Druga część zawiera na pierwszym miejscu referat Juranda B. Czermińskiego (z Uniwersytetu Gdańskiego) pt. *Od biblioteki elektronicznej do biblioteki wirtualnej*, skierowany — jak zaznaczył Autor — do osób zaznajomionych z WWW (World Wide Web) lub podobnymi systemami informatycznymi. Jest to tekst trudny, naszpikowany specjalistycznymi terminami, rzeczywiście dla znawców tej problematyki. Kolejna referentka Maureen O'Brien (z Wielkiej Brytanii) przedstawiła sytuację biblioteki szkolnej w Oakham; z tekstu wynika, że nie jest to jeszcze biblioteka wirtualna. Trzecie wystąpienie, Wojciecha Satoly, dyrektora przedsiębiorstwa księgarskiego, w którego skład wchodzi Główna Księgarnia Naukowa w Krakowie, ma charakter czysto promocyjny, przedstawiając miejsce Księgarni w Internecie oraz możliwości zamawiania książek za pośrednictwem tego systemu. Dyskusja panelowa, w której wzięli udział dyrektorzy niektórych bibliotek szkół wyższych i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, okazuje się znów ciekawsza od referatów. Dyrektor biblioteki WSP w Krakowie Teresa Wildhardt nadała tytułowi konferencji charakter pytania o przyszłość bibliotek akademickich i o oczekiwania w stosunku do bibliotekarzy. Chyba nazbyt optymistycznie o bibliotekach wirtualnych, „bibliotekach bez ścian”, wypowiedział się dyrektor biblioteki Politechniki Krakowskiej Marek Nahotko. Bardzo dyskusyjna jest teza, że studenci będą woleli czytać książki na ekranie komputera. Skąd ta pewność? Z kolei rozważania dyrektora WBP Jacka Wojciechowskiego, dotyczyły

konieczności centralizacji współpracy bibliotek różnych typów w sieciach zautomatyzowanych i związanych z tym obaw pominięcia w niej bibliotek publicznych. Już mniej przekonująca była teza J. Wojciechowskiego o istnieniu pewnych rodzajów komunikacji społecznej bez informacji, jak również stwierdzenie, że hipertekst nie może być używany w informacji naukowej. Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej Krzysztof Zamorski bronił pojęcia „biblioteka tradycyjna” i na przykładzie działań Biblioteki Jagiellońskiej wskazywał, że może istnieć równocześnie biblioteka tradycyjna i wirtualna. W zakończeniu swojego wystąpienia nawoływał do dalszej dyskusji nad pojęciem biblioteki wirtualnej i jakie ma być jej znaczenie społeczne.

Głosy w dyskusji po referatach to część trzecia książki. W dyskusji wzięło udział kilkunastu uczestników spotkania. W zasadzie ich wystąpienia nie wniosły wiele nowego. Chciałbym zwrócić uwagę na wypowiedź T. Beck'a, w której zawarł wielką pochwałę książki tradycyjnej oraz bibliotekarzy jako przewodników użytkowników, producentów i wydawców informacji. Jak podkreślił K. Zamorski, bibliotekarz współczesny staje się „nawigatorem” w świecie informacji, nie zapominając — to stwierdzenie Marzeny Marciniak — o swojej tradycyjnej roli opracowującego i wypożyczającego książki. A w ogóle to z wielu wypowiedzi wynikało, że biblioteki nie zginą i według P. Burnett'a „będą nadal istniały” (s. 194).

Na zakończenie mego omówienia chciałbym zapytać redakcję książki, dlaczego *Aneks* do referatu P. Burnett'a powtórzono dwa razy w języku angielskim (s. 33-38 i 136-141), nie tłumacząc go na język polski.

Jerzy Ratajewski

Maszynopis wpłynął do redakcji 23 stycznia 1998 r.

KOMPUTER W BIBLIOTECE

Jerzy Maj, Marek Nahotko, Władysław Szczęch: *Zastosowania komputera w bibliotece*. Poradnik. Warszawa: Wydaw. SBP 1996, 157 s. Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 20.

W ciągu ostatnich kilku lat wzrosło zainteresowanie problemami komputeryzacji bibliotek. Przejawia się to m.in. zwiększeniem liczby publikacji na ten temat. Są to najczęściej artykuły zamieszczane w czasopismach fachowych lub materiały z licznych konferencji. Ich wspólną cechą jest szybka dezaktualizacja. Stąd duże zainteresowanie nowymi pracami, w których poruszane są aktualne i najistotniejsze problemy komputeryzacji bibliotek. Wiedzieli o tym Jerzy Maj, Marek Nahotko i Władysław Szczęch, przygotowując *Zastosowania komputera w bibliotece* — nowe, znacznie poszerzone i uaktualnione wydanie broszurki *Mikrokomputer w bibliotece*, która ukazała się w 1990 r. jako zeszyt specjalny *Poradnika Bibliotekarza*. Rozwój techniki, oprogramowania oraz zmiany w sytuacji bibliotek są tak znaczne, że Autorzy postanowili napisać pracę na nowo. Chcieli w niej przybliżyć bibliotekarzom „sprawy techniki i technologii komputerowej, ułatwić zrozumienie zasad działania sprzętu i oprogramowania, ale także wskazać zasady optymalnego ich wykorzystania w działalności

bibliotecznej” (s. 9). Autorzy mieli świadomość, że w liczącym 157 s. poradniku nie da się poruszyć wszystkich ważnych problemów i udzielić wyczerpujących odpowiedzi na wiele pytań. Są jednak przekonani, że publikacja daje „podstawy do własnych, świadomych poszukiwań w literaturze przedmiotu i w praktyce” (s. 9).

W recenzowanej książce Autorzy koncentrują się na omówieniu następujących trzech grup zagadnień: problemy organizacyjne komputeryzacji bibliotek (rozdział 2), popularne oprogramowanie i usługi dostępne w sieci (rozdziały 3—7), sprzęt komputerowy oraz oprogramowanie systemowe i narzędziowe (rozdziały 8-9). Taki układ materiału może budzić zastrzeżenia. Wiele terminów i sformułowań używanych w poradniku wyjaśniono dopiero w dwóch ostatnich rozdziałach. Najpierw powiedziano o zastosowaniach komputerów i możliwościach wielu programów, wskazując na ich wymagania sprzętowe, a dopiero potem opisano jak działa komputer, co to jest plik, procesor, system operacyjny, pamięć operacyjna, dyskietka, klawiatura itd.

Autorzy przedstawili swoją koncepcję komputeryzacji bibliotek. Istotną cechą tej koncepcji jest silny związek komputeryzacji z organizacją pracy. Zdaniem Autorów komputeryzacja polega na wykorzystaniu nowoczesnej techniki komputerowej do „systemowej zmiany organizacji pracy” (s. 11). O komputeryzacji można mówić dopiero wtedy, gdy dostosowuje się „procedury biblioteczno-bibliograficzne i organizację biblioteki do wymagań, ale i nowych, nieosiągalnych w systemie tradycyjnym, możliwości techniki komputerowej”. Z tej koncepcji wynika, że podstawowym celem i jednocześnie wyznacznikiem komputeryzacji są zmiany organizacyjne. Autorzy jednak nie określają kierunku tych zmian. Podają tylko kilka przykładów, z których niewiele wynika. Trudno się zgodzić z tak zarysowaną koncepcją. Komputer jest narzędziem. Zastosowanie nowych narzędzi zwykle powoduje zmiany w organizacji pracy. Zarówno komputeryzacja, jak i wywołane nią zmiany powinny jednak czemuś służyć. O ich sensowności można mówić dopiero wtedy, gdy określi się dokładnie cele, wskaże nowe zadania, które stoją dziś przed bibliotekami, a realizacja tych zadań jest możliwa właśnie dzięki nowoczesnej technice. To potrzeby powinny określać kierunki zmian i dobór narzędzi, a nie odwrotnie. Inaczej całe przedsięwzięcie staje się celem samym w sobie.

W poradniku scharakteryzowano trzy podstawowe warianty komputeryzacji biblioteki: komputeryzacja przy pomocy systemu zintegrowanego, komputeryzacja z zastosowaniem „zwykłego oprogramowania bibliotecznego — wariant bez sieci” (s. 20) i wariant z wykorzystaniem sieci. Po lekturze podrozdziałów poświęconych tym zagadnieniom trudno się zorientować, czym się różni system zintegrowany od zwykłego, poza ceną i brakiem — jak to określają Autorzy — „etykietki »zintegrowany«” (s. 20) przy tym ostatnim. Autorzy budują złudne wrażenie, że zarówno w przypadku stosowania specjalistycznego oprogramowania bibliotecznego przystosowanego do pracy w sieci, jak i tanich programów dostępnych na rynku krajowym, można osiągnąć podobne efekty. Wariant sieciowy zaś określają jedynie jako wygodniejszy od wariantu bez sieci, bo nie wymaga „wsadowego przenoszenia danych z komputera do komputera” (s. 22). Konsekwencją takich poglądów jest obszerne, jak na skromną objętościowo książkę, zaprezentowanie możliwości pakietu MAK, który został przedstawiony jako pozbawione wad oprogramowanie umożliwiające kompleksową komputeryzację biblioteki. Z takich założeń wynika nie tylko dobór materiału, ale także sposób jego prezentacji w poradniku.

Autorzy dużo miejsca poświęcili omówieniu korzyści i komplikacji, które niesie ze sobą komputeryzacja. Skupiają się przede wszystkim na udogodnieniach i utrudnieniach dla bibliotekarzy. W trosce o polepszenie ich doli posuwają się tak daleko, że po stronie niedogodności zapisują „większe zdyscyplinowanie pracy” (s. 15). Tymczasem wszelkie usprawnienia i zmiany powinny być wprowadzane z uwzględnieniem funkcji usługowej, jaką biblioteki, a więc także pracujący w nich bibliotekarze mają spełniać wobec użytkowników. Skupienie się przede wszystkim na potrzebach bibliotekarzy wpłynęło niekorzystnie na sposób prezentacji wielu treści poradnika. Świadczy o tym choćby umieszczenie fragmentu o kartotekach haseł wzorcowych (khw) w podrozdziale poświęconym ułatwieniom dla bibliotekarza. Obsługa khw została potraktowana jako przejaw „przyjazności systemu”, a uzasadnienie przydatności haseł wzorcowych umieszczono wśród charakterystyk edytorów stosowanych w systemach zautomatyzowanych do wprowadzania danych. Autorzy zwrócili uwagę jedynie na rolę khw w utrzymywaniu jednolitości haseł. Pomijają tak istotne sprawy, jak np. wpływ stosowania khw na efektywność wyszukiwania i możliwość wymiany danych, a w konsekwencji obniżenie kosztów tworzenia katalogów zautomatyzowanych. Autorzy wspominają wprawdzie o przyspieszeniu pracy, ale nie potrafią wyjaśnić, w jaki sposób jest to możliwe. O niezrozumieniu istoty khw świadczą porady mówiące kiedy modyfikować i dostosowywać do swoich potrzeb rekordy haseł wzorcowych. Przeszkodą w korzystaniu z jednej wspólnej khw miałyby być, zdaniem Autorów, różne profile zbiorów i potrzeby użytkowników. Trudno zaakceptować takie poglądy w chwili, gdy na świecie obserwuje się dążenie do ujednoczenia stosowanych khw i wspólnego tworzenia wielkich baz danych z rekordami dla haseł ujednoczonych. Dziwić może stwierdzenie, że khw to „rodzaj automatycznego indeksu” (s. 26). Zaskakujące są przykłady khw dostępnych w Polsce. Autorzy wymieniają dostępny na dyskietkach język haseł przedmiotowych BN i „2 pierwsze tomy jiw KABA” (s. 27). Słownik języka KABA nie został wydany drukiem (ukazały się tylko listy określników). Gdyby Autorzy baczniej obserwowali automatyzujące się biblioteki, być może zauważyliby szybko rozwijającą się centralną kartotekę haseł wzorcowych (ckhw) współtworzoną przez polskie biblioteki stosujące oprogramowanie VTLS. Posadowiona na serwerze Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie ckhw zawiera hasła osobowe, korporatywne, tytuły ujednoczone oraz zasób leksykalny języka KABA.

Wiele błędów zawierają fragmenty tekstu poświęcone formatom. Autorzy głoszą potrzebę ustalenia „jednolitego formatu opisu” (s. 29), ale jednocześnie dodają, że „Wymienne formaty danych nie muszą być identyczne (...)” (s. 29, przyp. 18), bo mogą się różnić polami lokalnymi. Nieporozumienie wynika tu z traktowania formatu wymiennego jako wykazu pól i podpól, a jednolity format kojarzy się Autorom z ujednoczonymi zasadami tworzenia rekordów. W tekście można znaleźć także inne nieścisłości. Podpola w formacie USMARC, wbrew temu co piszą Autorzy, nie mają wskaźników; wskaźniki występują jedynie na początku pól. Zasadą podziału formatów USMARC nie jest typ opisywanego dokumentu, jak twierdzą, bo do tworzenia opisów wszystkich typów dokumentów służy *USMARC bibliographic format*.

Wiele wątpliwości budzi rozdział dotyczący języków informacyjno-wyszukiwawczych (jiw). Z wypowiedzi zamieszczonej na s. 30 wynika zaskakujący wniosek, że klasyfikacje biblioteczne nie są jiw. Podana na następnej stronie definicja jiw jest bardzo nieprecyzyjna. Autorzy stwierdzają, że jiw pozwala „zapisywać w skróconej postaci

najważniejsze charakterystyki treściowe dokumentów i zapytań użytkowników". Pomijając niejednoznaczność sformułowania, należy zwrócić uwagę, że jiw — poza opisem treści — może charakteryzować także wybrane cechy formalne dokumentów, takie jak np. język lub forma publikacji. Możliwość „używania słownictwa naukowego” (s. 31) w jiw nie jest efektem zastosowania komputera, lecz wynika z założeń przyjętych przez twórców danego języka. Zapytanie informacyjne — jak nazywają Autorzy instrukcję wyszukiwawczą — nie jest swobodnym zbiorem elementarnych jednostek leksykalnych; jest to wypowiedź wyrażona w wybranym jiw zgodnie z regułami gramatyki tego języka. Również przykłady instrukcji wyszukiwawczych podane na s. 32-33 są niejasne, m.in. dlatego, że Autorzy nie precyzują, czy użyli w nich nazw działów i poddziałów jakiejś klasyfikacji, słów zaczerpniętych z opisów bibliograficznych, słów kluczowych pochodzących z treści dokumentów czy haseł przedmiotowych.

Po scharakteryzowaniu wybranych problemów związanych z komputeryzacją bibliotek Autorzy omówili wykorzystywane oprogramowanie i dostępne usługi sieciowe. Rozdziały poświęcone tym zagadnieniom są napisane przystępnie, ale i tu pojawiło się wiele usterek. Dobór materiału jest niezgodny z przyjętym we wstępie założeniem, że poradnik ma być uaktualnionym wydaniem broszurki sprzed lat. Autorzy omawiają oprogramowanie dBase, które — choć wciąż jeszcze stosowane — jest już przestarzałe i powoli wychodzi z użycia. Do obszernych fragmentów poświęconych pakietom dBase i CDS/ISIS Autorzy dołączyli, pewnie jako uaktualnienie, nieobecne w poprzednim wydaniu dziesięciostronicowe omówienie oprogramowania MAK. Prezentując usługi dostępne w sieci, Autorzy poświęcili dużo miejsca wychodzącemu z użycia programowi Gopher, zaś na omówienie World Wide Web przeznaczili niecałą stronę, skupiając się głównie na możliwościach przeglądarek tekstowych. Autorzy zwrócili uwagę na korzyści płynące z posługiwania się pocztą elektroniczną, ale zrezygnowali z omówienia ftp. Nie potrafili także w należyty sposób ukazać zalet korzystania z telnetu. Nie wspomnieli nic o USENET.

Następnie Autorzy przedstawili kilka przykładów baz danych dostępnych na CD-ROM i online. Szkoda, że zamiast krótkiej charakterystyki metod wyszukiwania w bazach na CD-ROM, pokazali jedynie przykład pracy z wybraną bazą. Z dostępnych edytorów Autorzy zaprezentowali TAG i Wordperfect. Edytory pracujące w środowisku Windows zostały potraktowane jako nowość. Być może rozdział poświęcony edytorom byłby ciekawszy, gdyby Autorzy, zamiast podawać wybrane komendy poszczególnych programów, wskazali możliwości zastosowania edytorów do prac bibliotecznych. Charakteryzując oprogramowanie, Autorzy czasami zapominali o wyznaczonym sobie zadaniu. Na przykład w rozdziale 4 pt. *Sieci lokalne. Oprogramowanie sieciowe. Organizacja pracy biblioteki w sieci* o zastosowaniu oprogramowania sieciowego w bibliotece Autorzy wspominają dopiero w ostatnim zdaniu i jest to tylko uwaga wtrącona w nawiasie.

Rozdziały poświęcone sprzętowi komputerowemu i systemom operacyjnym napisane są bardzo przystępnie, choć skrótowo. Nie są jednak wolne od błędów *. Korzystanie z poradnika ułatwia słowniczek terminów. Wykaz literatury zamieszczony na końcu publikacji zawiera zaledwie 14 pozycji wydanych w l. 1988-1994. To trochę mało jak na książkę, która ma być aktualnym przewodnikiem po literaturze przedmiotu.

* Błędy te omówiła w swojej recenzji K. Kuligowska: *Zastosowanie komputera w bibliotece*. „Zag. Inf. Nauk.” 1997 nr 1 s. 71-72.

Autorzy — zgodnie z założeniem i charakterem publikacji — zamieszczają w niej porady, z których wiele może budzić wątpliwości. Należą do nich m.in. wspomniane już wskazówki dotyczące modyfikacji przejmowanych rekordów khw (s. 27), porady jak zbudować własny format (s. 34) czy jak zorganizować współpracę bibliotek w zakresie opracowania zbiorów. Autorzy proponują podział pracy według dowolnego kryterium formalnego lub rzeczowego. Biblioteki mogłyby „wymieniać się zapisami tych opisów (na dyskietkach) i wprowadzać do własnych baz te z nich, które są im przydatne” (s. 29). Jest to bardzo niepraktyczna rada. Takie rozwiązanie zmusiłoby współpracujące biblioteki do gromadzenia i opracowywania dokumentów odpowiadających danemu kryterium, ale których posiadaniem nie są zainteresowane. Do nieporozumień można zaliczyć uwagę, że „aby uzyskać dostęp do poczty elektronicznej wystarczy być pracownikiem instytucji naukowej” (s. 76). Wskazówka „lepiej jest ten edytor, który się lepiej zna” (s. 98) nie zachęca do poszukiwań nowszych rozwiązań.

Poważnym mankamentem omawianej publikacji są mało precyzyjne sformułowania. Autorzy często rezygnują z argumentów na rzecz przykładów (np. s. 11, 24, 67). Przykłady są bardzo potrzebne w tego typu wydawnictwie, ale nawet te najlepsze nie mogą zastąpić uzasadnienia. Poradnikowi, niestety, zabrakło redaktora. W tekście są liczne powtórzenia, np. trzy razy wymieniono korzyści i utrudnienia związane z potrzebą dostosowania systemu zintegrowanego do wymagań biblioteki (s. 12, 19, 57), dwukrotnie wyliczono podstawowe moduły systemu zintegrowanego (s. 18, 40), podając różne ich zestawy. Dwa razy omówiono zalety CD-ROM (s. 89-90, 115). Dysk optyczny na s. 89 ma pojemność 680 MB, a na s. 114 już tylko 650 MB. Nadużywanie cudzysłowu w rozdziale 2 powoduje wiele niejednoznaczności. Zastrzeżenia może budzić też nieprecyzyjna i nie zawsze fachowa terminologia, np. „hasła formalne” (s. 26), „zbyt krótki rdzeń terminu” (s. 33), „pojedyncza jednostka leksykalna” (s. 32), „dokumenty sklasyfikowane terminami” (s. 33), „hasło pokrewne” (s. 36), „wydawnictwa seryjne (czasopisma, serie itp.)” w znaczeniu „wydawnictwa ciągle” (s. 86) czy „technologia” w znaczeniu „technika pracy” (s. 12). Jak należy rozumieć sformułowanie: „pytanie składające się z pojedynczej jednostki leksykalnej języka informacyjno-wyszukiwawczego i słowa, terminu lub symbolu klasy” (s. 32), skoro słowo, symbol klasy lub termin może być właśnie elementarną jednostką leksykalną wybranego jiw? To tylko garść przykładów. Błędów i niejednoznaczności jest znacznie więcej.

Szkoda że oczekiwana przez wielu bibliotekarzy publikacja nie spełni pokładanych w niej nadziei.

Andrzej Padziński

Maszynopis wpłynął do redakcji 1 października 1997 r.

BERLIŃSKA BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA A BIBLIOTEKI POLSKIE

Die Beziehungen der Berliner Staatsbibliothek nach Polen. Reflexionen zur Zeit- und Bestandgeschichte. Berlin: Staatsbibliothek zu Berlin — Preussischer Kulturbesitz 1997, 186 s. Beiträge aus der Staatsbibliothek zu Berlin — Preussischer Kulturbesitz, Bd. 5.

Z początkiem 1998 r. ukazała się w Berlinie publikacja *Związki Berlińskiej Biblioteki Państwowej z Polską. Refleksje dotyczące historii współczesnej i historii zbioru*. Pomys-

łodawcą i wydawcą tomu był Antonius Jammers, dyrektor Biblioteki, a redaktorem Hartmunt List, jej pracownik naukowy¹.

Biblioteka Państwowa jest jednym z głównych aktorów tego tomu — przypomnijmy więc w skrócie jej dzieje. Ufundował ją w 1661 r. książę elektor Fryderyk Wilhelm Brandenburski jako Bibliotekę Książęcą (Churfürstliche Bibliothek). Od 1701 r. przyjęła nazwę Biblioteka Królewska (Königliche Bibliothek), a w 1918 r. przekształciła się w Pruską Bibliotekę Państwową (Preussische Staatsbibliothek). Po II wojnie światowej Biblioteka została podzielona. Część pozostała w Berlinie Wschodnim otrzymała w 1954 r. nazwę Niemiecka Biblioteka Państwowa (Deutsche Staatsbibliothek), druga — która początkowo znalazła miejsce w Marburgu, a potem w 1978 r. przeniosła się do nowo wybudowanego budynku w Berlinie Zachodnim — otrzymała nazwę Państwowa Biblioteka Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego (Staatsbibliothek Preussischer Kulturbesitz). W 1992 r. obie części Biblioteki połączyły się, przybierając ostateczną nazwę Państwowa Biblioteka w Berlinie — Pruskie Dziedzictwo Kulturalne (Staatsbibliothek zu Berlin — Preussischer Kulturbesitz). Dla celów tej recenzji używać będziemy akronimu utworzonego z pierwszego członu tej ostatniej nazwy, a więc PBB.

Tytuł recenzowanej publikacji jest intrygujący. Czy kontakty PBB z bibliotekarstwem polskim są na tyle intensywne, by poświęcać im osobną publikację? W jaki więc sposób uzasadniają wydawcy cel i potrzebę swojego zamierzenia? Odpowiedź przynoszą początkowe 3 teksty tomu. W jednym z nich *Niemcy i Polacy (Deutsche und Polen* — s. 7-9) Peter Bender — zasłużony dla polskiej sprawy dziennikarz berliński, który już w 1970 r. przebywał w Warszawie podczas pamiętnej wizyty Willego Brandta — naszkicował krótko polityczny i gospodarczy kontekst dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich. Wskazał na potrzebę budowania poprawnych stosunków nie tylko między politykami, ale również całymi narodami, co jednak nadal jest trudne. Istnieją — stwierdził — w społeczeństwie niemieckim zadawnione stereotypy i uprzedzenia. Istnieją od stuleci różnice między Niemcami a Polakami. Niemcy są praworządni do głębi, wierzą w doktryny i ideologie. Polacy natomiast są przekonani, że wszystko, co „idzie z góry”, należy zbojkotować, ignorowali też więc zasady komunistycznej ideologii. Polacy są pełni fantazji, Niemcy — pryncypialni. Jest wiele takich antynomii, choć w większości należą do stereotypów, które dzisiaj młodzi ludzie już szczęśliwie zwalczają. Zadaniem naszym jest przełamywanie wrogości, równanie cywilizacyjne, tak by zachowując własną tożsamość, zbliżyć się do siebie.

Od oceny sytuacji politycznej nie stronił też A. Jammers w dwóch swoich tekstach: *Słowo wstępne (Vorwort* — s. 5-6) i *Współpraca Biblioteki Państwowej w Berlinie z bibliotekami polskimi (Die Zusammenarbeit der Staatsbibliothek zu Berlin mit polnischen Bibliotheken* — s. 10-23). Autor przypomniał o strasznych skutkach II wojny, w której straciło życie 6 mln Polaków, a kraj został zrujnowany. Trudno o tym zapomnieć — pisze A. Jammers — dodając niejako na marginesie, że skutkiem przesunięcia granic Polski było też wypędzenie milionów Niemców z byłych niemieckich ziem wschodnich. Dzisiaj przyjazne stosunki panują między rządami obu państw, należy je jednak wesprzeć i na innych poziomach, między innymi instytucji kulturalnych, w tym i bibliotek. Ma też konkretne propozycje. Można by sobie wyobrazić — dodaje — że pewne niewielkie kroki rekompensacyjne będą podejmowane na

¹ Recenzent, jednocześnie autor jednego z rozdziałów w tej książce, jest w pewnym kłopotcie, gdyż nie wypada mu się odnosić krytycznie do tekstów współautorów. Recenzja ta ograniczy się więc do zreferowania treści ich rozdziałów, a za swoje zadanie zasadnicze uważa wydobyć i ocenić założenia ideowych wydawców i poziom warsztatu redakcyjnego.

szczeblach lokalnych. Czas nie sprzyja jednak takim decyzjom, nawet w tak niewielkiej skali — stwierdza A. Jammers — i jako dowód podaje wyniki obrad Forum Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego, które ujawniły antyniemieckie resentymenty i stereotypy cechujące część środowiska bibliotekarskiego w Polsce².

Recenzent tej książki, jako współorganizator wspomnianego Forum, może mieć satysfakcję, iż z przebiegiem tych obrad tak szybko zapoznali się niemieccy bibliotekarze czy ich niektórzy przedstawiciele. Wolałby jednak, żeby A. Jammers przy takiej okazji rozszerzył swoją informację. Podczas Forum zaprezentowano również bardzo szeroki wachlarz form współpracy bibliotek polskich z niemieckimi, a obok resentymentów polscy bibliotekarze ujawnili też wolę ich przewyciężenia. Taki bowiem cel przyświecał organizatorom tej imprezy.

W intencjach A. Jammersa, inicjatora i wydawcy *Die Beziehungen*, publikacja tej pozycji miała być gestem dobrej woli wobec polskiego bibliotekarstwa. Wyraził on zadowolenie z wszechstronnych form współpracy z bibliotekami wszystkich krajów wschodnioeuropejskich, którą prowadzą w PBB przede wszystkim Dział Europy Wschodniej oraz Dział Druków Urzędowych i Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw Urzędowych. W centrum uwagi kontaktów zagranicznych PBB stoi jednak — zauważa A. Jammers — wszechstronna współpraca z polskimi bibliotekami naukowymi. Przyczyny tej gotowości są natury historycznej, a mają też wagę współczesną; nawiązują do nich poszczególne rozdziały tej publikacji.

Antonius Jammers opisał konkretne inicjatywy biblioteki berlińskiej wobec polskich bibliotek. Pewne formy współpracy, np. wymiana wydawnictw urzędowych, istniały już od dawna, powstały też nowe inicjatywy po 1992 r., jednak generalnie — zdaniem recenzenta — współpraca ta nie przyniosła do tej pory tak imponujących wyników, jak np. wieloletnia współpraca Biblioteki Jagiellońskiej z Biblioteką Księcia Augusta w Wolfenbüttel, która zaowocowała różnymi inicjatywami, w tym wydawniczymi³. Jakże odmiennie prezentuje się wszechstronna współpraca Biblioteki UMK w Toruniu z 80 instytucjami niemieckimi⁴. W tym świetle biblioteka berlińska nie wypada najlepiej, choć oczywiście trudno tu mówić o jakiejś jej „winie”. Nie ma bowiem przymusu współpracy z polskimi bibliotekami dla żadnej z bibliotek niemieckich, a też skomplikowane dzieje powojenne PBB, rozbitej przecież przez długi czas na dwa organizmy, zadań takich nie ułatwiały.

Wymieniając kilka pomniejszych inicjatyw, duże znaczenie przypisał A. Jammers wystawie „Zachować skarby — konserwacja w Bibliotece Państwowej w Berlinie”, którą otwarto w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie (7.04.1997), a następnie przeniesiono do Warszawy.

Antonius Jammers podał szczególnie istotne przyczyny, dla których obie strony powinny być zainteresowane wspólnymi kontaktami. Polscy bibliotekarze i historycy wiedzą przecież, iż w zbiorach berlińskiej biblioteki znajduje się literatura dotycząca zarówno terenów, które stanowiły niegdyś terytorium państwa pruskiego (Prusy Wschodnie i Zachodnie), jak też obszarów przypadłych Prusom podczas zaborów. Pewne inicjatywy związane z wykorzystaniem tych materiałów zostały już podjęte, np. rozpoczęto akcję mikrofilmowania pruskich druków urzędowych z XIX i XX w. znajdujących się w zbiorach PBB dla uzupełniania zbiorów Biblioteki UAM w Po-

² Zob. blok materiałów *Bibliotekarskie kontakty polsko-niemieckie* w „Prz. Bibl.” 1997 z. 1 s. 5-147.

³ J. Pirożyński: *Współpraca Biblioteki Księcia Augusta w Wolfenbüttel z Biblioteką Jagiellońską i innymi polskimi instytucjami naukowymi*. Tamże, s. 79-87.

⁴ D. Samsel: *Kontakty Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z bibliotekami i instytucjami niemieckimi*. Tamże, s. 95-102.

znaniu. Projekt ten jest finansowany przez Deutsche Forschungsgemeinschaft. Bogactwu tych zbiorów poświęcił specjalny rozdział Hartmut List: *Polonika i zbiory byłych wschodnich terenów niemieckich w Bibliotece Państwowej w Berlinie (Polonica und Bestände aus und zu ehemals ostdeutschen Gebieten der Staatsbibliothek zu Berlin* — s. 24-38). Autor podał krótko, może czasem zbyt upraszczając fakty, przyczyny historyczne, dla których do Berlina już od połowy XVII w. napływały polonika lub dokumenty z Polską związane. Przyczyny te były oczywiste — historia splotła losy Prus i Polski, szczególnie jej zachodnich obszarów. Podczas rozbiorów Biblioteka Królewska, która gromadziła egzemplarz obowiązkowy już od 1699 r., otrzymywała wszystkie polskie publikacje z Wielkopolski i Pomorza. W latach 1835-1839 trafiły do niej zbiory z bibliotek rozwiązywanych klasztorów Wielkopolski i Prus Zachodnich. Biblioteka posiada kompletne zbiory tak podstawowych dokumentów do badania historii zarządzania tymi ziemiami, jak druki urzędowe, mapy krajów, plany miast. Po II wojnie światowej polonika gromadziły obie biblioteki. W Marburgu utworzono w 1950 r. Oddział Europy Wschodniej. Do 1990 r. zgromadził on literaturę z Polski lub o Polsce w liczbie ok. 60 000 wol. Specjalną wagę przywiązywano do zakupów polskiej literatury pięknej. W tym czasie w Bibliotece w Berlinie Wschodnim gromadzono, m.in. na podstawie umów wymiennych zawartych z polskimi instytucjami, przede wszystkim piśmiennictwo naukowe, również zbiory starsze. W latach 1946-1990 zgromadzono ok. 66 000 wol., w tym ok. 330 tytułów czasopism i innych wydawnictw ciągłych. Po połączeniu, Biblioteka gromadzi obecnie rocznie przeciętnie 3000 wol. poloników. Autor oblicza, że po uwzględnieniu strat wojennych, zbior poloników w Bibliotece liczyłby od 150 do 160 000 wol. To bardzo dużo, tyle „poloników” posiadają przecież zupełnie duże polskie biblioteki, a trzeba dodać, że szczególnie starsze zbiory, np. kartograficzne, są prawdopodobnie bogatsze niż poszczególnych bibliotek polskich. Biblioteka posiada sprzed 1850 r.: 52 plany Warszawy, 55 Poznania, 32 Torunia.

Polonika można wyszukiwać w katalogach rzeczowych Biblioteki. Tak zwany Stary Katalog Rzeczowy, który ma formę katalogu działowego i który rejestruje druki z l. 1501-1955, zawiera w odpowiednim dziale 6500 poloników. Biblioteka kontynuuje obecnie tradycje katalogów działowych, zresztą niezautomatyzowanych.

Po lekturze tego rozdziału nasuwa się oczywisty postulat, by opracować i wydać katalogi naukowe starszych poloników ze zbiorów PBB i udostępnić w ten sposób polskim badaczom dokumenty, których istnienia czasami nie podejrzewają.

Powróćmy do głównych tez artykułu A. Jammersa. Wyłuszczywszy powody, dla których biblioteki polskie powinny zainteresować się zbiorami berlińskimi, nie zataił on przyczyn dzisiejszego zainteresowania się PBB bibliotekami polskimi. Powiedzmy tu o sprawie, jak się okaże, najważniejszej dla wydawców tomu. Otóż powód zainteresowania się biblioteki berlińskiej polskimi bibliotekami, a ściślej Biblioteką Jagiellońską (BJ), jest następujący. Między tymi bibliotekami, a szerzej między rządami Polski i Niemiec, istnieje spór o przechowywane w Krakowie fragmenty przedwojennych zbiorów PBB, które trafiły tam w 1946 r. odnalezione przez Polaków w śląskim Krzeszowie. Potocznie mówi się o nich „Berlinka”. Fragmenty te składają się z dwóch bloków: zbiorów specjalnych ze szczególnie wartościowymi autografami muzycznymi oraz książek i czasopism XIX i XX w.⁵ Spór ma wymiar polityczny i rozstrzygnięty zostanie, o ile zostanie, na szczeblu międzyrządowym. Niemniej obie zainteresowane biblioteki są obecnie w te działania zaangażowane. BJ jako obrońca swojego stanu posiadania, a PBB jako pretendenta do przejęcia krakowskich zbiorów i przewiezienia ich do Berlina.

⁵ K. Zamorski: „Berlinka” — stan zachowania kolekcji i dostępność dla czytelników. *Tamże*, s. 25-35.

Kontakty niemiecko-polskie są „obciążone nierozstrzygniętym pytaniem o zwrot zbiorów do Berlina” pisze A. Jammers (s. 6). I ma tu rację. Natomiast nie można się zgodzić z następnym zdaniem mówiącym, iż publikowana książka „ma służyć partnerskiemu opracowaniu i wyjaśnieniu tej problematyki”. Jakiej problematyki — chciałoby się zapytać Wydawcę? Wynika najwyraźniej, iż chodzi „o zwrot zbiorów”. Rozmowy o zwrotach nie należą jednak do bibliotekarzy, a do polityków obu państw, którzy zresztą od lat doskonale znają sprawę — i jej nie rozwiązują. Taka deklaracja nie jest więc dobrą wizytówką tej książki, podważa bowiem jej naukowy, czy ściśle informacyjny charakter, sytuując ją raczej jako narzędzie nacisku w celu przyspieszenia procesów politycznych, które Wydawcy wydają się ważne, natomiast innym czytelnikom tomu — niekoniecznie. Intencje te są jednak oczywiste, bowiem kończąc swój rozdział dotyczący współpracy PBB z bibliotekami polskimi A. Jammers postawił kropkę nad i. Przypomniał jeszcze jedno wspólne przedsięwzięcie, jakim była wystawa rękopisów Beethovena w BJ zorganizowana w dn. 26-31.05.1997 r. z okazji Festiwalu Beethovena w Krakowie. Na wystawie pokazano m.in. trzy części VIII Symfonii, które PBB wypożyczyła na tę okazję do Krakowa. Część czwarta znajduje się obecnie w zbiorach BJ; rękopisy te spotkały się po raz pierwszy od wielu lat, wyłożone w jednej gablocie. Dało to A. Jammersowi okazję do obszernego wystąpienia, w którym przekonywał, że zbiory muzyczne, w tym autografy Beethovena, powinny wrócić za odpowiednią rekompensatą do Berlina. Antonius Jammers zastrzegł, że jest to tylko jego „osobista wizja”, jednak wystąpienie to wywołało dużą konsternację na sali, o czym obszernie donosiła prasa polska i niemiecka. Trudno dać wiarę A. Jammersowi, iż zdradził spontanicznie jedynie swoje prywatne marzenia. W podobny sposób — eksponując konieczność zwrotu tych zbiorów — wypowiedział się konsul Niemiec w Krakowie, Lauridis Hölscher. Wystąpienia te były więc przygotowane według uzgodnionego scenariusza politycznego, niezbyt jednak udatnie zrealizowanego. Dziwi więc, że A. Jammers wraca do tego incydentu, który wprowadził dużo zamieszania do kontaktów bibliotekarskich, w sytuacji gdy czytelnicy jego słów, nie znając całego kontekstu, będą najwyraźniej zdezorientowani tym fragmentami tekstu. Autor w ostatnim zdaniu stwierdza wprawdzie, iż na dłuższą metę współpraca między BJ a PBB nie jest zagrożona. Miejmy nadzieję, byłaby ona jednak pewniejsza, gdyby nie prezentował w publikacji naukowej swojego tak dyskusyjnego publicystycznego stanowiska.

Wydawca dał w ten sposób wyraźny sygnał, iż losy byłych zbiorów berlińskich w Krakowie mają dla niego wagę szczególną. Potwierdza to dokonany przez niego wybór tekstów do prezentowanej publikacji. Problemy związane z „Berlinką” zajmują bowiem 41% wszystkich tekstów. Dotyczą ich następujące rozdziały:

— Werner Schochow: *Pruska Biblioteka Państwowa i Polska. Podróż książek bez powrotu? (die Preussische Staatsbibliothek und Polen. Eine Bücherreise ohne Wiederkehr? — s. 110-139)*. W solidnie udokumentowanym studium autor zdał sprawę ze swych długoletnich poszukiwań rozproszonych części berlińskiej biblioteki, o których informował już zresztą poprzednio w licznych artykułach. Odnalazł fragmenty tych zbiorów w wielu bibliotekach w Polsce, ale skoncentrował się oczywiście na ich części krakowskiej. Kończąc swój rozdział, autor wyraził ostrożną nadzieję, iż musi przyjść nareszcie taki moment, kiedy problematyka restytucyjna znajdzie swoje rozwiązanie w wyniku politycznej i kulturalnej współpracy naszych państw (s. 139).

— Friedhilde Krause: *Działania Niemieckiej Biblioteki Państwowej w sprawie zwrotu zbiorów z Polski (Aktivitäten der Deutschen Staatsbibliothek zur Rückführung von Beständen aus Polen — s. 159-179)*. Autorka, dyrektorka Niemieckiej Biblioteki

Państwowej w l. 1976-1988, podjęła podobny co W. Schochow temat, skupiła się wyłącznie na „Berlince”, kładąc nacisk na przebieg starań, początkowo polegających na zlokalizowaniu tych zbiorów, a potem na długoletnich zabiegach NRD o ich odzyskanie. Autorka korzysta obficie z archiwów samej PBB, które przynoszą szczególnie ciekawe wiadomości dotyczące początków zainteresowania się biblioteki berlińskiej tymi jej zbiorami, które trafiły na tereny polskie (pierwszy list w tej sprawie dyrektora Biblioteki, Rudolfa Hoeckera, do władz miasta z 4.02.1946). Wiele działań opisuje F. Krause z autopsji, była ona bowiem czynna w tej sprawie już w latach sześćdziesiątych, a jako dyrektor prowadziła ze strony niemieckiej rozmowy z kolejnymi dyrektorami BJ i rektorami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Choć rozmowy te nie doprowadziły do szczęśliwego końca, F. Krause wspomina je dobrze. Wiąże się to z przyjętą w jej artykule zasadą, by oddzielić opis wydarzeń od ocen politycznych. Rozdział swój kończy — odmiennie niż W. Schochow — uwagą, iż wieloletnie kontakty z bibliotekarzami Biblioteki Jagiellońskiej doprowadziły do unormowania i wzajemnego pogłębienia przyjacielskich stosunków.

— Jan Stęszewski: *O „odkryciu” zbiorów byłej berlińskiej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Polsce (Zur „Entdeckung” von Beständen der ehemaligen Berliner Preussischen Staatsbibliothek in Polen — s. 180-185)*. Autor, przewodniczący Związku Kompozytorów Polskich w l. 1973-1979, podczas odczytu w 1995 r. w Chemnitz na konferencji poświęconej historii i relacjom muzyki Europy Wschodniej i Zachodniej, przedstawił kulisy rozmów Związku na temat „Berlinki” z władzami polskimi w l. 1976-1977. To właśnie J. Stęszewski zasygnalizował władzom politycznym istnienie zbiorów berlińskich w Krakowie i usiłował wpłynąć na ujawnienie wiadomości o ich miejscu przechowywania. Był też członkiem komisji, którą powołał Piotr Jaroszewicz w maju 1977 r. do nadzoru opracowania odnalezionych części zbiorów berlińskiej biblioteki. Jan Stęszewski zakończył swój wykład uwagą, że dla niego samego nie jest istotne, gdzie znajdują się obecnie berlińskie skarby, najważniejsze jest natomiast, by były dostępne badaczom.

— Wydawcy wpadli również na oryginalny pomysł i przedrukowali scenariusz filmu dokumentalnego *500 zagadek... pruski skarb w Krakowie* (s. 140-158). Film ten zrealizowała krakowska firma „Apollo-Film Video Record”, a wyemitowano go w polskiej telewizji publicznej w 1995 r. W filmie jest mowa o początkach Biblioteki Pruskiej, o jej ewakuacji podczas II wojny światowej. Większość filmu zajęły jednak wywiady z żyjącymi jeszcze świadkami czasów powojennych, a przede wszystkim z tymi bibliotekarzami Biblioteki Jagiellońskiej, którzy mieli kontakt ze sprawą berlińskich zbiorów.

Trzy teksty dotyczą czasów nazizmu; czynią one zrozumiałym — jak stwierdził A. Jammers w *Słowie wstępnym* — niektóre polskie emocje, gdy mowa jest o zwrocie niemieckich zbiorów.

Pierwszym z nich jest rozdział Janusza Dunina *Przemieszczenie polskich zbiorów bibliotecznych po 1939 r. (Die Verlagerung polnischer Bibliotheksbestände nach 1939 — s. 39-46)*. Jest to tekst wystąpienia J. Dunina podczas V Światowego Kongresu poświęconego badaniom nad Europą Centralną i Wschodnią w sierpniu 1995 r. w Krakowie i w Warszawie, i opublikowanego w *Poradniku Bibliotekarza*⁶. Autor poruszył kilka tematów dotyczących m.in. wędrówek polskich zbiorów bibliotecznych, które to wędrówki rozpoczęły się już w XVII w., opisał krótko losy polskich zbiorów podczas II wojny światowej, sceptycznie ocenił dotychczasowe szacunki strat wojen-

⁶ *Polskie biblioteki przemieszczone po roku 1939*. „Por. Bibl.” 1995 nr 10 s. 5-9.

nych, według niego zawyżanych, choć nie ulega wątpliwości, że były one „ogromne i bolesne” (s. 42); odniósł się również do różnych koncepcji usuwania skutków wojny. Autor jest za pełną jawnością informacji o zbiorach przemieszczonych i współpracą międzynarodową, nie sądzi natomiast, że należy dążyć do bezwzględnego wyrównywania rachunków, np. w drodze przemieszczeń zbiorów.

Następny rozdział Andrzeja Mężyńskiego *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie. Fakty i mity* (*Wissenschaftliche Bibliotheken im Generalgouvernement. Fakten und Mythen* — s. 47-80) jest tłumaczeniem tekstu, który ukazał się w *Symposia bibliologica*⁷. W rozdziale tym na podstawie nowo odkrytych źródeł archiwalnych przedstawiłem strukturę zarządzania bibliotekami naukowymi w GG przez niemieckie władze cywilne w l. 1939-1945. Scharakteryzowałem postawy bibliotekarzy polskich, ale też i niemieckich, przede wszystkim Gustava Abba i Wilhelma Wittego.

Właśnie tekst W. Wittego *O niemieckim zarządzie bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie* (*Zur deutschen Bibliotheksverwaltung im Generalgouvernement* — s. 81-190) stanowi ostatni rozdział, odnoszący się do spraw związanych z II wojną światową. Tekt ten jest przedrukiem wywiadu, który przeprowadził z nim pracownik Archiwum Państwowego w Koblencji Heinz Buttkus w 1957 r.

Pora już na uwagi dotyczące koncepcji tomu. Nasuwają się one szczególnie po lekturze wywiadu z W. Wittem. Działalność W. Wittego jako komisarycznego kierownika naukowych bibliotek warszawskich podczas wojny jest znana i spopularyzowana — głównie, choć nie tylko, w negatywnym sensie — w artykułach wspomnieniowych polskich bibliotekarzy. W moim rozdziale dość obszernie oceniam działalność W. Wittego — pilnego urzędnika w Warszawie — jako jednego z trybów niemieckiej maszyny urzędniczej w GG (ale nie maszyny terroru!), podkreślam też niektóre jego gesty ułatwiające życie polskim bibliotekarzom w okupowanej Warszawie (np. s. 76-77). Wilhelm Witte, sławista, był niesłychanie czuły na głosy opinii, którą po sobie zostawił w Warszawie, i w opublikowanym wywiadzie usilnie pracował nad ukształtowaniem swojego *image* jako partnera polskich „kolegów bibliotekarzy”, z którymi po prostu razem uprawiał bibliotekarstwo, co samo w sobie nie miało nic wspólnego z działaniami represyjnymi wobec polskiej kultury. Takie też wrażenie odniesie każdy, kto przeczyta ten wywiad. Tekst nie jest bowiem zaopatrzony w żaden (!) komentarz wydawców. Można oczywiście powiedzieć, że wywiad ten niejako uzupełnia moje wywody, ba, stanowi ich ilustrację, ale byłoby to twierdzenie fałszywe. Owszem, czytając równoległe te teksty, czytelnik znalazłby komentarz do wielu opinii W. Wittego, ale przecież jego tekst można czytać jako samodzielny, i wtedy czytelnik będzie musiał przyjąć wszystko to, co W. Witte napisał, za dobrą monetę, bo skąd ma wiedzieć, że są w nim jaskrawe przeinaczenia. A są w nadmiarze. Podajmy jedno z nich. To właśnie W. Witte zrealizował projekt reorganizacji warszawskich bibliotek naukowych, która polegała m.in. na tym, że ich zbiory specjalne skomasowano w jednym miejscu — w Bibliotece Krasińskich, i tam spłonęły one w październiku 1944 r. Ta komasacja była kardynalnym, niewybaczalnym błędem, przed którym ostrzegali W. Wittego wszyscy, nawet jego niemiecki zwierzchnik G. Abb. I otóż W. Witte obszernie mówi o zaletach reorganizacji, którą zarządził, że była ona inspirowana przez polskich bibliotekarzy (przede wszystkim Juliana Pulikowskiego), ale ani słowem nie wspomina o tragedii na Okólniku, o tym, że 300 000 wol. zbiorów specjalnych tam się spaliło i że w znacznej mierze obciąża to właśnie jego. Czytelnik wspomnień W. Wittego nie dowie się o tym w żaden sposób. Napotyka też na złośliwe passusy oczerniające

⁷ Warszawa 1995 s. 93-123.

małostkowo Adama Lewaka, z którym pozostawał w Warszawie w nieustającym sporze i którego nikt na kartach *Beziehungen* nie broni — żaden komentarz wydawcy. Adam Lewak był wybitną postacią polskiego bibliotekarstwa i prezentować go niemieckiemu czytelnikowi w podobnym świetle nie wolno.

Dalecy jesteśmy od przypisywania wydawcom złych intencji. Zawiniła koncepcja redakcyjna — wydania tekstu W. Wittego napisanego przed 41 laty bez krytycznego opracowania, co powoduje, że wszystkie jego opinie bierze się za dobrą monetę. Wydawcy poszli więc drogą najmniejszego oporu. O taki pełny, krytyczny komentarz byłoby zresztą niemieckim wydawcom trudno, gdyż pod uwagę musiałyby być wzięte polskie źródła, których nie znają.

Powracając do koncepcji Wydawcy, przypomnijmy, że zamieszczone w tomie trzy teksty dotyczące czasów nazizmu miały w jego intencji usprawiedliwiać niejako ton emocji, w jakim strona polska mówi o ewentualnych rekompensatach za swoje utracone książki. Trzeba jednak podkreślić, że publikowane w tomie teksty nie są akurat skoncentrowane na opisie polskich strat wojennych. Nie pisze o nich W. Witte, co zrozumiałe. W rozdziale o bibliotekach naukowych w GG o stratach wspomina się, ale zasadniczym celem publikacji jest wskazanie na strukturę zarządzania tymi bibliotekami. Nie na stratach skupia się też w swoim krótkim panoramicznym artykule J. Dunin. Mówi o nich, owszem, ale po to, by zaproponować ich odmienną systematykę. Jeśli więc Wydawcy zależało na zarysowaniu strat polskich bibliotek, należało wybrać inną drogę, mianowicie zamówić u kompetentnych polskich autorów, a tacy są, odpowiednie rozdziały.

Większość omawianych tekstów była już poprzednio publikowana. Teksty oryginalne, przeznaczone wyłącznie do tego tomu, są w mniejszości; należą do nich rozdziały: A. Jammersa, W. Schochowa, F. Krause i H. Lista. Opublikowanie *in extenso*, niektórych w tłumaczeniu, tekstów różnych autorów, którzy poruszają podobne tematy, może grozić tym, że pewne fakty zostaną wielokrotnie powtórzone. I rzeczywiście, tak się dzieje w omawianych tekstach. Co gorsze — te same fakty podawane są niekiedy w różnych wersjach. Przytoczmy jeden przykład. W maju 1965 r. Polska przekazała do NRD pewną liczbę niemieckich książek, głównie z byłej PBB. Wiadomość ta znajduje się w pięciu miejscach. Podaje ją J. Dunin (s. 44-45), W. Schochow (s. 134), F. Krause (s. 167), J. Stęszewski (s. 181), scenariusz (s. 151). Werner Schochow, a za nim F. Krause podają, że do NRD wróciło w 13 wagonach 127 000 wol., w tym 92 000 wol. książek PBB. Scenariusz podaje odmiennie, iż w 17 wagonach znajdowało się 55 000 wol. wydawnictw ciągłych i 40 000 książek z byłej PBB. Jan Stęszewski podał te same dane w inny sposób: „Polska wysłała ok. 150-160 ton materiałów w 17 wagonach, m.in. stare dzienniki i 40 000 książek”. Komu wierzyć? Najprawdopodobniej W. Schochowski, który przeprowadził na ten temat gruntowne badania, lecz takie rozstrzygnięcie należy do Redaktorów, a nie do zdezorientowanego czytelnika.

Powtórka takich uniknięto by najpewniej, gdyby zamawiając teksty (u W. Schochowa i F. Krause), określono precyzyjnie zakresy tematyczne ich prac, a w innych rozdziałach co najmniej wykreślono te partie tekstu, które występują również w innych miejscach książki i co więcej — potraktowane są tam bardziej kompetentnie.

Te elementarne i oczywiste uwagi krytyczne recenzenta wobec wydawców można podzielić na dwie kategorie.

Pierwszą nazwać można techniczno-warsztatową. Odczuwa się wielokrotnie brak redakcyjnej ręki. Pewną uciążliwość dla czytelnika stanowią np. przekręcone polskie wyrazy. W kończącym artykule H. Lista wykazie 21 dzienników prenumerowanych

obecnie przez PBB (s. 38) zdarzają się przeinaczenia (*Gos Pomorza, Gazeta olszty*), które bez trudności usunąłby bibliotekarz pochodzenia polskiego, których przecież Biblioteka ta zatrudnia. Nawet przy pobieżnej lekturze redaktor powinien zwrócić uwagę na nadmierne uproszczenia historyczne zawarte w zdaniu „Prusy połączyły się w roku 1618 z Brandenburgią i do roku 1660 pozostawały jako polskie lenno” (s. 24). Z historią redaktorzy mieli chyba w ogóle pewien kłopot. W rozdziale J. Dunina po słowach „Po utraceniu [przez Polskę] niepodległości”, dopisano w nawiasie: „1815” (s. 39).

Następna uwaga ma charakter istotniejszy. Wydaje się, że zamysłem A. Jammersa było przede wszystkim przedstawienie „sprawy Berlinski” w najrozmaitszych aspektach: poświęcono jej znaczną liczbę stron, w tym specjalnie do tego tomu przygotowane teksty A. Jammersa, W. Schochowa i F. Krause. Zestaw innych publikacji, oprócz cennego rozdziału H. Lista, ma charakter nieco przypadkowy, bo czym na przykład wytłumaczyć obecność mojego rozdziału, nie mającego z PBB nic wspólnego? Czy wywiadu z W. Wittem, który już w żaden sposób nie mieści się w koncepcji tomu wyrażonej jego tytułem?

Nie wiem więc, czy nie należałoby zatytułować tej pracy inaczej, np. „Pruskie skarby w Krakowie” i cały tom poświęcić temu tematowi. Bibliotekarze niemieccy mają przecież pełne prawo do monograficznego opracowania tego zagadnienia. W prezentowanym tomie pojawiły się natomiast rozdziały dobrane najwyraźniej przypadkowo, co pozwala odnieść wrażenie, że ich rolą jest maskowanie właściwego przesłania dzieła.

Andrzej Mężyński

Maszynopis wpłynął do redakcji 30 kwietnia 1998 r.

HISTORIA KSIĄŻKI

Czesław Erber: *Dzieje książki na Kielecczyźnie w latach 1795-1865*. Kielce: Wyż. Szk. Pedag. 1996, 347 s.

Problematyka regionalna w obrębie polskiej historiografii książki zajmuje niewątpliwie miejsce ważne. Jednak w bogatym ilościowo dorobku badań regionalnych — jak sugerowała w 1988 r. Barbara Bieńkowska¹ — przeważały drobne przyczynki dotyczące faktografii dziejów drukarstwa, księgarstwa, bibliotek czy biografistyki. Brakowało natomiast ujęć synchronistycznych, problemowych, porównawczych, zwłaszcza w odniesieniu do całych regionów.

Systematyczny rozwój akademickich ośrodków kształcenia bibliotekarzy zaowocował także wytworzeniem się swoistych centrów badań regionalnych, które w coraz pełniejszym wymiarze prezentują dzieje książki na swoim terytorium. Kolejnym osiągnięciem historiografii książki w wymiarze regionalnym jest opracowanie Cz. Erbera dotyczące historii książki na Kielecczyźnie w I połowie XIX w.

Autor, długoletni pracownik Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach, związany również z Zakładem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej tamtejszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, jest znanym i cenionym w swoim środowisku bibliologicznym zbieraczem i badaczem naukowym. Zainteresowany początkowo historią drukarstwa i bibliofilstwa na ziemi kieleckiej, pod wpływem ośrodka wrocławskiego, a głównie

¹ *Badania regionalne w historiografii książki. „Stud. o Książ.” 1988 T. 17 s. 17-33.*

prof. Krzysztofa Migonia — jak przyznaje we wstępie — poszerzył znacznie zakres swych badań, dążąc do kompleksowego ujęcia historii książki. W efekcie powstała praca, która „ujmuje po raz pierwszy pełne dzieje książki na Kielecczyźnie w latach 1795-1865”, prezentując problematykę badawczą „w obrębie klasycznej triady bibliologicznej: wytwarzania, rozpowszechniania i użytkowania książki, we wzajemnych uwarunkowaniach funkcjonalnych, na tle przemian kulturowych Kielecczyzny” (s. 8).

Pojęciem Kielecczyzny objął Autor — za Juliuszem Nowakiem-Dłużewskim — tereny leżące między Wisłą, Pilicą oraz Szreniawą i Dłubnią. Identycznie region kielecki pojmują inni współcześni badacze, chociaż w przeszłości ścierały się na ten temat różne koncepcje.

Opracowanie o tak szerokim zasięgu terytorialnym i chronologicznym wymagało wykorzystania zróżnicowanych źródeł. Część stanowiły gromadzone od lat przez Autora materiały archiwalne. Zasadniczym jednak źródłem okazały się przechowywane w archiwach państwowych akta hipoteczne i notarialne. O przydatności i wykorzystaniu akt notarialnych w historiografii książki XIX w. pisano już niejednokrotnie (m.in. Halina Chamerska, Marian J. Lech), ale po raz pierwszy w tego typu opracowaniu uwzględniono je w tak szerokim zakresie. Kwerendą objęto bowiem 242 inwentarze biblioteczne. Zastosowana metodyka badawcza, a przede wszystkim metoda typograficzna połączona z filigranistyką oraz krytyczna analiza poszczególnych etapów procesów bibliologicznych umożliwiły pełne wykorzystanie i ocenę źródeł.

Przyjęte przez Autora ramy chronologiczne opracowania wyodrębniono na podstawie różnych kryteriów. Obok przełomowego wydarzenia historycznego (1795) drugim momentem granicznym (1865) są zmiany w lokalnym drukarstwie objawiające się przejściem z epoki rzemiosła drukarskiego w okres tworzenia przemysłu poligraficznego. Opisane w recenzowanej pracy istotne dla Kielecczyzny procesy bibliologiczne miały miejsce dopiero w czasach Księstwa Warszawskiego (powstanie drukarni, księgarń, bibliotek szkolnych), a nie w XVIII w. Rok 1865 zaś to data nabycia przez J. K. Trzebińskiego drukarni W. Stokowskiego, którą nabywca dopiero w latach następnych rozwijał i unowocześniał. Wybór tej ostatniej daty dziwi o tyle, że w istniejącym na Kielecczyźnie systemie książki drukarstwo nie stanowiło bynajmniej elementu dominującego.

Praca składa się z 3 części, w obrębie których umieszczono 9 rozdziałów. Różne objętościowo części (I — *Typografia i litografia w służbie nowoczesnej administracji*, 59 s., II — *Dystrybucja druków rządowych i próby organizacji rynku księgarskiego*, 46 s., III — *Księgozbiory i ich użytkownicy*, 173 s.) wskazują jak nierównomierny był rozwój poszczególnych faz życia książki na badanym terytorium.

Rozwój drukarstwa na Kielecczyźnie (omówiony w cz. I) związany jest, podobnie jak w innych ośrodkach, ze zmianami w podziale administracyjnym wprowadzonymi w czasach Księstwa Warszawskiego. Sprawne działanie aparatu administracyjnego wymagało stworzenia odpowiedniego systemu informacji dla ludności. Tę zaś mogły zapewnić organy prasowe. Zadaniem władz departamentowych było więc zorganizowanie drukarni, która publikowałaby *Dziennik Departamentowy* (w rzeczywistości tygodnik). W Radomiu, będącym wówczas stolicą departamentu, stało się to w 1811 r. Pierwszym drukarzem był Maciej Dziedzicki z Krakowa, a jego zakład przetrwał do 1844 r. Drugą oficynę rządową na Kielecczyźnie zorganizował w 1818 r. Jan Nepomucen Wodziczko w Kielcach, gdy stały się one stolicą województwa krakowskiego. Repertuar wydawniczy drukarni rządowych nie był szczególnie bogaty. Poza urzędowymi periodykami tłoczyły one drobne druki urzędowe, akcydensy, programy

popisów szkolnych i listy pochwalne dla uczniów. Incydentalnie podejmowały produkcję podręczników szkolnych oraz drobnych prac naukowych i popularnonaukowych.

Władze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, stwarzając drukarzom dogodne warunki pracy (szybko i wyraźnie poprawiali swą sytuację materialną), domagały się jednocześnie, aby przy oficynach prowadzili oni jednocześnie księgarnie i czytelnie. Niestety, praktyczna realizacja tych zaleceń napotykała na Kielecczyźnie znaczne trudności.

Obraz dziejów drukarstwa na ziemi kieleckiej w I połowie XIX w. nie został ograniczony jedynie do faktografii. Z dużym znanstwem przedmiotu, wykorzystując różne źródła, Autor podjął próbę rekonstrukcji wyposażenia drukarni, stanu zatrudnienia, a także ustalenia przypuszczalnych nakładów opuszczających prasy drukarskie dokumentów. Obrazu stanu drukarstwa dopełniają uwagi o cenzurze oraz o typologii i architektonice druków.

W świetle najnowszych badań pewnych wyjaśnień wymagają uwagi o cenzurze. Akty normatywne dotyczące cenzurowania najpierw gazet, a potem wszelkich publikacji, wydano rzeczywiście w 1819 r. Na początku 1821 r. wyodrębniono w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Dyрекcję Wychowania Publicznego, której powierzono „czuwanie nad wolnością druków podług przepisów rządowych”. Na czele tej agendy stanął już wówczas Józef K. Szaniawski. Jego kierownictwu poddano też utworzony w 1822 r. w tejże komisji Wydział Cenzury, przekazując mu całą dokumentację sprawowaną dotychczas cenzury. Cenzurowanie dzienników, cyrkularzy itp., sprawowane już wcześniej przez lokalne władze policyjne, pozostawiono po 1822 r. także w ich gestii. Natomiast po upadku powstania nowe zasady organizacji kontroli publikacji ustalono w 1832 r.²

Najskromniejsza objętościowo jest cz. II pracy, przy czym wielkość ta pozostaje wprost proporcjonalna do poziomu organizacyjnego księgarstwa na Kielecczyźnie w omawianym okresie. Podobnie jak w innych ośrodkach prowincjonalnych, książki do lat trzydziestych rozpowszechniane były głównie w systemie prenumeraty, sprzedawane w sklepach wielobranżowych jako towar dodatkowy lub przez wędrownych handlarzy. Zdarzały się skromne kantory księgarskie wydawców warszawskich, okazjonalne przyjazdy stołecznych antykwariuszy na jarmarki lub przejazdy księgarni wędrownej Franciszka S. Dmochowskiego. Krótko działające księgarnie stacjonarne otwierali, poczynając od lat trzydziestych, głównie Żydzi. Pomimo pojawiających się z biegiem lat nowych inicjatyw (w Radomiu np. społecznych) sieć księgarni do lat sześćdziesiątych była stosunkowo mało rozbudowana. Wydaje się, a badania ostatnich lat zdają się to potwierdzać, że stosunkowo znaczny zasięg miała (nie tylko na Kielecczyźnie) forma nabywania książek w drodze prenumeraty. Korzystając z danych zawartych w pracy Anny Dymmel³ obliczono, że tylko w Radomiu, Kielcach i Sandomierzu w okresie międzypowstaniowym ok. 1000 osób nabyło drogą prenumeraty publikacje o charakterze naukowym. Obok znacznej grupy uczniów pozyskujących tą drogą podręczniki, znaleźli się wśród prenumeratorów przedstawiciele różnych zawodów. Ponieważ Cz. Erber wspomina także o ponad 300 mieszkańcach, którzy w drodze prenumeraty nabyli poemat Franciszka Krajewskiego *Książd Kordecki*⁴, można przypuszczać, że ilość rozprowadzanej tą drogą literatury pięknej była znacznie większa niż książki naukowej.

² E. Ramotowska: *Sto lat „cenzury rządowej” pod zaborem rosyjskim (1815-1915)...* W: *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne*. T. 1. Warszawa 1992 s. 122-174.

³ *Prenumeratorzy piśmiennictwa naukowego wydanego w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*. Lublin 1992.

⁴ *Książd Kordecki w obronie Częstochowy w roku 1655*. Warszawa 1860.

Skromną, faktograficzną w zasadzie wiedzę o księgarniach wydatnie wzbogaciłyby informacje o sortymencie oferowanym przez poszczególne placówki. Autor w obrębie rozdziału *System informacji wydawniczo-księgarskiej* wskazuje wprawdzie na istnienie katalogów księgarń kieleckich, ale ich nie analizuje. Wydaje się jednak, że funkcjonującego w ośrodkach prowincjonalnych systemu informacji wydawniczo-księgarskiej nie należy ograniczać tylko do oddziaływania lokalnych wydawnictw o charakterze informacyjnym. Odnajdywane w prywatnych zbiorach (także na Kielecczyźnie) katalogi księgarskie firm warszawskich, krakowskich, lubelskich, a nawet wrocławskich wskazują, że zainteresowania czytelnicze i możliwości ich realizacji nie musiały być związane z aktualnym miejscem zamieszkania. Także przekazywanie informacji o książce nie było udziałem jedynie lokalnych *Dzienników Departamentowych*. Z pewnością elementem każdego prowincjonalnego systemu informacji wydawniczo-księgarskiej były też treści bibliologiczne zawarte w czasopismach stołecznych. W I połowie XIX w. obok czasopism recenzyjnych informowaniem o nowych publikacjach zajmowały się także periodyki naukowe, kulturalne, literackie oraz gazety. O tym, że na Kielecczyznę docierały warszawskie i krakowskie czasopisma świadczy ówczesna korespondencja, a także cytowane przez Autora spisy inwentarzy bibliotecznych.

Do systemu informacji wydawniczo-księgarskiej włączył też Autor zagadnienie zatytułowane *Informacja bibliograficzna bibliotekarzy i bibliofilów*. Stosowanie tej współczesnej terminologii wydaje się mało zasadne w obrębie historiografii książki XIX w., a w tym przypadku nie do końca zgodne z zawartością treściową podrozdziału. Poza jednostkowym przykładem M. H. Juszyńskiego, który w czasie pobytu na Kielecczyźnie (ale nie tylko) sporządzał zestawienia bibliograficzne, mowa jest o zamiarach prowadzenia wykładów z bibliografii, o rozprawkach o problematyce bibliologicznej oraz o udostępnianiu zbiorów niektórych bibliotek prywatnych dla celów naukowych. W tym ostatnim wypadku nie wspomniano zresztą o bogatej bibliotece W. Piątkowskiego w Miechowie udostępnianej chętnie uczonym ze środowiska krakowskiego (m.in. A. Z. Helclowi, W. Polowi, J. Łepkowskiemu).

Istniejące na Kielecczyźnie w I połowie XIX w. biblioteki podzielono na 5 grup, wyróżniając biblioteki: zakonne i inne kościelne, duchowieństwa, szkolne, ziemiańskie i mieszczańskie. Nie uwzględniono w tym podziale czytelń o charakterze publicznym.

Podobnie jak w innych częściach Królestwa Kongresowego, stosunkowo najbardziej pomyślny był w omawianym okresie rozwój bibliotek szkolnych stymulowany przez władze oświatowe. Księgozbiory szkolne w l. 1815-1830 powiększały się relatywnie szybko dzięki zakupom, w wyniku ofiarności społecznej, a także wskutek włączania zbiorów niektórych szkół zakonnych (po kasacie zakonów w 1819 r.). Najbardziej zasobne były biblioteki szkół wojewódzkich. Z ogólnej liczby 14 szkół wojewódzkich w Królestwie na Kielecczyźnie funkcjonowały 3: w Radomiu, Pińczowie, Kielcach. Przy czym biblioteka tej ostatniej szkoły z liczbą 4011 wol. w 1830 r. zajmowała drugie miejsce w Królestwie. Dzieje bibliotek szkolnych w l. 1806-1830, dzięki zachowaniu różnorodnych źródeł, są stosunkowo dobrze rozpoznane, co jest bez wątpienia zasługą Mariana Łodyńskiego, a później M. Welny-Adrianek. Czesław Erber wzbogacił tę wiedzę, wykorzystując źródła regionalne, takie jak „Popisy publiczne uczniów”, inwentarze biblioteczne czy dokumentacja szkolna, przy ograniczeniu prezentacji głównie do bibliotek szkół wojewódzkich.

Druga grupa omawianych w pracy bibliotek instytucjonalnych, czyli biblioteki zakonne i niektóre kościelne, w opisywanym okresie była w przeważającej większości w stanie likwidacji. Stało się to na mocy dekretu z 17.04.1819 r. (a nie 4.05.1819 r.),

którego wydanie umożliwiła wprawdzie bulla papieska *Ex imposita nobis* z 1818 r., ale który nie był zgodny z zawartymi w niej zaleceniami. Wbrew stanowisku Kościoła kasata objęta bowiem klasztory najbogatsze (a nie ubogie), zaś uzyskane fundusze przejęła wspomniana wyżej Komisja Rządowa (a nie Kościół). Jak sugeruje Elżbieta Słodkowska⁵, jedną z przesłanek wyznaczających kasatę była chęć pozyskania bogatych księgozbiorów klasztornych na rzecz nowo powstającej Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim. Z terenu Kielecczyny Samuel Bogumił Linde, który z ramienia tej Komisji „wizytował” kasowane zakony wywiózł ogółem 23 980 książek, co stanowiło blisko połowę wszystkich zebranych w tym czasie przez dyrektora Biblioteki Publicznej dzieł. Zdecydowanie najwięcej, bo ponad 4000 wol. z każdej, zabral S. B. Linde z biblioteki benedektyńców na Św. Krzyżu i bożogrobców w Miechowie.

Niezależnie od bibliotek klasztornych i kościelnych egzystowały prywatne księgozbiory duchowieństwa diecezjalnego. Biblioteki te, liczące najczęściej około 100 tomów literatury zwykle o treści religijnej, znane są głównie z dokumentacji notarialnej, a przede wszystkim z protokołów licytacji inwentarza po zmarłych księżach. Wynika z nich, że zbiory te pozostawały w ciągłym obiegu wśród kieleckiego duchowieństwa. Nabywcami licytowanych książek byli bowiem najczęściej także księża.

Podobnie jak duchowieństwo, ziemiaństwo również stanowiło część warstwy oświeconej. Posiadanie w tej grupie społecznej własnych księgozbiorów było efektem pewnych zainteresowań kulturalnych czy naukowych, wiązało się z określoną pozycją społeczną, czasem stanowiło kontynuację rodowych w tym względzie tradycji, a czasem było po prostu wynikiem przypadkowego zbieractwa.

Na Kielecczyźnie znajdowało się kilka znanych, zasobnych bibliotek prywatnych, jak np. biblioteka Ordynacji Myszkowskiej, należąca wówczas do A. Wielopolskiego, biblioteka K. Świdzińskiego czy zbiory J. Olrycha Szanieckiego. Dzięki wnikliwej penetracji akt notarialnych w archiwach Kielc, Radomia, Pińczowa autorowi udało się ustalić, że oprócz wyżej wymienionych istniała na Kielecczyźnie znaczna liczba różnej wielkości i charakteru bibliotek dworskich. Określając wszystkie te księgozbiory jako biblioteki ziemiańskie, Autor podjął próbę stworzenia wzorcowego typu takiej biblioteki, mimo iż we wstępie słusznie wskazywał na zróżnicowanie treściowe i funkcjonalne bibliotek ziemiańskich. Biblioteka taka miała zajmować we dworze odrębne pomieszczenie (lub nawet kilka), najlepiej oddzielne dla pana i pani domu, w księgozbiórze zaś dominować miały publikacje o charakterze rolno-ekonomicznym, co było zgodne z „rozpowszechnionymi już wówczas w pełni zasadami fizjokratycznymi”. Jeszcze dwukrotnie (s. 294, 305) znaleźć można informacje o odbiciu w księgozbiórach prądów fizjokratycznych i o gospodarce opartej na zasadach fizjokratyzmu. W świetle przedstawionej egzemplifikacji (duża ilość literatury rolniczej w księgozbiórach świątłych i zamożnych ziemian) fizjokratyzm jawi się jako ideologia ze wszech miar postępową i powszechną do lat sześćdziesiątych XIX w.

Tymczasem należy przypomnieć, że fizjokratyzm jako doktryna ekonomiczna powstał i rozwinął się we Francji w II połowie XVIII w. Fizjokraci preferując ideę porządku naturalnego w organizacji życia społecznego, za pracę produkcyjną uznawali wyłącznie pracę w rolnictwie wielkim stosującym kapitał. Ich zdaniem przemysł i rzemiosło jedynie przerabiały plody rolnictwa. W polskim systemie fizjokratycznym (główni teoretycy: A. Popławski, H. Stroynowski) zakładano, że bogactwo można zwiększyć przez wzrost wydajności pracy rolnika, gdy stanie się on człowiekiem wolnym

⁵ *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815-1830*. Warszawa 1996 s. 66-67.

i oświeconym. Postulat wolności osobistej chłopca i zamiany pańszczyzny na czynsz podjęty przez fizjokratów w epoce Oświecenia, powracał wielokrotnie w XIX w. Jednocześnie wobec postępującego uprzemysłowienia i w sytuacji rodzącej się gospodarki kapitalistycznej idee fizjokratyzmu o „wyższości rolnictwa nad przemysłem” stawały się anachronizmem, chociaż „pokutowały nadal”⁶.

W księgozbiorach ziemian z terenu Kielecczyzny nie znajdowało się wyłącznie piśmiennictwo rolnicze. Zachowane inwentarze notarialne wskazują na obecność publikacji historycznych, z zakresu heraldyki, literatury prawniczej, religijnej czy wreszcie literatury pięknej.

Z pewnością bogactwo materiału źródłowego, jakim okazały się akta notarialne przy jednoczesnych trudnościach z ich właściwym wykorzystaniem (niestaranność i szczątkowość opisów) stawia przed badaczami historii książki zadanie niezwykle trudne. Konieczny jest nie tylko ogromny wkład żmudnej pracy, ale także wiedza o badanym środowisku, epoce, a przede wszystkim o piśmiennictwie tej epoki. Należy przyznać, że Autor niniejszej pracy w znacznym stopniu te warunki spełnił. Sięgając także do innych źródeł archiwalnych oraz do literatury przedmiotu, zaprezentował w wielu przypadkach (dotyczy to zwłaszcza bibliotek mieszczańskich) znaczną wiedzę o poszczególnych właścicielach księgozbiorów, ich życiu zawodowym, upodobaniach itp. W mniejszym natomiast stopniu uwzględnił charakterystykę poszczególnych środowisk i zachodzące w nich w omawianym okresie procesy, mimo iż we wstępie anonsowano problem industrializacji miast w Staropolskim Okręgu Przemysłowym i towarzyszące temu zjawisku procesy migracyjne. Percepcję treści ułatwiłaby z pewnością mapa Kielecczyzny z naniesionymi kolejnymi podziałami administracyjnymi, zwłaszcza że biblioteki prywatne zostały zaprezentowane w układzie topograficznym.

Dzięki opublikowaniu pracy Cz. Erbera wyraźnie zmniejszyły się białe plamy w obrębie historii polskiej książki w XIX w. Miejmy nadzieję, że jest to kolejny, ważny etap na drodze do opracowania syntezy dziejów książki na ziemiach polskich w XIX w.

Jadwiga Konieczna

Maszynopis wpłynął do redakcji 28 lipca 1997 r.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA KRAJOWEGO

Książka — w szerokim tego słowa znaczeniu — jej dzieje oraz prognozy dotyczące jej formy w przyszłości i biblioteka z całym zespołem problemów, jakie stawia przed nią dzień dzisiejszy to tematyka licznej grupy publikacji, które chciałabym tu przedstawić.

Otwiera ten przegląd dzieło Pauliny Buchwald-Pelcowej: *Cenzura w dawnej Polsce* [1]. Bogatą treść zawarła Autorka w 11 rozdziałach, przedstawiając podstawy prawne i organizacyjne cenzury w XV-XVIII w. na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego: I. *Edykty i ingerencje królewskie* (s. 25-52); II. *Sprawy książek na sejmach i sejmikach* (s. 53-76); III. *Działania urzędów i urzędników w dziedzinie cenzury* (s. 77-86); IV. *Orzeczenia trybunału w sprawach książek i ich autorów* (s. 87-92); V. *Cenzorskie poczynania władz miejskich* (s. 93-110); VI. *Akademia Krakowska jako instytucja sprawująca cenzurę* (s. 111-122); VII. *Kościół katolicki wobec problemów cenzury książek* (s. 123-172); VIII. *Nowe kościoły reformowane a problemy cenzury* (s. 173-192); IX. *Księgi*

⁶ A. Grodek: *Studia z historii myśli ekonomicznej*. Warszawa 1963 s. 398-402.

nieprawomyślne i zabronione przez kościół prawosławny (s. 193-202); X. *Cenzura książek polskich za granicą i ingerencje zewnętrzne w Rzeczypospolitej* (s. 203-216); XI. *Próba podsumowania* (s. 217-240). W ostatnim rozdziale Autorka wyjaśnia metodę opracowania dzieła: „Rozpatrywanie cenzury w dawnej Polsce poprzez omawianie działalności poszczególnych instancji i instytucji jest konieczne dla uniknięcia uproszczeń, jednostronności, ukazywania tylko cenzury stosowanej przez kościół katolicki, ewentualnie — w nielicznych przypadkach — przez państwo, czyli tak, jak zwykle przedstawiane były dzieje cenzury w Polsce. (...) W przedstawianiu dziejów tak bardzo zróżnicowanego pod względem społecznym, etnicznym i religijnym państwa, w którym katolicy obrządku łacińskiego stanowili zaledwie około połowy ludności, takie jednostronne ujęcie jest szczególnie niewłaściwe” (s. 217). O wieloznaczności pojęcia „książki heretyckie” Autorka pisze: „Za książki heretyckie katolicy uznawali wszystkie protestanckie, zaś ewangelicy — właśnie katolickie, z tym, że luteranie mogli zwalczać również kalwińskie, kalwińscy zaś luteranckie, a kościół katolicki także poglądy własnych członków uznawane w całości lub w części za nieprawomyślne, wszyscy zaś — katolicy, ewangelicy, prawosławni — arianckie” (s. 218-219).

Często ukazują się opracowania dotyczące wydawnictw jednego regionu. Ukazały się już 4 t. poświęcone dziejom książki na Śląsku, pokłosie sesji naukowych organizowanych w l. 1985-1995. Obecnie z tego cyklu ukazał się t. 5 [2]. Jest to zbiór prac różnych autorów pod redakcją Marii Pawłowiczowej, o zróżnicowanej tematyce, autorami są bowiem historycy, księgoznawcy, bibliotekoznawcy, a także badacze języka i literatury.

Region kielecki doczekał się opracowania dziejów książki w l. 1795-1865 [3]. Autor, Czesław Erber, przedstawił swoje badania na tle zmieniających się warunków społecznych, ekonomicznych i oświatowych na Kielecczyźnie, dzieląc pracę na 3 części: 1. *Typografia i litografia w służbie nowoczesnej administracji*; 2. *Dystrybucja druków rządowych i próby organizacji rynku księgarskiego*; 3. *Księgozbiory i ich użytkownicy*. W aneksie zamieszczono *Wykaz notarialnych inwentarzy bibliotecznych* (242 poz.). (Zob. też s. 82-87).

Tom 1 wydawnictwa *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku* sygnalizowałem w 1995 r. Obecnie ukazał się t. 4 [4], na który składa się 9 szkiców o różnorodnej problematyce, związanych z prasą wielkopolską. Dodajmy, że publikacja ta została poświęcona Janowi Załubskiemu w 65-lecie urodzin i 25-lecie pracy w Uniwersytecie Adama Mickiewicza. O Jubileacie pisze Marceli Kosman.

Prasie podlaskiej poświęcił książkę Arkadiusz Kołodziejczyk, dając jej tytuł: *Szkice z dziejów prasy podlaskiej* [5]. „Praca nie rości pretensji do wyczerpania tematu — pisze we wstępie Autor — i w moim zamysle stanowi zaledwie wstęp i zachętę do dalszych badań (...)” (s. 9).

Mamy również kilka opracowań poświęconych wybranym czasopismom. Zbigniew Anculewicz zajął się *Kurierem Warszawskim w latach 1821-1868* [6], w którym to okresie, jak pisze Autor, została ukształtowana koncepcja pisma, będącego niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o życiu codziennym Warszawy w okresie zaborów.

Alfred Toczek przedstawił dzieje krakowskiego dziennika PPS *Naprzód* w okresie II Rzeczypospolitej (1919-1934) [7], kreśląc historię pisma na tle wydarzeń politycznych.

Bibliografię zawartości miesięcznika *Znak* — z okazji pierwszego półwiecza istnienia — opracowała Maria Filipiak [8], stosując układ chronologiczny, a w ramach poszczególnych lat porządek alfabetyczny nazwisk autorów.

Obszerne dzieło o prasie ulotnej za Zygmunta III opracował Konrad Zawadzki [9]. Autor omawia prototyp współczesnych gazet — efemerydy wydawane z różnych okazji.

Praca składa się z 3 części: cz. 1 — pojęcie gazety ulotnej, jej rodzaje i tan obecny gazet; cz. 2 — tematyka gazet za panowania Zygmunta III; cz. 3 — wybór tekstów.

Bliska tematycznie omawianym dotychczas publikacjom jest problematyka wydawnicza i księgarska. Danuta Hombek w pracy: *Wydawnictwa warszawskie Tadeusza Podleckiego w świetle publikacji reklamowych z lat 1785-1794* [10] zajęła się zapoznanym pisarzem, redaktorem i wydawcą działającym w XVIII w. Autorkę interesują przede wszystkim formy informacji reklamowej stosowane przez T. Podleckiego. W aneksach zestawiała: druki reklamowe samoistne wydawniczo, wykaz ogłoszeń prasowych reklamujących jego wydawnictwa oraz chronologię wydawniczą czasopism i wydawnictw zbiorowych.

Instytucje wydawnicze PPS w latach 1892/93-1948 to następne, obszerne opracowanie pióra Danuty Adamczyk [11], również wydane przez WSP w Kielcach. Znaczną liczbę sygnalizowanych przeze mnie w tym przeglądzie publikacji firmują wyższe szkoły pedagogiczne, z Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Jana Kochanowskiego w Kielcach na czele, co świadczy o ambicjach naukowo-badawczych tych uczelni.

Jako t. 3 wydawnictwa *Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej po 1939 r.* ukazały się szkice i wspomnienia o księgarni prowadzonej przez Kazimierza Romanowicza w Paryżu: *Libella. Galerie Lambert* [12]. „Jest to próba — pisze redaktor tomu Mirosław Supruniuk — opisu legendy paryskiej Libelli (...) Książka jest opowieścią o pasji i marzeniach Kazimierza Romanowicza, księgarza (...), ale jest to również wspomnienie (...) o ludziach, dla których niewielki lokal przy ulicy Św. Ludwika z Wyspy był — jak to powiedział Andrzej Wat — drugą Polską”. Zbiór szkiców otwiera praca żarliwego badacza polskich ośrodków kulturalnych za granicą Andrzeja Kłosowskiego pt. *Legenda polskiego Paryża* (s. 21-54). Wspomnienia piszą m.in. Zofia i Kazimierz Romanowicze, Józef Czapski, Andrzej Wat, Jan Lebenstein, Zofia Hertz. Szkice i wspomnienia uzupełnia opis zawartości archiwum Libelli, które w 1995 r. w części zostało zlokalizowane w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, oraz bibliografia publikacji poświęconych Libelli, Galerii Lambert i Romanowiczom. Przypomnijmy, że księgarnię Libella założył E. Romanowicz w 1947 r. Działała nieomal pół wieku, została zlikwidowana w 1993 r.

Kilka prac dotyczy zagadnień czytelnictwa. Ukazała się książka Janusza Dunina: *Pismo zmienia świat. Czytanie. Lektura. Czytelnictwo* [13]. Napisana z myślą o studentach, z pewnością zainteresuje wszystkich mających kontakt z książką. „Pismo — kończy swe rozważania Autor — od paru tysięcy lat stało się trwałym kośćcem kultury, jej pamięcią i motorem przemian. Prawdziwym końcem naszego świata stałoby się jedynie jego zniknięcie. Wolno żywić nadzieję, że — tak jak dotychczas — przechodząc różne przemiany, znajdzie swe miejsce w kolejnych nadchodzących epokach” (s. 226).

Wydawniczym wydarzeniem jest publikacja pracy dyplomowej Feliksi Bursowej napisanej w 1939 r. pod kierunkiem Heleny Radlińskiej na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej. Praca dotyczy brukowej powieści zeszytowej i jej czytelnictwa [14]. Oryginał znajduje się w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, a ponieważ cieszy się zainteresowaniem czytelników, podjęto decyzję o druku. Badania przeprowadziła Autorka m.in. w kilku szkołach powszechnych i świetlicach, konstatując dużą poczytność tego typu literatury, stąd wnioski o ułatwienie dostępu do książki wartościowej i podniesienie poziomu wydawnictw zeszytowych wspólnym wysiłkiem autorów, wydawców, oświatowców i nauczycieli.

Tom 6 wydawnictwa zbiorowego *Instytucje — publiczność — sytuacje lektury* [15], tak jak tomy poprzednie, opiera się na wynikach prac Zakładu Badania Historii

Czytelnictwa Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Zamieszczone tam prace dotyczą problemów cenzury, rynku księgarskiego i kolportażu prasy w Księstwie Warszawskim, dowiadujemy się także o bibliotece domowej Józefa Truszkowskiego (1799—1867).

Przy okazji omawiania wydawnictw Instytutu Książki i Czytelnictwa wspomnieć trzeba o bibliografii publikacji pracowników IKiCz-u opracowanej przez Ewę Chwalińską i Mirosławę Dobrowolską [16]. Bibliografię poprzedza obszerny wstęp o działalności Instytutu w l. 1955-1995. Spisy bibliograficzne dotyczą piśmiennictwa o IKiCz-u i jego pracownikach, a podstawowy trzon bibliografii stanowi spis ich publikacji, obejmujący niebagatelną liczbę ponad 2500 pozycji. Zamieszczono również dane o wydawnictwach Instytutu oraz indeksy: pracowników, osobowy i przedmiotowy.

Polskie Towarzystwo Czytelnicze zorganizowało, przy współudziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, IV Forum Czytelnicze, którego materiały zostały opublikowane [17]. Wystąpienie Jadwigi Kołodziejkiej dotyczyło współczesności i przyszłości bibliotek w Polsce i na świecie, kilka prac poświęcono prawodawstwu (w bibliotekarstwie, informacji naukowej i komunikacji), organizacjom pozarządowym w społecznościach lokalnych, gromadzeniu zbiorów w bibliotekach publicznych, poruszono również sprawy dotyczące czytelnictwa.

Progностyczne rozważania na temat wpływu nowoczesnej techniki elektronicznej na procesy komunikacji społecznej, w tym również na kulturę, znaleźć możemy w obszernej publikacji: *Kultura i sztuka u progu XXI wieku* [18]. Jedną z jej części zatytułowano: *Kultura książki między przeszłością a przyszłością* (s. 119-157); zamieścili tam swoje szkice: J. Kołodziejka (*Między tradycyjną a wirtualną biblioteką*), Jerzy Ankudowicz i Grażyna Straus (*Książki i ludzie na przełomie stuleci*) oraz Zbigniew Suszczyński (*Koniec „Galaktyki Gutenberga”*). Ten ostatni zajął się hipertekstami i teoriami takich pisarzy jak McLuhan („Galaktyka Gutenberga”) i Borges („Biblioteka Babel”). Rozważania swe kończy stwierdzeniem, że człowiek przed ekranem telewizora jest tak samo samotny, jak człowiek czytający książkę.

Organizacja i zarządzanie oraz komputeryzacja to tematy wiodące w bibliotekarstwie współczesnym. Jacek Wojciechowski w obszernej pracy: *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach* [19] pisze we wstępie: „Potrzebne jest (...) uzupełnienie wiedzy o zasadach organizacji bibliotek i o zarządzaniu bibliotekami. Równie potrzebna jest modyfikacja tej wiedzy na podstawie nowych badań, refleksji i doświadczeń praktycznych. (...) Żeby bowiem w tym zawodzie funkcjonować skutecznie, oprócz niezbędnej wiedzy merytorycznej, trzeba jeszcze wiedzieć jak kierować i organizować, a także — jak dać sobą kierować i jak produktywnie przystosować się do organizacyjnych struktur” (s. 13). A oto poszczególne rozdziały pracy: 1. *Wprowadzenie do problematyki*; 2. *Organizowanie*; 3. *Struktura organizacyjna*; 4. *Specyfika organizacji bibliotecznej*; 5. *Organizacja bibliotek według rodzajów*; 6. *Organizowanie procesów bibliotecznych*; 7. *Biblioteka jako instytucja niedochodowa*; 8. *Bibliotekarz w organizacji*; 9. *Kierowanie i zarządzanie biblioteką*; 10. *Funkcje kierownicze*; 11. *Kierownik w bibliotece*.

Zdzisław Dobrowolski w książce *Internet i biblioteka* [20] stwierdza, że „Przyłączenie biblioteki do Internetu i udostępnienie jego zasobów czytelnikom na naszych oczach staje się standardem cywilizacyjnym” (s. 7). Książka składa się z 2 części: I. *Architektura i serwisy Internetu*, II. *Biblioteka w społeczeństwie informacyjnym*.

Ukazały się materiały z dwóch konferencji na temat bibliotekarstwa publicznego. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krośnie gościła bibliotekarzy bibliotek publicz-

nych Euroregionu Karpackiego (z Polski, Węgier, Słowacji i Ukrainy), którzy na pierwszym tego typu spotkaniu obradowali pod hasłem: Biblioteki publiczne Euroregionu Karpackiego w okresie przemian ustrojowych [21]. Przedstawiciele poszczególnych krajów prezentowali stan bibliotekarstwa publicznego na swoich terenach. Wszyscy podkreślali znaczenie współpracy regionalnej, co znalazło wyraz w opracowanych wnioskach. Materiały z konferencji wydała WBP w Krośnie. Konferencję na temat samorządowych bibliotek publicznych zorganizowała Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Płocku i Zarząd Okręgu SBP [22]. Materiały z tej konferencji zamieszczone zostały w seryjnym wydawnictwie SBP — *Propozycje i Materiały*.

O Edwardzie Raczyńskim, twórcy biblioteki w Poznaniu, ukazała się obszerna praca Bogumiły Kosmanowej [23]. Znajdziemy tam fragmenty statutu z 1829 r. z podpisem Raczyńskiego: „Biblioteka rzeczona nosić będzie na wieczne czasy imię Biblioteki Raczyńskich. Napis w języku polskim »Biblioteka Raczyńskich« położony będzie na domu, w którym się onaż znajdzie. (...) Przeznaczeniem Biblioteki Raczyńskich jest, aby w czytelnicy, która w tejsze będzie urządzoną, każdy bez różnicy osób (...) miał prawo z niej korzystać” (s. 110).

WYKAZ OMÓWIONYCH PUBLIKACJI

1. Paulina Buchwald-Pelcowa: *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*. Warszawa: Wydaw. SBP 1997, 289 s. Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 24.
2. *Książka na Śląsku w latach 1945-1956. Zarys problematyki*. Pod red. Marii Pawłowiczowej. Katowice: „Śląsk” 1997, 388 s.
3. Czesław Erber: *Dzieje książki na Kielecczyźnie w latach 1795-1865*. Kielce: WSP 1996, 347 s.
4. *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*. T. 4. Red. Marcelego Kosmana. Poznań: UAM. Inst. Nauk Politycznych i Dziennikarstwa 1998, 195 s.
5. Arkadiusz Kołodziejczyk: *Szkice z dziejów prasy podlaskiej*. Siedlce: IHWSR-P 1997, 128 s. Prace Instytutu Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, nr 16.
6. Zbigniew Anculewicz: *Kurier Warszawski w latach 1821-1868*. Olsztyn: WSP 1997, 228 s.
7. Alfred Toczek: *Krakowski „Naprzód” i jego polityczne oblicze 1919-1934*. Kraków: Wydaw. Nauk. WSP 1997, 166 s. Prace Monograficzne, 226.
8. Maria Filipiak: *Bibliografia miesięcznika „Znak” 1946-1996*. Kraków: Wydaw. „Znak” 1997, 355 s.
9. Konrad Zawadzki: *Prasa ulotna za Zygmunta III*. Warszawa: Zamek Królewski 1997, 230 s., il.
10. Danuta Hombeck: *Wydawnictwa warszawskie Tadeusza Podleckiego w świetle publikacji reklamowych z lat 1785-1794*. Studium bibliologiczne. Kielce: WSP 1997, 334 s.
11. Danuta Adamczyk: *Instytucje wydawnicze PPS 1892/93-1948*. Kielce: WSP 1997, 447 s.

12. *Libella. Galerie Lambert*. Szkice i wspomnienia. Red. i oprac. Mirosław A. Supruniuk. Toruń: Wydaw. Uniw. Mikołaja Kopernika 1998, 249 s., il.
13. Janusz Dunin: *Pismo zmienia świat*. Czytanie. Lektura. Czytelnictwo. Warszawa, Łódź: Wydaw. Nauk. PWN 1998, 237 s.
14. Feliksa Bursowa: *Brukowa powieść zeszytowa i jej czytelnictwo*. Warszawa: Bibl. Publ. m. st. Warszawy 1998, 90 s.
15. *Instytucje — publiczność — sytuacje lektury*. Studia z historii czytelnictwa pod red. Janusza Kosteckiego. T. 6. Warszawa: Bibl. Nar. 1997, 285 s. Z *Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce*, 12.
16. Ewa Chwalińska, Mirosława Dobrowolska: *Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej 1955-1995*. Warszawa: Bibl. Nar. 1997, 212 s.
17. *Blżej biblioteki*. Forum Czytelnicze IV, Kielce, 25-28 maja 1997. Red. Ewa Piotrkiewicz-Karmowska. Warszawa: Pol. Tow. Czytelnicze 1997, 174 s., il.
18. *Kultura i sztuka u progu XXI wieku*. Red. Sław Krzemień-Ojak. Białystok: Trans Humana 1997, 315 s.
19. Jacek Wojciechowski: *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach*. Warszawa, Kraków: Wydaw. Nauk. PWN 1997, 283 s.
20. Zdzisław Dobrowolski: *Internet i biblioteka*. Warszawa: Wydaw. SBP 1998, 153 s. Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 27.
21. *Biblioteki publiczne Euroregionu Karpackiego w okresie przemian ustrojowych*. Materiały z konferencji bibliotekarzy bibliotek publicznych Euroregionu Karpackiego, Krosno-Iwonicz Zdrój, 4-6 września 1996 r. Krosno: Wojew. Bibl. Publ. 1997, 82 s., il.
22. *Samorzady i biblioteki*. Materiały z konferencji: Samorządowe biblioteki publiczne w Polsce, Miątkówek k/Płocka, 24-26 kwietnia 1997 r. Red. Mieczysław Szyszko. Warszawa: Wydaw. SBP 1997, 95 s. Propozycje i Materiały, 18.
23. Bogumiła Kosmanowa: *Edward Raczyński. Człowiek i dzieło*. Bydgoszcz: Wydaw. Uczelniane WSP 1997, 291 s.

Hanna Zasadowa

Maszynopis wpłynął do redakcji 7 maja 1998 r.

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Mniej jest teraz na zagranicznych rynkach wydawniczych publikacji z zakresu bibliotekarstwa; jeśli już, to pisze się raczej o usługach informacyjnych. A wśród tych nielicznych wydawnictw jedne traktują o bibliotekach szkolnych, inne o publicznych, a jeszcze inne o uczelnianych. Opracowań ogólnych prawie nie widać. Czy to aby nadal jest zawód zintegrowany?

O najnowszych zagrożeniach dla bibliotekarstwa publicznego — myślę, że nie tylko w Anglii — napisał w swojej książce Bob Usherwood [1]. To jeden z najciekawszych bibliotekoznawców, jakich poznałem, od zawsze związany z Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu w Sheffield. Główny materiał książki pochodzi z bacznej obserwacji bieżących zdarzeń w bibliotekach publicznych.

Naczelną intencją autorskiej wypowiedzi jest identyfikacja zagrożeń, jakie przyniosła prymitywna idea komercjalizacji usług socjalnych, więc też bibliotecznych, lansowana

w Anglii przez rządy konserwatywne. Analiza zdarzeń oraz piśmiennictwa została poparta ankietą, na którą odpowiedziało 70% kierowników angielskich bibliotek publicznych. Nacisk na komercjalizację, w tym wprowadzenie opłat w bibliotekach publicznych, okazał się jeszcze silniejszy w Stanach Zjednoczonych. Zresztą u nas też słyhać takie opinie. Otóż B. Usherwood stara się zdyskredytować wszystkie tego rodzaju pomysły.

Nie tak dawno w Anglii próbowano nawet sprywatyzować biblioteki publiczne, oddając je w ajencję. Bibliotekarze, w obawie przez utratą pracy, nie protestowali. Co młodsi próbowali nawet twierdzić, że ta idea ma sens. Bzdura! W komercji, nastawionej na zysk, dobre jest wszystko, co ten zysk przynosi. W bibliotekarstwie zaś liczy się pożytek, dobre jest więc wszystko, co odpowiada potrzebom, relacje są zatem złożone. Za publiczne pieniądze pracujemy dla publicznego dobra: w efekcie społeczeństwo jest lepiej wykształcone, produktywniejsze i stabilniejsze politycznie.

W Anglii (u nas niekoniecznie) bezpośrednimi egzekutorami koncepcji politycznych wobec bibliotek publicznych są lokalni radni — członkowie komisji bibliotecznych, które tymi bibliotekami w imieniu rad zarządzają. Są to na ogół najślabi radni, niekiedy usiłujący reprezentować opinię publiczną, ale bezpodstawnie. W większości nie wtrącają się w pracę bibliotek nadmiernie, dzięki temu można funkcjonować racjonalnie, natomiast są skorzy do ocen, ale idealnie przecież być nie może.

Tak jak w Polsce, również w Anglii pojawiły się pomysły, żeby wtłoczyć biblioteki publiczne w szersze ramy organizacyjne (u nas: w ośrodki kultury), bo to niby taniej — i w efekcie poczyniono wiele szkód. Z drugiej strony postępującą elektroniczną skojarzono z ideą oszczędzania, zakładając redukcję wielu bibliotekarskich stanowisk pracy. Założenie jest fałszywe, ale swoją drogą w kontekście takich opinii trudno się dziwić, że nie wszyscy bibliotekarze są gorliwymi innowatorami.

Od lat trwa także dyskusja wokół zadania poprawy jakości usług bibliotecznych. Maurice B. Line opowiadał wprawdzie, że historia bibliotek jest historią ignorowania użytkownika, ale od dawna to już nie jest prawda. Profesjoniści za wyznaczniki dobrych usług bibliotecznych uznali: bibliotekarską znajomość problemów dla publiczności ważnych, dobre poradnictwo, dobre zbiory, klarowną informację o ofercie oraz długi czas otwarcia. Natomiast sponsorzy chcieliby wymiernych parametrów jakości. Otóż w bibliotekarstwie sprowadzanie wszystkiego do zdarzeń wymiernych, zwłaszcza do wymiernych kosztów, nie ma sensu: funkcjonuje się wszak dla celów społecznych, a nie finansowych.

Opinia publiczna też opowiada się za poniechaniem prostych przeliczników pieniężnych. Ludzie chcą, żeby biblioteki publiczne były utrzymywane przez władze lokalne i żeby nie było tam żadnych opłat, choćby dlatego, że znaczną część publiczności bibliotecznej stanowią osoby marnie uposażone. W rzeczywistości nigdzie w Anglii budżet bibliotek publicznych nie przekracza 2% budżetu lokalnego. A politycy nieustannie dopytują się, co takiego jest w czytaniu, żeby było za darmo.

Niekoniecznie trafnie realizuje się dobór nabytków i w ogóle politykę kompletowania zbiorów. Coś jest w tej praktyce niedobrego. Zatrudniając nowych pracowników, dyrektorzy nie dociekają już ich czytelniczego zaawansowania. W rezultacie brakuje orientacji i gromadzenie często ma miejsce według czytelniczych gustów, a nie według zadań. To nie do przyjęcia.

Bob Usherwood dokonuje rekapitulacji podstawowych kryteriów doboru. Wylicza: wartość oraz zakres treściowy tekstu, reguły przekazu, formułę prezentacji treści, no i jeszcze odpowiedniość wobec środowiska. Autor należy do tych nielicznych biblio-

tekoznawców, którzy dostrzegają diametralną różnicę komunikacyjną pomiędzy literaturą piękną i piśmiennictwem nieliterackim. W sferze literatury fikcjonalnej — nie dezawuuując kryterium czytelności — dopomina się w bibliotekach tekstów najlepszych. Biblioteki bowiem mają społeczeństwu uświadomić całą złożoność świata, w którym żyjemy, a nie poprzestawać na miałkach ilustrowankach opisowych. Otóż wiwisekcja istoty świata nie jest możliwa bez literatury najlepszej.

Niestety, na ten temat rozmawiamy rzadko. Co gorzej: absolwenci studiów bibliotekoznawczych w ogóle nie wiedzą, jak zabrać się do wartościowania literackich zbiorów i literackiej podaży. Nikt ich tego nie uczył i nikt tego od nich nie oczekiwał.

Zresztą stało się i tak, że w ciągu lat osiemdziesiątych w Anglii nie oczekiwano od bibliotekarskich elit szczególnej wiedzy profesjonalnej. Dyrektorów bibliotek zaczęto oceniać nie według fachowości, lecz według umiejętności pozyskiwania pieniędzy. Pojawiły się opinie, że bibliotekami powinni kierować nie fachowcy merytoryczni, lecz specjaliści z zakresu zarządzania. To nonsens, ale znajdujący posłuch.

To jedna z najbardziej dla bibliotek niekorzystnych tendencji ostatnich lat. Inna to spadek liczby bibliotek publicznych — w Anglii o 3,6% — i zwłaszcza ograniczenie czasu otwarcia tych bibliotek z powodu redukcji personelu. Bob Usherwood mówi o jeszcze jednej sprawie: swego rodzaju niechęci społeczeństwa wobec bibliotekarzy, których nie zawsze uważa się (są po temu niejaki powody, także u nas) za autentycznych profesjonalistów.

Autor ma na wszystko jeden uniwersalny pomysł zaradczy. Uważa, że trzeba wobec tego o wiele lepiej kształcić na studiach adeptów zawodu, przygotowując ich do pracy w innej już epoce oraz do zmagania z różnymi przeciwościami. Co oczywiście trzeba akceptować, tylko powstaje pytanie: jak to zrobić skutecznie?

Książkę zamyka imponujący rejestr publikacji wykorzystanych. Wszystkie w języku angielskim, nawet jeżeli traktują o bibliotekarstwie nie anglosaskim. No cóż, taka jest powszechna praktyka.

Tekst B. Usherwooda ma ważną zaletę: utrzymuje się przez cały czas na takim samym, dobrym poziomie intelektualnym, co w tej dyscyplinie wcale nie jest regułą. Oto bowiem inna publikacja [2], o której chcę wspomnieć, autorstwa M. Heery oraz S. Morgana, traktująca o bieżących oraz o przyszłych zadaniach bibliotek uczelnianych, nie zachowuje koniecznej jednolitości poziomu. Są fragmenty interesujące i godziwe, ale i żenujące. Zwłaszcza w pierwszej części jest tak, jakby człowiek czytał instrukcję obsługi ołówka: za napuszczoną terminologią treść kryje się miałka. Poza tym angielscy Autorzy, tak samo jak ich polscy koledzy, popadli w manię używania skrótów. To jest jakiś obłęd — niestety — powszechny.

Autorzy postanowili nadać konkretną treść postulatów zmian w bibliotekarstwie akademickim. Uznali, że postulaty można sprowadzić do trzech zakresów: uściślenia współpracy z macierzystymi uczelniami, bieżącej orientacji w obszarze reguł i systemów edukacji oraz wyboru z nowych technik komunikacyjnych tego (i tylko tego), co sprzyja usługom bibliotecznym.

Zdaniem Autorów, model przyszłej biblioteki uczelnianej należy komponować rozsądnie, z odniesieniem do sytuacji obecnej, aby stworzyć szanse stopniowej modernizacji; oderwany, abstrakcyjny model przyszłościowy niczego do praktyki nie wnosi. Napisano zresztą, że będzie to model umiarkowany, łączący tradycję z nowoczesnością.

W ujęciu przyszłościowym na pierwszy plan wybija się zadanie organizowania dostępu do materiałów, być może nawet ważniejsze niż kompozycja kolekcji własnej. Stąd istotna rola nowej technologii informacyjnej oraz nowej formuły pracowniczej: być

dla użytkownika doradcą edukacyjnym i naukowym. Za najistotniejsze w udoskonalonym modelu biblioteki uczelnianej M. Heery i S. Morgan uważają właśnie doradcą rolę wobec użytkowników, partnerstwo edukacyjne dla dydaktycznych agend uczelni oraz udział w życiu naukowym tej uczelni. Dalsze przesłanki nowoczesności to — ich zdaniem — mądre prognozowanie, nastawienie na usługi (marketing), współudział personelu w decyzjach merytorycznych oraz stałe badania, analizy i konsultacje.

Obszerne rozpisanie tych założeń na wskazówki praktyczne wypada jednak mizernie. Autorska oferta programu pracy z czytelnikiem i bibliotecznego przysposobienia jest tyleż przegadana co miałka, a długi wywód o zasadach uczenia się oraz dydaktyki to zwyczajne watowanie tekstu. Warta uwagi w tym zakresie jest chyba tylko sugestia wzmożenia opieki indywidualnej nad użytkownikami — oczywiście na miarę możliwości.

Autorzy zwracają uwagę na obserwowane w Anglii zmiany w składzie publiczności studenckiej, które mogą być trwałe. Znacznie więcej jest studentów starszych (w wieku ponad 25 lat) oraz zaocznych i korespondencyjnych (tzw. studia na odległość); ich wspólną bolączką jest niedostatek czasu. Wyraźnie więcej jest też studentów zagranicznych, którzy wymagają specjalnej opieki, bo wszystko jest im obce, zarówno język, jak i obyczajowość oraz kultura. No i sporo jest też studentów niepełnosprawnych, ale autorskie sugestie, jak wobec nich postępować, są żenujące.

Prawdziwa natomiast wydaje się opinia o lekceważeniu przez biblioteki uczelniane (nie tylko w Anglii) potrzeb studentów zaocznych i korespondencyjnych. Dla tych pierwszych — zdaniem Autorów — trzeba wydłużyć czas otwarcia bibliotek, zarezerwować specjalne pory na korzystanie z urządzeń elektronicznych oraz wyodrębnić specjalne kolekcje podręczników. Natomiast obsługę studentów korespondencyjnych Autorzy proponują oprzeć na bibliotekach lokalnych, gdzie dałoby się ewentualnie udostępniać komplety podręczników na czas określony, a także wykorzystać do współpracy elektroniczną sieć informacyjną, choćby poprzez modemy telefoniczne. Dla jednych i drugich trzeba zaś — zdaniem Autorów — wydzielić w bibliotekach uczelnianych specjalne stanowiska bibliotekarskie lub nawet całe agendy, żeby usługi dla nich były realizowane efektywnie.

Autorzy silnie akcentują potrzebę współpracy międzybibliotecznej, dostrzegając dla niej szanse przede wszystkim w środowiskach lokalnych, między pobliskimi bibliotekami, zwłaszcza w zakresie skoordynowanego gromadzenia zbiorów oraz wspólnego doskonalenia personelu. W zakresie gromadzenia bowiem samowystarczalność jednej biblioteki nie jest już możliwa, a w zakresie doskonalenia nie jest potrzebna.

Właśnie wzajemna bliskość ułatwia współpracę w budowie kolekcji, poprzez ustalenie, czego w sumie brakuje i co kto zamierza gromadzić, jak też poprzez wzajemną obsługę studentów oraz pracowników naukowych we współdziałających bibliotekach. Wyższy stopień współpracy to swego rodzaju konsorcjum bibliotek, ze stałym zespołem współdziałających bibliotekarzy oraz oddanymi do dyspozycji środkami. Najważniejsza jest chęć takiej współpracy, dobre nastawienie. A również wspólnie, więc taniej, można realizować program zawodowego doskonalenia personelu, tak poprzez współfinansowanie wykładów, kursów i konferencji, jak też na zasadzie wymiany doświadczeń i organizacji wymiennych praktyk.

Zdaniem Autorów, przyszłość bibliotek uczelnianych kojarzy się z wymieszaniem, piśmienniczym i elektronicznym zespołem informacji oraz z głównym — obok udostępniania — zadaniem doradztwa i poradnictwa. Do tego zaś konieczny jest wiele umiejący, wiarygodny, profesjonalny i aktywny personel, wolny od zawodowych obsesji.

Rozwój elektronicznej technologii informacyjnej oraz marne przygotowanie czytelników kolejnych pokoleń wychowanych na telewizji skłania do poszukiwania nowych form książki poradniczej i informacyjnej, wzorowanych na słownikach i encyklopediach. Stąd szerokie wzięcie poradników zawodowych budowanych według formuły „500 porad dla ...”, która dotarła już także do bibliotekarstwa, na razie akademickiego [3].

Istotę stanowi rozczłonowanie problematyki na całe ciągi haseł i krótkich komentarzy. Osobiście sędzę, że kłóci się to ze strukturą książki jako takiej; wolałbym tekst ciągły, dopełniony drobiazgowym indeksem i odsyłaczami. Ale nie wykluczam, że taka formuła, skoro jest lansowana, też może być niekiedy użyteczna.

Natomiast chyba jednak nie tym razem. Pięćset, a w istocie sześćset porad dla bibliotekarzy akademickich opracowało troje teoretyków, z których tylko jeden zajmuje się bibliotekarstwem. W rezultacie porady są raczej uniwersalne, a stopień uszczegółowienia bywa czasem żenujący. Autorzy mieli wyraźne kłopoty z identyfikacją potencjalnego odbiorcy i niektóre sugestie są jak dla przedszkolaków.

Już sam ogólny podział zagadnień budzi zdziwienie: czemu właśnie tak? A jeszcze bardziej dziwi lub irytuje treść porad często bałamutnych lub serwujących oczywistości. W rezultacie nie mogę pojąć, skąd taki entuzjizm w ocenie książki przez profesjonalnego przecież wydawcę angielskiego Library Association Publ.

Pierwszy rozdział, sądząc po tytule, miał traktować o zagadnieniach bibliotekarstwa. I może nawet tak jest, tyle że problematyka ma charakter trzeciorzędny i została tak chaotycznie posegregowana, że nie sposób mówić o żadnej spójnej całości.

Zdaniem Autorów, o naturze pracy bibliotecznej rozstrzygają kontakty z publicznością — którą wobec tego (taka jest sugestia) należy traktować życzliwie — oraz pracy w zespole. To na ogół prawda, ale także w odniesieniu do supersamu lub samochodowej myjni. Radzi się poza tym kierownikom bibliotek, żeby rozpoznali charakter macierzystych uczelni oraz — w sumie prymitywnie — motywowali personel.

W kompleksie problemów zarządzania garść rozumnych sugestii dotyczy gospodarowania zbiorami. Mowa o potrzebie obiektywizacji reguł doboru i pomocy specjalistów dziedzinowych oraz o nakazie permanentnej selekcji oraz okresowej oceny przydatności zbiorów.

Natomiast nic ponad pustosłowie nie odnosi się do zasad gospodarki budżetowej ani do procesu planowania: blisko 9 s. bez treści. A już kompletnym nieporozumieniem są tyrały na temat wyglądu biblioteki oraz... zmagania z hałasem.

Rozsądniejsze są sugestie dotyczące opieki nad studentami oraz współpracy z personelem naukowym. Autorzy zalecają przygotowanie studentów do użytkowania bibliotek na konkretnych przykładach poprzez praktyczne pokazy korzystania i uzyskiwania poszukiwanych materiałów. Sporo zaleceń dotyczy życzliwej i aktywnej postawy personelu bibliotecznego wobec publiczności studenckiej. Specjalny podrozdział został poświęcony pracy ze studentami zaocznymi, zwykle źle radzącymi sobie z użytkowaniem bibliotek i cierpiącymi na niedobór czasu. Autorzy sugerują wyodrębnienie dla tych studentów przynajmniej specjalnej puli podręczników.

Z kolei współpraca z pracownikami nauki została w tekście zredukowana do — ważnego, ale cząstkowego — postulatu obsługi studentów według programu i reguł studiowania problemowego, więc głównie na podstawie źródeł. Współpraca programowa, wzajemne informowanie się, wszystko to miałyby poprawić efektywność studiowania. Z książki nie wynika natomiast, jak należałoby wspierać rozwój i prace badawcze samych pracowników nauki.

Kierownikom/dyrektorom bibliotek Autorzy doradzają częstą samoanalizę, co jest oczywiście słuszne, ale proponowany zakres nie budzi entuzjazmu. Mówi się o stosowanej organizacji własnego czasu i konieczności zachowania dystansu wobec występujących problemów, a także o potrzebie łagodzenia stosunków z publicznością oraz o redukcji zbędnej biurokracji. Wszystko to jednak przedstawiono na poziomie elementarnym, w istocie amatorskim.

Kończową, lecz znaczną część książki Autorzy poświęcili zawodowemu doskonaleniu. Stosunkowo najmniej kontrowersji wzbudzają opinie na temat organizacji tego doskonalenia w bibliotekach przypisujące kierownikom bibliotek powinność budowy programów i realizacji wybranych form: w grę ma wchodzić także cykliczne przeprowadzanie stosownych ćwiczeń oraz delegowanie pracowników na specjalistyczne szkolenia i kursy. To natomiast, co napisano o samokształceniu i samorozwoju, nie nadaje się do poważnego potraktowania.

Na zupełnie przeciwnym biegunie intelektualnym, niby to tej samej sfery zagadnienia, umieściłbym książkę [4] rosyjskich bibliotekoznawczyń z petersburskiej biblioteki narodowej. Tytuł przełożony dosłownie nie mówi niczego, odniesiony do treści natomiast powinien brzmieć „wprowadzenie do nowej bibliozofii”, o nowych koncepcjach filozofii bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa jest to bowiem rzecz.

Jako zwolennik pragmatycznych i racjonalnych przesłanek refleksji profesjonalnej oraz naukowej nie jestem entuzjastą tego rodzaju rozważań podstawowych. Podejrzewam, że przy ich natłoku nie dałoby się skonstruować ani koła, ani teorii względności, ale być może nie mam całkowitej racji. Jakieś filozoficzne podstawy koncepcji naukowych są jednak konieczne, byle nie przesadzać z ich komplikowaniem. W tekście zdarza się, że Autorki w trybie wielopiętrowych refleksji dochodzą do wniosku, który jest oczywisty już na pierwszy rzut oka.

Ale trzeba pamiętać, gdzie ten tekst został napisany. W Rosji przez całe dziesięciolecie refleksja bibliotekoznawcza była podporządkowana koncepcjom ideologicznym: każda wypowiedź zaczynała się od przypomnienia uchwał ostatniego plenum partii, a potem miarą wartości (na szczęście nie jedyną) była zgodność koncepcji z cytowanymi uchwałami. Teoretykami takiej bibliozofii byli panowie Czubarian i Kartaszow. Nie można było czytać tego wszystkiego bez irytacji i nawet teraz zniechęcenie odżywa, mimo że Autorki polemizują przeciw z tym dawnym ujęciem.

I zapewne nie jest to polemika nieważna. Jest jednak jakiś powód, dla którego omawiana książka została wydana (najwyraźniej) własnym sumptem i w nakładzie 200 egz., co w skali rosyjskiej oznacza zero. A więc to chyba współczesny „samizdat”? Cóż takiego okropnego proponują obie Autorki, że im tego nawet macierzysta biblioteka nie zechciała wydać? Odcinają się otóż od scholastycznych i kazuistycznych metod argumentowania oraz negują źródła i podstawy dotychczasowych opinii, poglądów, argumentacji. No tak — to rzeczywiście bardzo nieładnie.

Autorki twierdzą, że w każdej epoce próbowano tworzyć koncepcje bibliotek według okoliczności zewnętrznych. W Rosji tak było od zarania, bo trud tworzenia bibliotek wzięła na siebie inteligencja, przypisując im od razu zadania społeczne. Następnie jednak stały się narzędziem ideologii partyjnej i państwowej. Zdaniem Auterek, uwolnienie się od takich — nadmiernie wąskich i upolitycznionych powinności socjotechnicznych — wymaga autonomizacji, uniezależnienia się profesji bibliotekarskiej, a to nie jest łatwe. Załączki zawodu najwcześniej ukonstytuowały się w Stanach Zjednoczonych i może dlatego tam właśnie wypracowano długofalowy, odporny na zmiany program rozwoju bibliotekarstwa, jego technicyzacji i profesjonalnej spec-

jalizacji, a także rejestr zobiektywizowanych celów. W drugiej połowie bieżącego stulecia w analizach bibliotecznych zaczęto stosować aparat pojęciowy i metodologiczny przejęty z nauk społecznych — głównie z socjologii oraz psychologii — bardziej systemowo ujmując zjawiska. To pozwoliło, zwłaszcza w Rosji, przewyciężyć niedobre praktyki opisywactwa i prymitywnego empiryzmu. Z czasem wszędzie zaczęło brać górę ujęcie informacyjne: biblioteki jako „transmitterzy” informacji. Autorki nie wydają się jednak podzielać opinii utożsamiających bibliotekarstwo wyłącznie z transmisją informacji.

Generalnie zaś, ich zdaniem, rozwój bibliotekarstwa nie dokona się w sposób produktywny bez stosownej prakonceptji filozoficznej. Wyciągane bowiem wnioski li tylko z doświadczeń praktycznych, chociaż pożyteczne, mają istotną słabość: dotyczą tego, co już zrobiono, a nie tego, co zrobić należy. No i nie zawsze są przekładalne na warunki konkretnych bibliotek.

Autorki twierdzą, że istnieją dwie przeciwstawne propozycje wypracowania teoretycznych przesłanek rozwoju. Oparcie się mianowicie na założeniach polityki państwowej — tak jak już bywało — lub wypracowanie własnych, autonomicznych założeń filozofii i polityki profesjonalnej. Autonomicznych, ale powiązanych z rzeczywistością i praktyczną użytecznością, tyle że nie tylko do niej ograniczonych.

Na tej podstawie, metodą prób i błędów — twierdzą Autorki — można wypracować przyszłościowy program bibliotekarstwa, korzystając zresztą z analiz dotychczasowego rozwoju. Autorki najwyraźniej oczekują większej niezależności w myśleniu od okoliczności zewnętrznych, sądzą bowiem, że nadmierny praktycyzm degeneruje idee. Z takiej nadmiernie praktycznej „degeneracji” — ich zdaniem — wzięły się pomysły na odpłatność niektórych usług bibliotecznych.

Osobiście nie ufałbym tym namowom. Bibliotekarstwo i nauka o nim, czyli bibliotekoznawstwo, pozostaje w kręgu usług mediacyjnych, dotyczy pośrednictwa pomiędzy zbiorami i publicznością, nie może więc być niezależne do swojego otoczenia.

Odwołując się do hermeneutyki oraz do fenomenologii — to w Rosji nowość! — Autorki lokalizują bibliotekoznawstwo w strefie nauk o kulturze. Najwyraźniej zabrakło kolejnego kroku w postaci odniesienia do nauki o komunikacji społecznej.

Przy znacznym zamazaniu perspektyw na przyszłość prognostyczny model bibliotekarstwa trzeba kształtować w trybie wymiany opinii między specjalistami: różnymi specjalistami. Tak dla tego celu, jak i z powodów praktycznych, Autorki jednoznacznie opowiadają się za wymieszaniem zespołów pracowniczych oraz koncepcyjnych w taki sposób, aby oprócz bibliotekoznawców znaleźli się w nich również rozmaici specjaliści zagadnieniowi. Sugerują nawet, że to bibliotekoznawcy nadmiernie izolują procesy modelowania bibliotek, podczas gdy inni specjaliści traktują biblioteki jako systemy otwarte. No więc tak daleko nie posuwałbym się w krytyce bibliotekoznawstwa.

Autorska konkluzja jest taka: jeśli w sumie nie można wypracować dokładnych modeli bibliotekarstwa przyszłości, to w każdym razie można jednak stworzyć przesłanki przyszłych koncepcji. I — jak powiadają Autorki — nie mogą to być koncepcje bibliotek jako wyłącznie ośrodków informacji, bowiem ich zadania są i będą szersze. Z czym trzeba się zgodzić, jak i innymi opiniami L. Gusiewej i J. Smolinej, chociaż z drugiej strony jest w tekście też sporo wypowiedzi niemożliwych do zaakceptowania. Ale tak to już bywa z tekstami, które — drążąc ważne tematy — nie unikają zajmowania stanowiska. Tę publikację warto przeczytać.

KSIĄŻKI OMÓWIONE

1. Bob Usherwood: *Rediscovering public library management*. London: Libr. Assoc. Publ. 1996, 186 s.
2. Mike Heery, Steve Morgan: *Practical strategies for the modern academic library*. London: Aslib 1996, 177 s.
3. Sally Brown, Bill Downey, Phil Race: *500 tips for academic libraries*. London: Libr. Assoc. Publ. 1997, 184 s.
4. Ludmila K. Guseva, Elena V. Smolina: *Bibliotekovedenie: normativnyj podchod (ponimajuščaja paradigma myšlenija)*. Sankt-Peterburg 1997, 207 s.

Jacek Wojciechowski

Maszynopis wpłynął do redakcji 14 listopada 1997 r.

BIBLIOTEKA POLSKIEJ AKADEMII NAUK W WARSZAWIE W 1996 R.

I. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEKI

Biblioteka przystąpiła do porozumienia bibliotek PAN środowiska warszawskiego w celu komputeryzacji poprzez wspólny zakup i użytkowanie zintegrowanego systemu komputerowego oraz utworzenie ogólnodostępnej bazy katalogowej dla tych bibliotek. Dzięki środkom z Komitetu Badań Naukowych zakupiono system Horizon, który w 1997 r. będzie instalowany.

Ponadto zakupiono 3 komputery wyposażone w dysk twardy i czytnik CD-ROM oraz system Windows'95 i zainstalowano je w Dziale Gromadzenia, Dziale Informacji Naukowej i redakcji *Przeglądu Bibliotecznego*. Zakupiono drukarkę Canon BJ 330, m.in. do powielania kart katalogowych.

Komputer z systemem Windows'95 został podłączony łączem komutowanym do sieci Internet poprzez operatora NASK. Przydzielony został Bibliotece adres internetowy i adres poczty elektronicznej: biblpan@warman.com.pl — tym samym Biblioteka będzie mogła korzystać z baz zainstalowanych w Internecie.

Kontynuowano rozpoczęte w 1995 r. szkolenie pracowników w zakresie obsługi funkcjonujących już w wielu bibliotekach systemów SOWA i MAK. Przeszkolono pracowników Działu Informacji Naukowej na kursach organizowanych przez SBP i BN.

Wdrożono do eksploatacji bazę *Przewodnika Bibliograficznego za lata 1985-1995* na CD-ROM-ie. Prowadzono również własne bazy danych w systemie Mikro CDS/ISIS.

Był to również kolejny rok niewielkiego wzrostu w zakresie gromadzenia zbiorów oraz udostępniania. Zwiększyła się liczba czytelników i odwiedzin (w 1994 r. — 1015, w 1995 r. — 1144, a w 1996 r. 1554 stałych czytelników), jak również liczba wypożyczonych książek i czasopism.

Kontynuowano prace badawcze i dokumentacyjne nad t. 2 *Słownika polskich towarzystw naukowych*, poświęconym polskiemu towarzystwom naukowym i upowszechniającym naukę działającym w przeszłości na ziemiach polskich, a w szczególności nad cz. 3 zamykającą t. 2; zbierano także materiały do suplementów do t. 1 i 3, opublikowanych wcześniej, oraz do t. 4, poświęconego towarzystwom polonijnym.

Wydawano kolejne zeszyty *Przeglądu Bibliotecznego*.

Opublikowano *Bibliografię zawartości „Nauki Polskiej 1979-1993* (Biblioteka otrzymała podziękowanie od władz Akademii), opracowano i przygotowano do druku pracę

naukową *Z problematyki bibliotek i informacji naukowej* autorstwa dyrektora Biblioteki doc. dr hab. Barbary Sordylowej.

W 1996 r. Biblioteka — kosztem dużych oszczędności i przy wsparciu władz — przeprowadziła remont czytelnicy, korytarza i pomieszczeń sanitarnych. Czytelnica była remontowana od 30 lat i wygląd jej nie stwarzał dobrej atmosfery dla naukowej, pomijając względy estetyczne.

W związku z nowelizacją kodeksu pracy obowiązującego od 2.06.1996 r. : zweryfikowany regulamin pracy w Bibliotece. Przygotowano również nowy regulamin udostępniania zbiorów.

Biblioteka została uhonorowana dwoma medalami:

- 1) z okazji 400-lecia Biblioteki Gdańskiej PAN — z podobizną fundatora Bernarda Bonifacio,
- 2) Bibliotheca Magna Perennisque — przyznany redakcji *Przeglądu Bibliotecznego* przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

II. ORGANY KOLEGIALNE I OPINIODAWCZE BIBLIOTEKI

Biblioteka działała zgodnie ze statutem z 1975 r. Nadzór merytoryczny nad działalnością sprawował Sekretarz Wydziału I Nauk Społecznych PAN.

Biblioteka posiada organ wewnętrzny — kolegium, będące ciałem doradczym dyrektora oraz organ opiniodawczy w postaci Rady Naukowej. Kolegium odbywało zebrania, na których dominowały sprawy finansowe, personalne i płacowe, automatyka zbiorów, zakupu literatury naukowej, sprawy remontu pomieszczeń Biblioteki.

W związku z wygaśnięciem kadencji Rady Naukowej Biblioteki w 1996 r. powołano nową Radę na kadencję 1996-1998 w składzie: prof. dr hab. Paulina Buchwald-Pelkowska, prof. dr hab. Wojciech Gasparski, dr Karolina Grodziska, mgr Marian Kmita, prof. dr hab. Maria Kocójowa, mgr Halina Kozicka-Boguniowska, prof. dr Czesław Madajczyk, prof. dr hab. Zbigniew Nowak, mgr Agnieszka Paszkowska, mgr Hanna Przybylik, dr hab. Jerzy Róziewicz, doc. dr hab. Barbara Sordylowa, mgr Anna Stawska, prof. dr hab. Hanna Tadeusiewicz, prof. dr hab. Józef Wojakowski. Rada Naukowa Biblioteki w inauguracyjnym posiedzeniu odbyła w dn. 28.02.1996 r., na którym dokonała wyboru przewodniczącego — został nim ponownie prof. dr Czesław Madajczyk. Zastępcą przewodniczącego wybrano prof. dr hab. Hannę Tadeusiewicz, a sekretarzem Rady Biblioteki Hannę Przybylik.

W związku z upływem kadencji dyrektora Biblioteki z dniem 31.03.1996 r. Rada Naukowa ponownie zarekomendowała na to stanowisko dotychczasowego dyrektora Biblioteki, doc. dr hab. Barbarę Sordylową, na okres trzyletni począwszy od 1 kwietnia 1996 r. Rada wysoko oceniła dotychczasową działalność doc. dr hab. B. Sordylowej jako dyrektora i w tajnym głosowaniu opowiedziała się jednomyślnie za tą kandydaturą. Innych kandydatów nie było. Przedstawiciel pracowników zaprezentował opinię zespołu pracowniczego Biblioteki, który opowiedział się na ogólnym zebraniu w tajnym głosowaniu za przedłużeniem kadencji doc. dr hab. B. Sordylowej na stanowisku dyrektora Biblioteki PAN, jak również pozytywnie zaopiniował przedłużenie kadencji mgr Halinie Kozickiej-Boguniowskiej na stanowisku wicedyrektora Biblioteki. Rada przychylnie przyjęła wniosek dyrektora Biblioteki o akceptację

Na posiedzeniu tym dyr. doc. dr hab. B. Sordylowa złożyła sprawozdanie z działalności Biblioteki za 1995 r., przedstawiając aktualne problemy funkcjonowania i organizacji Biblioteki oraz perspektywy rozwoju, m.in. w zakresie komputeryzacji.

Rada Redakcyjna *Przeglądu Bibliotecznego* w składzie: przewodnicząca — prof. dr hab. Barbara Bienkowska, członkowie — mgr Krystyna Bełkowska, dr Stanisław Czajka, dr hab. Marta Grabowska, mgr Janina Jagielska, prof. dr hab. Andrzej Kłossowski, mgr Halina Kozicka-Boguniowska, mgr Maria Lenartowicz, mgr Hanna Łaskarzewska, dr Jadwiga Łuszczynska, mgr Alina Nowińska, doc. dr hab. Barbara Sordylowa, mgr Ewa Stachowska-Musiał, prof. dr hab. Andrzej Szewc, mgr Hanna Zasadowa, prof. dr hab. Zbigniew Żmigrodzki w dn. 24.11.1996 r. odbyła ostatnie w kadencji 1994-1996 posiedzenie. Omówiono na nim zawartość zeszytów opublikowanych w 1996 r. (z 3/4 za 1995 r. oraz z. 1 i 2/3 za 1996 r.) oraz przedstawiono koncepcję i materiały do następnych zeszytów: z. 4 poświęconego retrokonwersji katalogów bibliotecznych, zeszytu jubileuszowego na 70-lecie czasopisma zawierającego materiały z narady „Współpraca redakcji czasopism bibliotekarskich i pokrewnych” oraz zeszytu z materiałami z forum Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego nt. bibliotekarskich kontaktów polsko-niemieckich wczoraj i dziś.

Redakcja *Przeglądu Bibliotecznego* w składzie: doc. dr hab. B. Sordylowa — redaktor naczelny, mgr M. Lenartowicz — zastępca red. naczelnego, mgr Krystyna Bełkowska — sekretarz redakcji, mgr H. Kozicka-Boguniowska — członek redakcji, odbyła 4 posiedzenia poświęcone omówieniu zawartości kolejnych przygotowywanych do druku zeszytów czasopisma.

III. SPRAWY PERSONALNE I FINANSOWE

Średnioroczne zatrudnienie w Bibliotece obejmowało 30 etatów, w tym: na pełnych etatach pracowało 27 osób, a niepełnozatrudnionych było 5 osób (1/2 etatu — 2 osoby; 1/4 etatu — 2 osoby, w tym magazynier w Archiwum Rezerwy Wieczystej w Tyborach-Kamiance; 3/4 — 1 osoba).

W 1996 r. Biblioteka zatrudniała 1 docenta doktora habilitowanego, 3 starszych kustoszy dyplomowanych, 14 starszych kustoszy służby bibliotecznej (w tym 1 osoba na 1/2 etatu), 6 starszych bibliotekarzy, 1 bibliotekarza, 3 młodszych bibliotekarzy, 4 magazynierów bibliotecznych (w tym 2 w niepełnym wymiarze czasu pracy), 1 osobę na 1/4 etatu ds. obronności kraju. W 1996 r. 2 osoby przeszły na emeryturę, 2 odeszły z Biblioteki w drodze porozumienia stron. Przyjęto natomiast 2 osoby — obie z wykształceniem średnim — uczące się.

Pracownicy Biblioteki otrzymali podwyżkę płac (z dniem 1.07.1996 r.) w ramach przyjętych zasad rewaloryzacyjnych. Ogółem na podwyżki wydatkowano 7957 zł. Średnio podwyżki w uposażeniu zasadniczym i dodatku funkcyjnym wyniosły ok. 44,20 zł, a średnia płaca brutto w stosunku rocznym łącznie z premią ok. 719, 40 zł. Trzy osoby otrzymały gratyfikacje tytułem wysługi lat i 2 osoby odprawy emerytalne. Na nagrody jubileuszowe oraz odprawy emerytalne wydano 5730 zł, co miało wpływ na wzrost podwyżek płac, bowiem odprawy i gratyfikacje obciążyły fundusz płac. Pracownicy otrzymali premie w wysokości 10% (III kw.) i 9% (IV kw.), co stanowiło 9384 zł.

Biblioteka jest jednostką budżetową finansowaną z działu „Działalność różna” bezpośrednio przez władze Akademii z części zarezerwowanej w ustawie budżetowej dla Polskiej Akademii Nauk.

Budżet Biblioteki po zmianach ukształtował się w wysokości 1 018 593, 84 zł (w 1995 r. — 737 547, 24 zł, a więc wzrost o 281 046,60 zł) i został wykonany we wszystkich paragrafach.

Ważniejsze wydatki:

par. 11	Osobowy fundusz płac (w 1995 — 222 290,99 zł)	273 443,03 zł
par. 35-38	Czynsz + świadczenia, opłaty pocztowe, telefony, utrzymanie czystości, a także wydatki związane z zakupem wydawnictw (w 1995 — 37 568, 88 zł)	377 837,27 zł

Pozostałe środki przyznane w budżecie to składki na ubezpieczenie społeczne, odpisy na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, zakładowy fundusz nagród.

Biblioteka otrzymała z PAN na działalność ogólnotechniczną w 1996 r. ogółem 38 500 zł z rozbiem na:

działalność wydawniczą	— 23 500 zł
działalność bibliotek naukowych	— 9 000 zł
prenumeratę czasopism krajowych	— 6 000 zł

Ze środków przeznaczonych na działalność wydawniczą Biblioteka opłaciła koszt druku 3 zeszytów (w tym 2 podwójnych) *Przeglądu Bibliotecznego* oraz *Bibliografii zawartości „Nauki Polskiej” 1979-1993* — razem 15 005, 00 zł. Pozostałe 8495,00 zł Biblioteka przeznaczyła na częściowe pokrycie kosztów druku książki B. Sordylowej *Z problematyki bibliotek i informacji naukowej* (17 ark. wyd.) oraz *Przeglądu Bibliotecznego* z. 4 za 1996 r. (ok. 12 ark. wyd.).

Ze środków na działalność bibliotek naukowych zakupiono książki łącznie za 10 300 zł.

Ponadto Biblioteka otrzymała 96 200 zł (poza budżetem) na prenumeratę czasopism zagranicznych z puli wydzielonej przez KBN, którą rozdysponowuje Polska Fundacja Upowszechniania Nauki. Za środki te zaprenumerowano 60 czasopism zagranicznych i 6 baz danych. Ponadto ze środków PFUN zaprenumerowano czasopisma i bazy danych dla Biblioteki Archiwum PAN i dla Centrum Upowszechniania Nauki.

Biblioteka wystąpiła do Biura Finansowego PAN poprzez Wydział I z prośbą o dofinansowanie budżetu z przeznaczeniem na prowadzony w Bibliotece remont. Przyznana kwota 9000 zł została przeznaczona na zakup wykładziny podłogowej do czytelnicy Biblioteki.

Obsługę administracyjną Biblioteki w sprawach personalnych, finansowych i zaopatrzeniowo-transportowych sprawował, tak jak poprzednio, Zarząd Administracyjny Placówek PAN.

IV. STAN LICZBOWY ZBIORÓW NA DZIEŃ 31.12.1996 R.

Stan ten przedstawiał się następująco:

1) Książki BPAN	127 045 wol.
Książki OIN	14 188 wol.
2) Czasopisma BPAN	90 907 wol.
Czasopisma OIN	8 563 wol.
3) Zbiory specjalne BPAN (dysertacje, materiały audiowizualne)	2 739 jedn. ewid.
4) Rezerwa wieczysta PAN	166 300 wol.

ogółem 409 742 wol. i jedn. ewid.

Biblioteka posiadała na koniec 1996 r. 6186 czasopism, w tym 2050 polskich i 4118 zagranicznych.

Dublety i druki zbędne liczyły 486 wol. książek i 11 800 jedn. ewid. czasopism.

V. DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWA BIBLIOTEKI

Gromadzenie i opracowanie zbiorów

W 1996 r. wpływ wydawnictw zwartych wyniósł 1753 wol. (w 1995 — 1571 wol.), w tym: z zakupu 959 wol., z darów 794 wol. — co w porównaniu z 1995 r. daje niewielki wzrost.

Biblioteka przyjmowała i realizowała dezyderaty Stacji Naukowych PAN w Rzymie, Paryżu i Wiedniu. Zakupiono i wysłano za pośrednictwem ORWN PAN 64 wol. druków zwartych o wartości 2615,40 zł. Zaprenumerowano też dla tych Stacji czasopisma polskie na 1997 r. Ponadto zaprenumerowano polskie czasopisma dla stałego przedstawiciela PAN w Moskwie. Koszty gromadzenia wydawnictw dla Stacji Naukowych ponosi Biuro Współpracy z Zagranicą PAN.

Zasób rezerwy wieczystej, który jest zbiorem archiwalnym, powiększył się o 900 wol. i osiągnął wielkość 166 300 wol. Równocześnie kontynuowano prace nad selekcją rezerwy wieczystej wydawnictw PAN w Tyborach-Kamiance. Uczestniczyli w nich pracownicy wszystkich działów Biblioteki. Wyselekcjonowano dalsze zbędne egzemplarze (3800 wol.) z zasobu rezerwy wieczystej i przeznaczono je, zgodnie z Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z d. 15.02.1973 r., do nieodpłatnego przekazywania zainteresowanym placówkom.

Czasopism bieżących w 1996 r. wpłynęło 376 (w 1995 — 362), w tym 129 zagranicznych i 247 polskich. Podstawowym źródłem wpływu była prenumerata i kupno — 220 czasopism, dary i wymiana zagraniczna — 156 czasopism. Odnotowano 15 nowych czasopism. Prenumerowano 17 dzienników i tygodników wykładanych w czytelni.

Opracowano i wprowadzono do zbiorów wszystkie nowe nabytki.

Sklasyfikowano 978 wol. książek i 82 wydawnictwa ciągłe. Włączono ok. 2500 kart do katalogu systematycznego. Prowadzono meliorację katalogu systematycznego, głównie działu I₆ — Filozofia.

Do zapoczątkowanej w 1995 r. bazy komputerowej bieżących nabytków Biblioteki wprowadzono opisy wszystkich nowych nabytków oraz 750 wol. książek pochodzących z daru od Federalnego Ministerstwa Oświaty, Nauki, Badań i Techniki w Bonn — tym samym zostało zakończone opracowanie tego daru.

Udostępnianie zbiorów

Zbiory Biblioteki udostępniano prezencyjnie w czytelni i pracowniach oraz wypożyczano do domu. Ogółem udostępniono 37 201 wol. (w 1995 — 38 718 wol.), odnotowano 14 282 odwiedziny (w 1995 — 11 268). Zarejestrowano 1554 stałych czytelników indywidualnych i 128 bibliotek i instytucji.

Na miejscu w czytelni udostępniono 30 118 wol. (w tym: wydawnictw zwartych 18 088 wol., czasopism 12 030 jedn.), wypożyczono na zewnątrz 7083 wol. W czytelni zarejestrowano 8477 odwiedzin, a w wypożyczalni — 5805.

Drogą wypożyczeń międzybibliotecznych sprowadzono z innych bibliotek krajowych 21 wol., do innych bibliotek i instytucji wypożyczono 212 wol.

Jak wynika z powyższych danych, odnotowano w stosunku do roku poprzedniego znaczny wzrost liczby odwiedzin i wydawnictw wypożyczonych na zewnątrz. Zmniejszyło się natomiast nieznacznie udostępnianie na miejscu, ponieważ czytelnia przez ponad miesiąc była nieczynna z powodu remontu.

Wydano z magazynów bibliotecznych do czytelnii i wypożyczalni 23 540 wol., zwrócono do magazynów 23 116 wol. Magazyn przyjął 2831 jednostek nowych nabytków. Na zlecenie czytelników oraz potrzeby Biblioteki wykonano 17 379 s. odbitek kserograficznych, głównie z czasopism i książek znajdujących się w zbiorach Biblioteki.

Informacja

W różnych agendach Biblioteki udzielono w sumie 1963 informacji bibliotecznych oraz rzeczowych i faktograficznych. Liczba odbiorców informacji spoza PAN wyniosła 742, a ze środowiska PAN — 85.

Urządzono 4 wystawy popularyzujące zbiory Biblioteki i wystawę okolicznościową w związku ze 110. rocznicą urodzin prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Opracowano 18 kwerend bibliograficznych na określone tematy.

Uzupełniono kompletność następujących baz danych:

— *Polska Bibliografia Naukoznawstwa i Technoznawstwa* za lata 1989-1994 — na podstawie napływających do Biblioteki czasopism bieżących oraz *Przewodnika Bibliograficznego* i *Bibliografii Zawartości Czasopism* za l. 1989-1994 sporządzono opisy 252 dokumentów. Równocześnie zbierano materiały do następnego tomu od 1995. Sporządzono i sklasyfikowano oraz wprowadzono do bazy komputerowej 162 opisy. Ogółem na koniec roku baza zawierała 280 rekordów;

— *Prognozyka* — sporządzono opisy 535 dokumentów na podstawie czasopism polskich i zagranicznych, opatrzone je hasłem przedmiotowym i wprowadzono do komputera. Ogółem na koniec roku baza zawierała 750 rekordów;

— artykuły nt. naukoznawstwa i technoznawstwa z czasopism zagranicznych nadsyłanych do Biblioteki — sporządzono 89 opisów, sklasyfikowano i wprowadzono do komputera. Stan bazy — 195 rekordów;

— centralny katalog zagranicznych wydawnictw ciągłych sieci PAN — kontynuowano weryfikację bazy z l. 1987-1991. Dokonano korekty opisów bibliograficznych, haseł przedmiotowych i symboli UKD. Łącznie zweryfikowano 3300 rekordów.

— kartoteka wycinków o PAN i nauce powiększyła się o 25 artykułów.

Biblioteka uczestniczyła w pracach związanych z tworzeniem Warszawskiej Biblioteki Wirtualnej. Projekt takiej biblioteki powstał z inicjatywy Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy i zakłada utworzenie zespołu bibliotek Warszawy, Bydgoszczy i Krakowa w celu wspólnego zakupu sprzętu komputerowego i baz danych dla wykorzystania ich w systemie sieciowym.

Prace badawcze, naukowo-dokumentacyjne i redakcyjne

— *Słownik polskich towarzystw naukowych*

Prowadzono prace badawcze i dokumentacyjne dotyczące: t. 2, poświęconego polskiemu towarzystwu naukowemu i upowszechniającym naukę działającym w przeszło-

ści na ziemiach polskich; t. 4 obejmującego towarzystwa polonijne; suplementów do wydanych dotychczas t. 1 i 3.

Dokonano weryfikacji rejestru towarzystw do cz. 3 t. 2; na koniec 1996 r. wykaz towarzystw zakwalifikowanych do zamieszczenia w tej części liczył 426 towarzystw, a aneks — 243 poz. Sporządzono odrębne wykazy towarzystw technicznych i medycznych.

W okresie sprawozdawczym zespół Pracowni *Słownika* opracował autorsko hasła o 52 towarzystwach, ponadto zredagowano 5 haseł na podstawie not autorów spoza Biblioteki, przygotowano maszynopisy 37 haseł.

Kartotekę bibliograficzną do t. 4 wzbogacono o ok. 60 opisów (na podstawie kwerendy obejmującej czasopisma naukowe zajmujące się tematyką polonijną), a rejestr towarzystw — o 8 poz.

Rozprowadzano w dalszym ciągu wszystkie wydane tomy *Słownika*; do końca 1996 r. sprzedano 661 egz. cz. 2 t. 2.

— *Bibliografia zawartości „Nauki Polskiej” 1979-1993*

Prowadzono prace redakcyjne nad przygotowaniem maszynopisu do druku. *Bibliografię* opublikowano w lipcu 1996 r.; uzyskała podziękowanie władz Akademii.

— *Przegląd Biblioteczny*

Wydaje Biblioteka PAN w Warszawie i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. W 1996 r. ukazały się: z. 3/4 za 1995 r. poświęcony informacji i dokumentacji Unii Europejskiej i Rady Europy oraz z. 1 i 2/3 za 1996 r. Przygotowano do druku z. 4 za 1996 r. nt. retrokonwersji katalogów bibliotecznych.

Rozprowadzono opublikowane zeszyty — łącznie 2900 egz. Wysłano 200 ofert reklamujących z. 3/4 za 1995 r.

— Dokumentacja do *Wykazu czasopism naukowych i innych nośników informacji naukowej importowanych do Polski w 1996 roku*. T. 1-3. Warszawa 1996.

Opracował zespół Biblioteki pod kierownictwem H. Kozickiej-Boguniowskiej w składzie: A. Anuszevska, K. Bełkowska, B. Krajewska-Tartakowska, T. Księżyk, J. Kurjata, Z. Pietrzak, K. Rodakowska, A. Roguła, J. Zielińska. Konsultacja merytoryczna: doc. dr hab. Barbara Sordylowa.

Współpraca środowiskowa bibliotek

Biblioteka w miarę możliwości i potrzeb rozwijała współpracę z bibliotekami sieci PAN i innymi bibliotekami naukowymi w kraju. Współpracowano z bibliotekami Stacji Naukowych PAN w Rzymie, Paryżu i Wiedniu.

Przekazano informacje o zbiorach Biblioteki PAN w Warszawie do Zakładu Katalogów Centralnych Biblioteki Narodowej.

Pracownicy Biblioteki uczestniczyli w Zespole ds. Importu Czasopism przy Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki. Na zlecenie Fundacji wspólnie z Biblioteką Główną Politechniki Warszawskiej opracowano *Wykaz czasopism naukowych i innych nośników informacji naukowej importowanych do Polski w 1996 roku*. Wykaz został opublikowany i stanowi ważne źródło informacji o czasopismach zagranicznych w bibliotekach polskich.

Działając na rzecz środowiska bibliotecznego PAN, zebrano dane statystyczne z działalności bibliotek w placówkach naukowych PAN, przygotowano sprawozdanie opisowe i tabelaryczne, które zostało opublikowane w *Sprawozdaniu z działalności Polskiej Akademii Nauk za rok 1995* (Warszawa 1996). W ramach współpracy

z zagranicą w Bibliotece przebywała pani dr Mirela Ringheanu (z Biblioteki Akademii Rumuńskiej w Bukareszcie), która zapoznała się z działalnością Biblioteki PAN w Warszawie i innych bibliotek PAN.

Działalność dydaktyczna i szkoleniowa. Udział w konferencjach

Doc. dr hab. Barbara Sordylowa dodatkowo pracowała do 30.09.1996 r. na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Ponadto doc. dr hab. B. Sordylowa wzięła udział w następujących konferencjach: w Instytucie Historii im. T. Manteuffla PAN w dn. 27.05.1996 r. z okazji 75. urodzin prof. Czesława Madajczyka, członka rzeczywistego PAN, przewodniczącego Rady Naukowej naszej Biblioteki wygłaszając adres skierowany do Jubilata; w II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. Rynek pracy a studia bibliotekoznawcze i informacji naukowej w Polsce (Kraków, 4-5 czerwca 1996 r.) zorganizowanej przez Katedrę Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UJ oraz MEN, zabierając głos w dyskusji panelowej; wspólnie z wicedyrektorem, mgr H. Kozicką-Boguniowską, w Konferencji Naukowej z okazji 400-lecia Biblioteki Gdańskiej PAN (Gdańsk, 21-22.06.1996), wygłaszając adres skierowany do dyrektora Biblioteki-Jubilatki. W dniu 6.11.1996 r. zorganizowała posiedzenie Sekcji Komunikacji Naukowej Komitetu Naukoznawstwa przy Prezydium PAN.

Mgr Halina Kozicka-Boguniowska uczestniczyła w konferencji zorganizowanej przez SBP nt. Zawód bibliotekarza wczoraj, dziś i jutro (Łódź, 17-18.10.1996).

Mgr Irena Boguska uczestniczyła w konferencji zorganizowanej przez Politechnikę Wrocławską nt. Sieciowe i multimedialne systemy informacyjne (Wrocław, 2-6.09.1996) oraz w seminarium p.n. Pakiet Mikro CDS/ISIS dla środowiska WINDOWS zorganizowanego przez IINTE (Warszawa, 6.12.1996). Ponadto wraz z mgr Hanną Przybylik wzięła udział w seminarium zorganizowanym przez Dynix (Poznań, 17.10.1996) nt. zautomatyzowanego systemu bibliotecznego Horizon.

W związku z przygotowaniem Biblioteki do komputeryzacji procesów biblioteczno-informacyjnych pracownicy Działu Informacji i Działu Gromadzenia uczestniczyli w kursach komputerowych organizowanych przez Bibliotekę Narodową i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Mgr H. Przybylik, mgr A. Stawska i mgr A. Warzycha zostały przeszkolone w tworzeniu i obsłudze baz danych w systemie SOWA.

Jedna osoba uczyła na lektorat języka francuskiego.

Zorganizowano i przeprowadzono praktyki wakacyjne dla 4 studentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz dla 1 studenta z Uniwersytetu Warszawskiego.

Halina Kozicka-Boguniowska

Maszynopis wpłynął do redakcji 10 listopada 1997 r.

BOLESŁAW ŚWIDERSKI
(1917-1998)

Dnia 12.03.1998 r. grono współpracowników, uczniów i przyjaciół pożegnało na łódzkim Starym Cmentarzu śp. Bolesława Świderskiego — bibliotekarza i bibliotekoznawcę, emerytowanego profesora Uniwersytetu Łódzkiego, byłego kierownika Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ.

Bolesław Świderski urodził się 13.04.1917 r. w Poznaniu, gdzie po ukończeniu gimnazjum podjął w 1936 r. studia w zakresie geografii na tamtejszym Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza; ukończył je we wrześniu 1945 r. W tymże roku 1 maja rozpoczął pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, wiążąc się odtąd z zawodem bibliotekarskim. W latach 1946-1950 B. Świderski kierował Zbiornicą Księgozbiorów Zabezpieczonych. W dniu 1.01.1947 r. otrzymał stanowisko kierownika Oddziału Udostępniania Zbiorów Biblioteki UAM, 1.07.1950 r. — kierownika Oddziału Katalogów Rzeczowych oraz Referatu Kartograficznego. Awansując szybko, przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej — do stanowiska starszego kustosa dyplomowanego

w 1966 r.; w l. 1955-1968 był wicedyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, wchodząc z jej ramienia w skład uniwersyteckiej Komisji Importu Książek i Czasopism Naukowych.

Równocześnie z pracą bibliotekarską B. Świdorski prowadził studia naukowe w zakresie geografii, uzyskując w czerwcu 1948 r. na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UAM stopień doktora na podstawie rozprawy pt. „Położenie osiedli wiejskich w Polsce w zależności od rzeźby terenu”; następnie przedmiotem Jego zainteresowania stało się bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Doktor B. Świdorski w l. 1957-1963 poszerzał swą wiedzę i umiejętności praktyczne na zagranicznych stażach bibliotecznych w Anglii, Związku Radzieckim, Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Czechosłowacji. W latach 1961-1967 występował z referatami na konferencjach i sesjach naukowych, m.in. w Rogowie, Krakowie, Warszawie oraz na VI Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w 50. rocznicę powstania SBP. Bolesław Świdorski włączył się również w działalność dydaktyczną: już w 1950 r. rozpoczął wykłady w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, następnie wykładał na Wydziale Filologicznym UAM i w Międzywydziałowym Studium Bibliotekoznawstwa tej Uczelni.

W okresie poznańskim dr B. Świdorski wiele wysiłku poświęcił redagowaniu bieżącej *Bibliografii Regionalnej Wielkopolski...*, publikowanej w Poznaniu w l. 1962-1970, ogłosił też studium historyczno-analityczne pt. *Bibliografia geografii Polski*¹. W 1964 r. ukazała się Jego książka zatytułowana *Współpraca bibliotek w zakresie gromadzenia zbiorów*². Na jej podstawie Rada Wydziału Filologicznego UŁ podjęła uchwałę nadającą Mu stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie bibliotekoznawstwa, zatwierdzoną 20.11.1965 r. W 1968 r. dr hab. B. Świdorski został mianowany docentem. W następnym roku przeniósł się do Łodzi, gdzie 1 października objął po prof. Helenie Więckowskiej stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej; został także mianowany kierownikiem Międzywydziałowego Studium Bibliotekoznawstwa UŁ. Zaczął się wówczas blisko 30-letni okres łódzki w życiu doc. B. Świdorskiego. W 1969 r. wszedł m.in. w skład Senatu i Komisji Bibliotecznej, w 1970 r. — do Komisji ds. Awansów Pracowników Bibliotecznych, następnie — do Komisji ds. Aparatury UŁ. Z Jego inicjatywy powołano w 1970 r. Komisję ds. Współpracy Bibliotek Naukowych w Łodzi; na zorganizowanej w dn. 15-16.02.1975 r. sesji naukowej mówił o łódzkiej bibliografii regionalnej. Zaangażował się też w prace na rzecz resortu szkolnictwa wyższego i Polskiej Akademii Nauk; był m.in. członkiem Komisji Egzaminacyjnych dla Bibliotekarzy Dyplomowanych oraz dla Dyplomowanych Pracowników Dokumentacji Naukowej oraz Rady Naukowej Biblioteki PAN w Warszawie (1969-1974).

W Łodzi doc. dr hab. B. Świdorski podjął pracę organizacyjną i dydaktyczną w powołanym 1.02.1972 r. Zakładzie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UŁ, w 1977 r. uruchomił Zaoczne Studium Bibliotekoznawstwa, a w 1980 r. Studium Podyplomowe Bibliotekoznawstwa UŁ. W dniu 2.11.1981 r. Zakład przekształcono w Katedrę Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, którą kierował do przejścia na emeryturę. W tymże roku B. Świdorski zrezygnował z funkcji dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, poświęcając się całkowicie pracy dydaktycznej i naukowej. Wypromował ok. 90 magistrów i kilku doktorów bibliotekoznawstwa, był recenzentem wielu rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, opiniodawcą książek przeznaczonych do

¹ W: *Z problemów bibliografii*. Warszawa 1970 s. 289-304.

² Warszawa 1964.

druku. Podejmował prace redakcyjne, był współredaktorem *Encyklopedii wiedzy o książce*³ i *Encyklopedii współczesnego bibliotekarstwa polskiego*⁴ oraz redaktorem *Łódzkiej bibliografii regionalnej...*⁵, *Materiałów Bibliograficznych Pracowników Uniwersytetu Łódzkiego* za l. 1965-1969 oraz za l. 1970-1974⁶, redagował też coroczne *Sprawozdanie Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi*, wydawane w okresie 1970-1980. Do *Słownika pracowników książki polskiej*⁷ przygotował biogramy bibliotekarek poznańskich: Anieli Koehlerówny i Bożenny Szulc-Golskiej; publikował artykuły na łamach czasopism naukowych, m.in. *Przeglądu Bibliotecznego* i *Roczników Bibliotecznych*. W 1981 r. doc. B. Świdorski wydał książkę pt. *Bibliotekarstwo, bibliotekoznawstwo i terminy pokrewne*⁸, prezentującą zagadnienia terminologiczne, która była podstawą do nadania Mu 31.03.1984 r. decyzją Rady Państwa tytułu profesora nadzwyczajnego. Z dniem 30.09.1987 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę. Przez następnych 10 lat pracował jeszcze na części etatu w łódzkiej Katedrze Bibliotekoznawstwa.

Profesor dr hab. Bolesław Świdorski był od 1947 r. członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, wchodził w skład Zarządu Okręgu Łódź-Miasto, uczestniczył z ramienia Stowarzyszenia w międzynarodowych konferencjach IFLA — w Warszawie (1959) i Budapeszcie (1972). Był również członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Łodzi (od 1972) i Wydziału I Łódzkiego Towarzystwa Naukowego (od 1975).

Wieloletnia praca zawodowa, naukowa i dydaktyczna, a także angażowanie się w działalność społeczną zostały wysoko ocenione. Profesor B. Świdorski uhonorowany został m.in.: Odznaką Honorową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (1968), Złotym Krzyżem Zasługi (1974), medalem „Uniwersytet Łódzki w Służbie Społeczeństwa i Nauki” (1981) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1984).

Polskie bibliotekarstwo i bibliotekoznawstwo straciło w osobie prof. dra hab. Bolesława Świdorskiego swego zasłużonego nestora.

Hanna Tadeusiewicz

Maszynopis wpłynął do redakcji 19 marca 1998 r.

³ Wrocław 1971.

⁴ Wrocław 1976.

⁵ W. Frontczakowa, W. Frontczak: *Łódzka bibliografia regionalna 1945-1970*. Łódź 1976. — W. Frontczakowa, R. Żmuda, M. Frontczak: *Łódzka bibliografia regionalna 1971-1980*. Łódź 1994.

⁶ Łódź 1972, 1980.

⁷ Warszawa 1972 s. 426-427, 882-883.

⁸ Historia, zakres użycia, semantyka. Łódź 1981.

KRONIKA KRAJOWA

70 LAT BIBLIOTEKI NARODOWEJ

W dniu 24.02.1998 r. odbyły się w Bibliotece Narodowej uroczystości związane z 70-leciem jej powołania. Z tej okazji zorganizowano m.in. konferencję prasową, na której przedstawiciele dyrekcji BN mówili o najważniejszych wydarzeniach z owych 70 lat Biblioteki — czym była, jaką księżnicą jest obecnie i ma być w przyszłości. Zademonstrowano bazy danych BN dostępne w Internecie, przekazano informacje o wykorzystaniu największych czytelni w Al. Niepodległości: Ogólnej, Humanistycznej i Czasopism. O otwartej tego samego dnia wystawie p.n. „Biblioteka Załuskich. Corona urbis et orbis” mówiła jej komisarz Halina Tchórzewska-Kabata (por. s. 114).

ROZNIKA OTWARCIA BIBLIOTEKI ZAŁUSKICH

Dnia 8.08.1997 r. minęło 250 lat od otwarcia dla publiczności Biblioteki ufundowanej przez braci biskupów Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich. Środowisko bibliotekarskie uczciło tę rocznicę konferencją naukową, która miała miejsce w dn. 16-18.02. w BN, a tematem przewodnim jej byli „Bracia Załuscy, ich epoka i dzieło”. Konferencja zgromadziła znawców literatury i historyków XVIII w. Kilka zaledwie wystąpień tyczyło spraw bibliotecznych i innych inicjatyw Załuskich związanych z książką, należały do nich: Pauliny Buchwald-Pelcowej — Inicjatywy wydawnicze Załuskich; Jana Kozłowskiego — Szkicując plan przyszłej monografii Biblioteki Załuskich. Główne założenia, źródła, problemy; Marii Wrede — Rękopisy Biblioteki Załuskich. Prace nad odtworzeniem katalogu; Marii Bryndy — Załusciana w zbiorach starych druków Biblioteki Narodowej w Warszawie (komunikat).

Podczas konferencji ks. prof. Ludwik Grzebień poinformował o hojnym darze Biblioteki Księży Jezuitów w Krakowie dla BN. Składają się nań m.in. akta dotyczące Biblioteki Załuskich, pochodzące ze zbiorów ostatniego Kuratora Biblioteki Teofila Załuskiego. Wśród nich są: XVIII-wieczne kopie testamentów obu braci Załuskich, oryginały — *Treści przepisów dla Kuratora Biblioteki*, podpisanych przez prymasa Michała Poniatowskiego i nominacja Teofila Załuskiego na Kuratora Biblioteki z podpisem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

O BIBLIOTECE ZAŁUSKICH W PETERSBURGU

Bez rozgłosu, wręcz kameralnie, odbyła się w dn. 19.12.1997 r. w Sankt-Petersburgu także konferencja naukowa poświęcona 250-leciu otwarcia Biblioteki Załuskich. Organizatorami jej były: Polskie Historyczne Towarzystwo w Sankt-Petersburgu, Rosyjska Biblioteka Narodowa, Katedra Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Państwowego w S-P. Wśród referatów znalazły się: „Europejski fenomen Biblioteki Załuskich” (B. F. Wołodin); „Biblioteka Załuskich w historii Rosyjskiej Biblioteki Narodowej” (M. D. Moriczewa); „Materiały o Bibliotece Załuskich w zbiorach Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego” (N. G. Filipczenko); „Problem przewozu warszawskiej biblioteki do Petersburga: mało znane dokumenty” (W. W. Michajlenko). Szkoda tylko, że o „fenomenie” Biblioteki Załuskich i mało znanych dokumentach jej dotyczących mówiono z taką dyskrecją, w ściśle petersburskim gronie bibliotekarzy, archiwistów i historyków. Na konferencji zaprezentowano także inne jeszcze referaty poświęcone książce polskiej w zbiorach bibliotek petersburskich.

BIBLIOTEKA ZAŁUSKICH. CORONA URBIS ET ORBIS

Dziejom Biblioteki i jej twórcom poświęcona była otwarta dn. 24.02.1998 r. w BN wystawa p.n. „Biblioteka Załuskich. Corona urbis et orbis”. Wystawa ukazywała inicjatywę Załuskich na tle kultury XVIII-wiecznej, ich zasługi dla ugruntowania się w Polsce idei narodowej biblioteki publicznej. Na wystawie prezentowano ocalałe zbiory z księgozbioru Załuskich z różnych polskich bibliotek, pamiątki związane z Załuskimi, dzieła sztuki i rzemiosła.

W dniu 15.04.1998 r. wystawę zwiedziły Jolanta Kwaśniewska i małżonka prezydenta Węgier pani Zuzanna Göncz. Gości oprowadzał po wystawie dyrektor BN Jakub Z. Lichański.

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA BIBLIOLOGICZNEGO

W dniu 23.03.1998 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów PTB, kończące II kadencję władz i działania Towarzystwa. Sprawozdanie z l. 1994-1997 przedstawiła prezes Zarządu Głównego prof. Barbara Bienkowska. Komisja Rewizyjna wniosowała o udzielenie absolutorium ustępującym władzom. Działały one na tyle dobrze i skutecznie w odczuciu delegatów, iż w tajnym głosowaniu wybrano cały Zarząd Główny w niezmienionym składzie na trzecią już kadencję: prezes — B. Bienkowska, wiceprezesi — Andrzej Mężyński i Krzysztof Migoń, sekretarz — Hanna Łaskarzewska, skarbnik — Hanna Bojczuk. Nadto do ZG weszli: Janusz Kostecki (Warszawa), Piotr Lechowski (Kraków), Leonard Ogierman (Katowice), Jerzy Plis (Lublin).

KONKURS NA DYREKTORA BIBLIOTEKI NARODOWEJ

W dniu 22.04.1998 r. Komisja Konkursowa przesłuchiwała kandydatów na dyrektora BN. Po dyskusji nad zaprezentowanymi programami i odpowiedziami kandydatów, najwięcej głosów w tajnym głosowaniu uzyskał Michał Jagiełło. Jego kontrkandydatami byli Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska (wicedyrektor i sekretarz naukowy BN) oraz dotychczasowy dyrektor BN Jakub Z. Lichański. Część członków Komisji skreśliła wszystkich kandydatów.

MIKROFILMOWANIE GERMANIKÓW

W dniach 2-5.03.1998 r. w Dziale Ochrony i Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN odbyły się konsultacje przeznaczone dla członków zespołu zajmującego się mikrofilmowaniem germaników i innych kategorii zbiorów w bibliotekach polskich, w ramach projektu finansowanego przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Konsultacje dotyczyły metod mikrofilmowania trudnych obiektów, stosowania odpowiednich norm i zasad gospodarowania materiałami eksploatacyjnymi, sposobów kalkulacji kosztów oraz spraw organizacyjnych. Zajęcia prowadzili pracownicy Ośrodka Mikrofilm Center-Klein w Kossenblatt w Niemczech.

PAMIĘĆ ŚWIATA

W dniu 25.03.1998 r. w siedzibie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych obradował polski Komitet Krajowy programu UNESCO „Pamięć Świata”, przewodniczyła mu Daria Nałęcz, dyrektor NDAP. Komitety krajowe przygotowują m.in. listy propozycji najcenniejszych dla kultury światowej obiektów pochodzących z ich krajów, które następnie pretendują do wpisania na światową listę dziedzictwa kultury. Wśród polskich propozycji znalazły się m.in. obiekty ze zbiorów Biblioteki Narodowej: rękopisy *Kodeksu supraskiego*, *Sakramentarza tynieckiego*, spuścizna Fryderyka Chopina. Na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu w 1997 r. w Taszkencie z polskiej listy nominowano tylko dokumenty archiwalne dotyczące demokracji szlacheckiej w Polsce.

NA FORUM KULTURY O BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

W dniu 28.04.1998 r. odbyło się siódme spotkanie z cyklu Forum Kultury, które jest niesformalizowaną inicjatywą twórców kultury, animatorów, teoretyków kultury. Tym razem poświęcono je takim instytucjom kultury jak biblioteki publiczne. W panelu wzięli udział: Jerzy Maj (IKiCz BN), Andrzej Tyws (WBP, Wałbrzych), Roman Ławrynów (WBP, Olsztyn), Zdzisław Lewandowski (BPMiG, Serock), przedstawiciele bibliotek samorządowych. W dyskusji poruszano następujące problemy: biblioteki publiczne a reforma administracji publicznej, sieć bibliotek publicznych w systemie upowszechniania kultury i informacji naukowej, upowszechnianie czytelnictwa przez biblioteki publiczne (miejsce bibliotek w społecznościach lokalnych).

CZYTELNICTWO CHORYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W dniach 20-22.04.1998 r. odbyło się w Gdańsku ogólnopolskie seminarium dla instruktorów ds. czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych pod hasłem „Biblioterapia dzieci niepełnosprawnych”. Na program seminarium składały się wykłady, prezentacje instytucji wspierających działalność kulturalną osób niepełnosprawnych, publikacji Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego, Ośrodka Czytelnictwa Niepełnosprawnych gdańskiej WBP, pokazy zajęć terapeutycznych.

POLSKIE PIŚMIENICTWO WOJSKOWE

W dniu 13.03.1998 r. CBW i Komisja Historyczna b. Sztabu Głównego z Londynu zorganizowały spotkanie poświęcone dziejom polskiego piśmiennictwa wojskowego.

Towarzyszyły mu promocje książek i okolicznościowe wystawy ze zbiorów CBW i prywatnych.

KONKURS JĘZYKA POLSKIEGO

Ministerstwa Kultury i Sztuki i Edukacji Narodowej patronują ogólnopolskiemu „Konkursowi polszczyzny pięknej, bogatej i skutecznej o Gęsie Pióro Mikołaja Reja”. Główny ciężar organizacji konkursu na szczeblu wojewódzkim spoczywa na ZO SBP. Wojewódzkie biblioteki publiczne i biblioteki samorządowe zobligowane zostały do aktywnego udziału we wszystkich etapach konkursu.

DARCZYŃCY KSIĄŻNICY POMORSKIEJ

W dniu 31.03.1998 r. Książnica Pomorska w Szczecinie zorganizowała „Spotkanie Darczyńców”, wśród których jest 12 instytucji krajowych, 51 osób prywatnych i 22 osoby oraz instytucje zagraniczne. Do największych i najcenniejszych darów jakie otrzymała Książnica Pomorska należy spuścizna po Stefanie Flukowskim, dzięki której powstała sala muzealna poety. W zbiorach Biblioteki znajdują się archiwa i spuścizny literackie m.in.: Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Wiesława Andrzejewskiego, Zbigniewa Beliny Brzozowskiego, prof. Adama Krechowickiego, Zbigniewa Herberta i wielu innych.

NOWA SERIA WYDAWNICZA SBP

Seria wydawnicza SBP *Nauka – Dydaktyka – Praktyka* rozrosła się na tyle i wykroczyła poza dotychczasowy profil zagadnień bibliotekoznawczych, iż postanowiono wyodrębnić nową serię pt. *Studia Bibliologiczne*. Otwiera ją publikacja P. Buchwald-Pelcowej *Cenzura w dawnej Polsce* (Między prasą drukarską a stosem. Warszawa 1997).

WYSTAWY

W dniu 11.02.1998 r. otwarto w Książnicy Cieszyńskiej wystawę p.n. „Piśmiennictwo pozytywizmu w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej”. Aranżację wystawy i katalog przygotowały Halina Morawiec i Ewa Mrowiec.

W dniu 29.04.1998 r. w BN otwarto wystawę „Syjonistyczne wariacje pocztowe”, na której pokazano ikonografię ruchu syjonistycznego ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Narodowej w Jerozolimie. Wystawę zorganizowano z okazji 50-lecia państwa Izrael. Współorganizatorami ekspozycji były: BN, Ambasada Izraela w Polsce, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej.

Maszynopis wpłynął do redakcji 6 maja 1998 r.

KRONIKA ZAGRANICZNA

KOMISJA EUROPEJSKA O INTERNECIE

European Commission przyjęła Plan działania (Action Plan) dotyczący promowania bezpiecznego korzystania z Internetu. Jest on konsekwencją poprzednich inicjatyw Unii Europejskiej, m.in. ogłoszonego w 1996 r. Komunikatu nt. nielegalnej i szkodliwej zawartości Internetu (Communication on Illegal and Harmful Content on the Internet).

Plan działania uznaje korzyści, jakie daje korzystanie z Internetu i będzie popierał jego rozwój dla potrzeb biznesu, oświaty i celów prywatnych. Internet zawiera jednak również treści niezgodne z prawem i szkodliwe, może nawet wyzwać działania kryminalne. Stwierdzono, że dystrybucji szkodliwych informacji powinny przeciwdziałać państwa członkowskie Unii Europejskiej poprzez zapewnienie stosowania obowiązujących praw, w tym również dotyczących własności intelektualnej i ochrony mniejszości. Akcja przeciw nielegalnym treściom Internetu na poziomie Unii Europejskiej wymaga jednak skoordynowanego działania międzynarodowego. Dotychczasowe inicjatywy Unii Europejskiej i konsultacje z przemysłem, użytkownikami i decydentami Internetu dowiodły, że ważnym elementem poprawy sytuacji powinna być samokontrola przemysłu elektronicznego i wykorzystanie możliwości technicznych systemów i programów. Plan działania przewiduje również prowadzenie akcji uświadamiających rodziców i nauczycieli o szkodliwości niektórych treści Internetu.

Information Management Report. February 1998 s. 8-9.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NA TEMAT WYPOŻYCZANIA
I DOSTARCZANIA DOKUMENTÓW

Tematem 5. Interlending and Document Supply Conference, która odbyła się w dn. 24-28.08.1997 r. w Aarhus (Dania) było „Wspólne korzystanie z zasobów: możliwości i przeszkody” (Resource Sharing: Possibilities and Barriers). Uczestniczyło w niej 200 delegatów z 24 państw.

Do najważniejszych konkluzji obrad należało potwierdzenie znaczenia technologii i wzrastającej potrzeby stosowania jednolitych norm umożliwiających przepływ informacji między sieciami narodowymi. Dyskutowano również o przeszkodach, które utrudniają dostęp do zbiorów w skali międzynarodowej. Jedną z nich jest brak odpowiedniego wyposażenia technicznego niezbędnego do korzystania z sieci informacyjnych. Dotyczy to przede wszystkim państw biedniejszych, w których nie stosuje się jeszcze nowych technologii. Drugą przeszkodą jest coraz częściej brak licencji na produkty elektroniczne. Wymaga to uzgodnień dotyczących m.in. zakresu zasobów podlegających ochronie oraz warunków dostępu do nich. Limity dotyczą najczęściej kategorii użytkowników. W związku z tym duże trudności mają biblioteki publiczne i narodowe, których użytkownicy są trudni do określenia.

Pomimo tych przeszkód wspólne korzystanie z zasobów jest coraz częściej stosowane, zmniejsza się natomiast znaczenie wypożyczania międzybibliotecznego jako formy udostępniania dokumentów.

Następna konferencja nt. wypożyczania i dostarczania dokumentów odbędzie się w Pretorii (Płd. Afryka) w październiku 1999 r.

National Library News (Kanada) 1998 Vol. 30 no. 1 s. 5-7.

REZOLUCJA IFLA NA TEMAT WOLNEGO DOSTĘPU DO INFORMACJI I SWOBODY WYPOWIEDZI

Podczas Konferencji w Stambule w 1995 r. IFLA zobowiązała Komitet ds. Wolnego Dostępu do Informacji i Swobody Wypowiedzi (Committee on Freedom of Access to Information and Freedom of Expression — CAIFE) do przygotowania sprawozdania ze swojej działalności i zaproponowania rezolucji. Komitet złożony z reprezentantek 32 państw przedstawił raport na Konferencji IFLA w Kopenhadze w 1997 r. Skoncentrował się w nim na problemach dostępu do informacji i wolności przekonań związanych z działalnością bibliotek.

Stwierdzono w nim m.in., że biblioteki:

— są odpowiedzialne za obiektywne przedstawianie wszystkich aspektów współczesności i przeszłości;

— przy tworzeniu zbiorów i służb informacyjnych nie powinny stosować cenzury ideologicznej, politycznej, rasowej, religijnej ani językowej;

— powinny być dostępne dla wszystkich bez względu na wiek, pochodzenie, rasę, religię, narodowość, status społeczny i ekonomiczny oraz poglądy;

— powinny przestrzegać prawa czytelników do prywatności.

Powody ograniczania dostępu do informacji podzielono na trzy kategorie: sytuacja w kraju (cenzura państwowa), sytuacja lokalna (cenzura z powodów politycznych, religijnych, kulturowych, moralnych), interesy ekonomiczne (prawo autorskie).

Rada IFLA zaakceptowała raport CAIFE i stwierdziła, że będzie on pełnił funkcję doradcy IFLA w dziedzinie dostępu do informacji i swobody wypowiedzi.

Bibliotheksdienst 1997 Jg. 31 H. 11 s. 2110-2117.

ASPEKTY ETYCZNE, PRAWNE I SPOŁECZNE INFORMACJI CYFROWEJ

Pierwszy międzynarodowy kongres Infoethique zorganizowany przez UNESCO w Monte Carlo w dn. 10-12.03.1997 r. zgromadził 238 osób z 54 państw. Byli wśród nich prawnicy, technicy, informatycy, bibliotekarze, archiwiści, dziennikarze, przedstawiciele organizacji międzynarodowych, regionalnych i narodowych.

Obrady toczyły się wokół następujących tematów:

1. Dostęp do informacji cyfrowej — stwierdzono, że należy prowadzić badania nad przeszkodami społecznymi i kulturowymi, które ograniczają dostęp do informacji, utworzyć stałe forum dyskusyjne pod auspicjami UNESCO oraz międzynarodową komisję zajmującą się tymi problemami;

2. Ochrona informacji i kartotek cyfrowych — uznano potrzebę zainicjowania współpracy bibliotekarzy, producentów zbiorów informacji, zarządów urządzeń technicznych i archiwistów, i zainteresowanych archiwizowaniem i ochroną informacji cyfrowej; należy też we współpracy z rządami, ośrodkami naukowymi i sektorem prywatnym opracować normy i zasady praktycznego działania w dziedzinie ochrony informacji;

3. Przygotowanie społeczeństw do zaakceptowania środowiska multimedialnego — stwierdzono, że trzeba zachęcać środowiska pracowników kultury, nauki, socjologów, bibliotekarzy, techników do bliższej współpracy w uświadamianiu społeczeństwu aspektów etycznych sieci Internetu i jego znaczenia dla rozwoju narodowego.

Bulletin UNISIST 1997 Vol. 25 no. 1 s. 18-19.

BIBLIOTEKA ALEKSANDRYJSKA

Druga faza prac nad realizacją projektu odrodzenia Biblioteki Aleksandryjskiej rozpoczęta w styczniu 1997 r. zostanie zakończona w 1998 r. lub na początku 1999 r. Ponieważ będzie to „biblioteka wirtualna”, fundusz przeznaczony na program komputerowy (20 000\$) został przekazany na sfinansowanie serwera. Podczas obrad okrągłego stołu, które odbyły się w Aleksandrii w dn. 16-18.02.1997 r. — z udziałem specjalistów z Niemiec, Egiptu, Francji, Libanu i Wielkiej Brytanii — przygotowano zalecenia dotyczące organizacji sekcji audiowizualnej i multimedialnej. Jesienią 1998 r. odbędzie się również w Aleksandrii seminarium na temat dokumentów i służb audiowizualnych.

Bulletin UNISIST 1997 Vol. 25 no. 1 s. 5.

POMOC UNII EUROPEJSKIEJ DLA BIBLIOTEK UNIWERSYTECKICH
WSPÓLNOTY NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW

Jednym z programów Unii Europejskiej, które weszły do ogólnego programu pomocy ekonomicznej i społecznej w odbudowie państw Europy Środkowej i Wschodniej (Phare Programme) oraz Wspólnoty Niepodległych Państw i Mongolii (Technical Assistance to the Commonwealth of Independent States — TACIS) jest TEMPUS (Trans European Mobility Programme for University Staff).

Program TEMPUS został przyjęty w 1990 r., a następnie przedłużony na r. ak. 1998/1999 i 1999/2000. W okresie 1993-1996 na restrukturyzację szkolnictwa w tych państwach przeznaczono 67,25 mln ECU. Wiele programów TEMPUS-TACIS przeznaczonych dla uniwersytetów dotyczy również ich bibliotek. Programy dotyczące tylko rozwoju bibliotek przyznano bibliotekom uniwersytetów w St. Petersburgu i Tomsku (Centralna Syberia).

Information Development 1998 Vol. 14 no. 1 s. 25.

Maszynopis wpłynął do redakcji 20 kwietnia 1998 r.

WYDAWNICTWA OTRZYMANE

Wydawnictwa zwarte

- Elżbieta Artowicz: *Reprezentacja wiedzy w systemie informacyjno-wyszukiwawczym. Zagadnienia relewancji*. Warszawa: Wydaw. SBP 1997. Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 26.
- Biblioteki publiczne w okresie transformacji*. Ogólnopolska konferencja kadry kierowniczej, Arłamów-Przemyśl, dn. 10-12 września 1997 r. Warszawa: Wydaw. SBP 1998. Propozycje i Materiały, 20.
- Biblioteki w Polsce*. Informator. Warszawa: Wydaw. SBP 1997. Warszawa, województwo.
- Zdzisław Dobrowolski: *Internet i biblioteka*. Warszawa: Wydaw. SBP 1998. Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 27.
- Janusz Dunin: *Pismo zmienia świat*. Czytanie, lektura, czytelnictwo. Warszawa, Łódź: Wydaw. Nauk. PWN 1998.
- Tomasz Makowski: *Autografy świętych w zbiorach Biblioteki Narodowej*. In odore sanctitatis scriptum. Warszawa: Bibl. Nar. 1998.
- Jacek Puchalski: *Polonika z obszaru niemieckojęzycznego – poza granicami Rzeczypospolitej – w XVI wieku*. Warszawa: Wydaw. SBP 1997. Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 25.
- Ratowanie i ochrona zbiorów*. Warszawa: Bibl. Nar. 1998. Notes Konserwatorski, 1.
- Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*. Warszawa: Wydaw. SBP 1997.
- Hanna Widacka: *Matka Boska Berdyczowska w grafice XVIII i XIX wieku*. Warszawa: Bibl. Nar. 1998.

Wydawnictwa ciągłe

- Bibliotekarz* 1998 nr 1-4.
- Książnice a Informacje* 1998 R. 30 č. 1-5.
- Komunikaty*. Biblioteka Narodowa 1997 nr 12, 1998 nr 2.
- Mitteilungen*. Staatsbibliothek zu Berlin — Preussischer Kulturbesitz 1997 Nr 2.
- Poradnik Bibliotekarza* 1998 nr 1-4.
- Zagadnienia Informacji Naukowej* 1997 nr 2.

AUTORZY

- Janusz DUNIN, prof. dr hab. — Uniwersytet Łódzki. Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Grażyna FARAJEWICZ, mgr — Krosno
- Jadwiga KONIECZNA, dr — Uniwersytet Łódzki. Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Halina KOZICKA-BOGUNIOWSKA, mgr — Biblioteka PAN w Warszawie
- Andrzej MĘŻYŃSKI, dr hab. — Biblioteka Sejmowa
- Andrzej PADZIŃSKI, mgr — Biblioteka Główna Akademii Rolniczej w Lublinie
- Krystyna RAMLAU-KLEKOWSKA, mgr — Warszawa
- Jerzy RATAJEWSKI, prof. dr hab. — Uniwersytet Śląski. Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Ewa STACHOWSKA-MUSIAŁ, mgr — Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie
- Hanna TADEUSIEWICZ, prof. dr hab. — Uniwersytet Łódzki. Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Jacek WOJCIECHOWSKI, prof. dr hab. — Uniwersytet Jagielloński. Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Hanna ZASADOWA, mgr — Warszawa
- Zbigniew ŻMIGRODZKI, prof. dr hab. — Uniwersytet Śląski. Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Kronikę krajową oprac.
Hanna ŁASKARZEWSKA, mgr — Biblioteka Narodowa
- Kronikę zagraniczną oprac.
Mirosława KOCIECKA, mgr — Biblioteka Narodowa
- Tłumaczenia na jęz. ang.
Krzysztof NOWIŃSKI, dr — Uniwersytet Warszawski

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

Redakcja *Przeglądu Bibliotecznego* uprzejmie prosi autorów o przestrzeganie następujących zasad przy nadsyłaniu materiałów do publikacji:

- artykuł nie powinien przekraczać 15 stron, a recenzja, sprawozdanie itp. — 7 stron maszynopisu formatu A4 wraz z przypisami i ewentualnymi tablicami;
- tekst maszynopisu powinien być napisany z podwójnym odstępem między wierszami (ok. 30 wierszy na stronie, margines 5 cm);
- materiały ilustracyjne (np. tablice, wykresy) powinny być umieszczone na osobnych ponumerowanych stronach z zaznaczeniem ich miejsca w tekście;
- przypisy należy umieszczać na końcu tekstu na osobnych stronach. Opis w przypisie winien składać się z imienia i nazwiska autora, tytułu publikacji, miejsca wydania, nazwy wydawnictwa i roku wydania oraz stron, na których znajduje się cytowany fragment. W przypadku powoływania się na artykuł opis powinien zawierać imię i nazwisko autora, tytuł artykułu, nazwę czasopisma, rok, tom, numer i strony (od — do) lub stronę cytowanego fragmentu;
- do każdego artykułu powinno być dołączone streszczenie autorskie o objętości ok. 1/2 strony maszynopisu;
- autorzy proszeni są o podawanie (oprócz imienia i nazwiska) również tytułu naukowego, nazwy i adresu instytucji, w której pracują, prywatnego adresu oraz numeru telefonu, a także danych koniecznych do wypełnienia deklaracji podatkowej: daty i miejsca urodzenia, imion rodziców, numeru ewidencyjnego PESEL, adresu rejonowego urzędu skarbowego oraz formy płatności;
- materiały należy dostarczać w 2 egzemplarzach.

Przegląd Biblioteczny drukuje materiały oryginalne, tylko takie, których Autor nie zamierza publikować w innych czasopismach. Redakcja zamawia materiały na podstawie wcześniejszego zgłoszenia tematu lub konspektu. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz wprowadzania zmian w uzgodnieniu z Autorem.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

Warunki prenumeraty

Zamówienia na „Przegląd Biblioteczny” prosimy kierować na adres:

Biblioteka PAN w Warszawie
Redakcja „Przeglądu Bibliotecznego”
Pałac Kultury i Nauki, VI p.
00-901 Warszawa
tel. 656-66-00, tel./fax 620-33-02
NIP 525-10-48-053

Konto: ZAP PAN PBK XIII O/Warszawa, nr 11101053-118936-3050-3-58
z dopiskiem: za „Prz. Bibl.”

„Przegląd Biblioteczny” można otrzymywać:

- składając zamówienie na piśmie na dowolny okres lub na poszczególne zeszyty zarówno archiwalne, jak i bieżące. Odbiorca wnosi wówczas opłatę po otrzymaniu przesyłki (zeszyt(y) wraz z rachunkiem);
- wysyłając zamówienie i opłacając roczną prenumeratę na wyżej podane konto do końca lutego roku objętego prenumeratą, po tym terminie opłacenie rocznej prenumeraty nie będzie możliwe;
- bezpośrednio w redakcji płacąc gotówką;
- ponadto sprzedaż zeszytów bieżących prowadzi: Księgarnia ORPAN (00-901 Warszawa, PKiN), Księgarnia Akademicka sp. z o.o. (31-008 Kraków, ul. Św. Anny 6).

Za 1998 r. ukaze się jeszcze zeszyt 2 — 15,00 zł i zeszyt 3/4 — 18,00 zł.

Cena 15,00 zł

Zeszyt 2 za 1998 r. będzie zawierał m.in.: A. OGONOWSKA: Biblioteki w społeczeństwie informacyjnym, B. LEYTNER-ZEMANEK: Struktura organizacyjna biblioteki głównej w szkole wyższej.